

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1990

8

(477)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Danuta Buttler**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Barbara Bartnicka</i> : Zapożyczenia rosyjskie w wojennych wspomnieniach dzieci polskich . . .	557
<i>Renata Grzegorzczkowska</i> : Geneza i współczesne funkcje konstrukcji z bezokolicznikami: <i>czuć, słyszać, widać, znać, stać</i> . . . . .	564
<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : Przypadek dopełnienia w konstrukcjach zaprzeczonych we współczesnym języku polskim (norma a praktyka językowa) . . . . .	572
<i>Marek Świdziński</i> : Przecinek jako jednostka składniowa . . . . .	578
<i>Elżbieta Wierzbicka</i> : Interpretacje pragmatyczne fazy nominalnej . . . . .	589
<i>Stanisław Dubisz</i> : Archaizacja w utworze literackim . . . . .	592
<i>Jadwiga Chłudzińska-Świątecka</i> : O kilku nazwach egzotycznych w polskich relacjach podróżniczych z połowy XIX wieku . . . . .	600
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Nowotestamentowe antroponimy w języku polskim . . . . .	605
<i>Władysław Kupiszewski</i> : Neologizmy frazeologiczne w <i>Dziennikach</i> Stefana Żeromskiego . . .	615
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Wypowiedzi dziecięce jako akt mowy . . . . .	619
<b>CO PISZĄ O JĘZYKU?</b>	
<i>R. S.</i> : Problemy fleksyjne (III) . . . . .	626
<b>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW</b>	
<i>H. S.</i> : Liczne priorytety . . . . .	631

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR-4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

---

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1990

Wydanie I. Nakład 1200+110 egz. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 4,75.  
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70×100. Oddano do składania w sierpniu 1990 r.  
Podpisano do druku w listopadzie 1990 r. Druk ukończono w grudniu 1990 r.  
Zam. 0585

---

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



Barbara Bartnicka

## ZAPOŻYCZENIA ROSYJSKIE W WOJENNYCH WSPOMNIENIACH DZIECI POLSKICH

Podstawę materiałową przedstawionej tu analizy językowej stanowią pisemne relacje dzieci polskich pochodzących z rodzin deportowanych do ZSRR w latach 1939-41, a następnie ewakuowanych do Iranu w roku 1942. Wspomnienia te zostały spisane jako wypracowania szkolne w obozach dla uchodźców na Bliskim Wschodzie i są przechowywane w liczbie około 2300 w zbiorach archiwum Hoovera w Stanford w Kalifornii. Część z nich opublikowano w tomie zatytułowanym *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali*<sup>1</sup>. Są to 124 teksty relacji dzieci, urodzonych między rokiem 1926 a 1933, a więc mających w chwili ich wywiezienia od 7 do 15 lat; relacje te są zawarte na stronach 78-216 tego tomu. Stanowią one osobliwy dokument historyczny, socjologiczny, literacki i językowy. Dzieciom tym, pochodzącym z dawnych województw: białostockiego, lwowskiego, nowogródzkiego, poleskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wileńskiego i wołyńskiego, a wywodzącym się ze środowisk miejskich i wiejskich, z rodzin inteligenckich, chłopskich i robotniczych, wybuch wojny uniemożliwił kontynuację nauki rozpoczętej w polskiej szkole powszechnej<sup>2</sup>. Tułaczka i warunki życia w tajgach, stepach i na pustyni uniemożliwiały jakąkolwiek formę uczenia dzieci języka ojczystego. Toteż ortografia tych wypracowań dziecięcych bardzo często znacznie odbiega od normy popraw-

<sup>1</sup> *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...* Polska a Rosja 1939-42. Wybór i opracowanie Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross. Wstęp - Jan Tomasz Gross, „Aneks”, London 1983. Część pierwsza. *Relacje dzieci*, s. 78-216. Książka ta została wydana w kraju w 1990 r. przez wydawnictwo „Res Publica” i wydawnictwo „Libra” jako reprint.

<sup>2</sup> O szkolnictwie w czasie wojny na terenach włączonych do Związku Radzieckiego i na zesłaniu piszą same dzieci: „Szkoła do której uczęszczałem została zamieniona na ruską” 76/157 (woj. tarnopolskie), „Profesorów kazano nam tytułować »obywatelami«, »towarzyszami« lub zwracać się do nich (po polsku!) imieniem oraz imieniem ojca (np. Tadeuszu Janowiczu)” 113/201 (woj. wołyńskie), „Mieliśmy jedną panę która nas uczyła i pokryjomu w lesie Pisaliśmy w korze brzoźowej” 2/81.

nościowej i zdradza regionalne cechy wymowy (dzieci lwowskie np. piszą: *się przyziębil, w mieści*). Wiele wyrazów i konstrukcji składniowych ma charakter potoczny, są one żywcem przeniesione z języka mówionego. Narracja prowadzona jest jednak na ogół płynnie i potoczycie, choć zasady interpunkcji nie zawsze są respektowane:

..... Wyładowano nas z wagonów, zobaczyliśmy dziką pustynię. Podwieziono nas później na jedną z kazachskich wsi. Przyjechaliśmy do niej, zobaczyliśmy parę lepianek. Wkrótce zbiegła się grupka skośnoookich ludzi. Patrzyli na nas z ciekawością a z chciwością na ubrania i rzeczy. Sami byli w łachmanach. Porozmieszczano nas po starych lepiankach w jednej naszej izbie dusiło się 15 osób” 16/98<sup>3</sup>.

W egzotycznym otoczeniu, wśród obcej sobie przyrody i nieznanymi ludźmi poza językiem polskim w rozmowach z członkami rodziny i innymi zesłańcami dzieci słyszały wokół siebie różne języki obce (głównie i przede wszystkim rosyjski, często zniekształcony przez tubylną ludność azjatycką, a także ukraiński, kazachski, uzbecki i inne). Mimo to dzieci polskie zachowały dobrze język ojczysty. Występujące w wypracowaniach zapożyczenia, a raczej w t r ę t y leksykalne z języka rosyjskiego dotyczą przede wszystkim tych realiów życia, dla których dzieci nie mogły znaleźć odpowiedników rodzimych w polszczyźnie.

Wyrazy rosyjskie wtrącane w tok opowiadań dziecięcych w nieznaczącej tylko mierze dotyczą szczegółów życia codziennego i spraw bytowych. Jako przykłady można tu przytoczyć:

– nazwy pokarmów i napojów: *blink* (W wilję Bożego Narodzenia ugotowaliśmy zupę kartoflaną i napieliśmy *blinków* 4/84), *lepieszki* (Dawali nam za to 1 *lepieszek* na dzień 62/142; Trzeba było nam kupić *lepieszki* a niebyło za co 26/109), *kipsiatok* 'gorąca woda' (Gdy przyjechaliśmy na posesję zaraz nam dali *kipsiatku* nie słodzonego 28/110),

– nazwy obuwia: *walonki* (Jest mróz na 60° ubrania dobrego niema ani butów, nie mówiąc już o *walonkach* 107/190), *bachily* (W kopalni niebardzo dobrze mnie było gdyż strasznie rano była zimna woda która wyciekała z torfu, a sięgała poniżej kolan choć wydawano płócienne pończochy tylko szerokie t.zw. „*bachily*” i do tego postoly 123/214),

– nazwy jednostek płatniczych, miar i wag: *rubel, kopiejka, pud* (*Pud* mąki kosztował 100 *rubli* 32/114),

– nazwy związane z obcą przyrodą, florą i fauną: *buran* – ros. буран 'burza śnieżna w stepie' (Szalały *burany*, wiatry, mróz dochodził do 50° 111/197), *chłopok* – ros. хлопок 'bawełna' (Rwaliśmy *chłopok* [watowe badyle] 82/155), *tarakan* – ros. таракан 'прямокрылое всеядное насекомое'<sup>4</sup>. (Jeden chory na dezenterję leżał w szpitalu bez przytomny sowieckie *tarakany* poogryzły uszy i palce u nóg i rąk 56/136);

– nazwy chorób: *cynga* – ros. цынга 'szkorbut' (Chorowaliśmy na *cyngę* 119/211). Zauważyc tu warto, że inne choroby w wypracowaniach noszą nazwy

<sup>3</sup> Pierwsza liczba po cytacie oznacza numer wypracowania, druga natomiast stronę cytowanego wyżej wydania. Ortografia wypracowań według oryginałów.

<sup>4</sup> Definicje znaczeń wyrazów sformułowane w języku rosyjskim zostały zaczerpnięte ze słownika S.I. Ożegowa (*Словарь русского языка*, Москва 1970).

polskie, widocznie skorbut był dla zesłańców czymś dotąd nieznanym (Wszędzie było pełno chorób, ciocia chorowała na tyfus perski, żółtaczkę, czerwonkę i na popadaczkę 3 miesiące, a Mamusia chorowała na malarję, ja sam chorowałem na tyfus plamisty 109/192).

Znacznie więcej wtrętów obcojęzycznych odnosi się do warunków politycznych, ustrojowych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, panujących w ZSRR. Z wieloma pojęciami z zakresu tych dziedzin dzieci stykają się po raz pierwszy. Wiele rosyjskich wyrazów odnoszących się do określonych zjawisk nie ma w ogóle polskich odpowiedników. Z nowym statusem istnienia samych dzieci i ich rodzin związane jest takie słownictwo rosyjskie, jak: *wywózka* (tytuł wypracowania 29/110), *zsyłka* (tytuł wypracowania: Jeden dzień na wolnej *zsyłce* 48/128), *lagier* 'obóz koncentracyjny' (... a gdy się który sprzeciwi to go zaraz do łagru zabrali 63/143; Nas chłopców zagnano od razu do roboty pod groźbą sądu i 'łagru' 21/105), *tiurma* 'więzienie' (gdy [...] wszyscy stanęliśmy i poczęli mówić pacierz, to komendant posesiołka do *tiurmy* mnie zamknął 22/106).

Od chwili wywiezienia dzieci i ich rodziny należą do kategorii ludzi, którym przysługują nazwy: *zsylny* (Wydano nam sowieckie paszporty na termin lat 5, w których byliśmy uznani za „zsylnych” 111/196), *pieresieleniec* (... wyladowali nas na stepach Kazachstańskich [...] i przewieziono ciężarówką wraz z grupą wysiedleńców (tu w Rosji zwano nas *Pieresieleńcami*) 111/196), *wreditiel* – ros. вредитель 'wrağ naroda, człowiek nаносящий вред, зло народным, государственным интересам с преступной целью' (...ładowano całą rodzinę na samochód i odstawiano wgląb Rosji jako „wreditieli” 6/85).

Dopiero wydane w 1943 r. *udostowierenia* (zaświadczenia) umożliwiały wywiezionym Polakom przejazd do punktów, w których organizowało się wojsko polskie (Gdy otrzymaliśmy *udostowierenia*, wyjechaliśmy do Uzbekistanu 110/193).

Liczne wtręty leksykalne rosyjskie odnoszą się też jako nazwy ogólne do przedstawicieli władz radzieckich, wojska i sił bezpieczeństwa: O żołnierzach radzieckich dzieci mówią, używając wyrazów: *bojec* (Coraz częściej zajeżdżały ciężarówki naładowane „bojcami” 6/85), *kacap* – (o strażniku-konwojencie transportu zesłańców: ...ojciec tłumaczy mu że jest małe dziecko i chce zagotować trochę wody. *Kacap* się rozzłościł i zabił tego ojca kolbą 8/89), *krasnoarmiejec* (Na postojach wzdłuż pociągu spacerowali uzbrojeni *krasnoarmiejcy* nie wypuszczając nikogo 19/101), *bolszewik* (*Bolszewicy* wkraczając do Polski mordowali polskich osadników i leśniczych 3/81), *sowiet* (Usłyszeliśmy stukanie do drzwi, byli to *sowieci* i milicjanci 25/108; Gdy *sowiet* krzyknął niech żyje Stalin itd. to tylko było słycać jego i kilka innych głosów a tłum cały był w milczeniu 117/209).

Przedstawiciele sił bezpieczeństwa noszą nazwy: *enkawudysta* || *enkawudzista* (W nocy wtargnęło do mieszkania paru *enkawudzistów* 16/97; Nie spali tylko *enkawudyści* 114/203). Żołnierze radzieccy jeżdżą *tankami*, mają *oruże* i *szyki* (Przed każdym stał jeden bolszewik ze *szykiem* przyłożonym do piersi 9/89). Dzieci używają też rosyjskich nazw stopni i funkcji wojskowych: *lejtienant*, *komandir*, *politruk*. Rosyjskie są też nazwy różnego typu zwierzchników i przedstawicieli władz cywilnych, jak: *naczalnik*, *komendant*, *brygadir*, *prokuror*, *predsiedatiel*, *uprawla-*

*juścićy, zawiedujuszczij*, nazwy stanowisk społecznych: *pomieszczyk, raboczy, bezraboczy, chazaj*; nazwy jednostek administracyjnych: *oblast', uczastok, toczka, posiolek, prysiolek*; złożenia stanowiące nazwy instytucji: *rajkom, robkom, sowchoz, kolchoz*.

Wraz z wkroczeniem wojsk radzieckich na ziemie polskie pojawiają się w życiu społecznym nowe zjawiska: *miting* || *micing* – 'wiec' (Sowieci jak wkroczyli do Polski, to zaraz użądali *mitingi* 90/172), *lozung* – 'hasło wypisane na transparencie lub na afiszu' (Poczęły się ukazywać pierwsze *lozungi* na ścianach domów. W tych „*lozungach*” były umieszczone napisy przeciw „burżuazii”, przeciw Polsce 98/180).

Zmiany następują także w handlu. Czym innym jest dla dziecka *sklep*, w którym dotychczas w Polsce przedwrześniowej można było kupić wszystko, a czym innym *kooperatywa* (Zaczęto likwidować *sklepy*, a zakładać *kooperatywy* 6/85). Pojawia się nieznanne dotąd zjawisko reglamentacji żywności, określanej nazwą rosyjską *pajok* || *pajek* – ros. паёк 'продовольствие, выдаваемое по определённой норме на определённый срок' (... do *kooperatywy* trzeba było płacić *pajek* i stać w kolejce 111/196). Kolejka była też dawniej rzeczą nieznaną (O godz. 18 zostaje otwarty sklep, wtedy wszyscy na wyścigi pędzą i stają w kolejkę t.zw. *Oczередź* 48/128). Przedwojenne dzieci mogły nie znać też polskiego odpowiednika rosyjskiego wyrazu *stolowaja* 'stołówka' (Było nam trochę lepiej, gdyż jedliśmy w *stolowej* 99/182). Nie był też znany w Polsce przedwrześniowej handel wymienny – dla czynności zamiany towaru na towar nie znały dzieci odpowiedniego polskiego czasownika, używały więc poznanego wraz z nową czynnością czasownika rosyjskiego *менять* w spolonizowanej fonetycznie formie *mieniać* (nasi ludzie korzystnie *mieniali* różne rzeczy na prowiant 18/99; chłopci handlowali *mieniając* za produkty rzeczy 111/194).

Z podróżą, odbywającą się w warunkach odmiennych niż dotychczasowe doświadczenia Polaków, związane są takie rusycyzmy, jak: *ciepluszka* – ros. теплушка 'отапливаемый товарный вагон, в котором можно перевозить людей' (Sowieci mówili nam, że wsadzą nas do „*ciepluszek*” i pojedziecie 31/113). Nieznanym dotychczas pojęciem jest też dla małych Polaków transportowanie wielkiej liczby ludności cywilnej za pomocą specjalnych pociągów:

*eszelon* || *eszelon* || *szalon* || *szalon* – ros. эшелон 'поезд специального назначения для массовых перевозок. Э. для переселенцев' (Po drodze do Uzgeniu w ogromnym *eszelonie* zaczęły się panoszyć choroby zakaźne z głodu i chłodu 1/79; Naczelnik *eszelonu* mówił nam, że jedziemy do Taszkontu 111/196; Komendant „*szalonu*” złapał mamusię za szyję i poprowadził do wagonu 2/80; Siostra wyszła kupić chleba i została od *szalonu* 43/125).

Najwięcej zapożyczeń związanych jest z przymusową pracą fizyczną, ciężką, wykonywaną w surowych warunkach klimatycznych, pracą ponad siły kobiet i nieletnich: *raqbka* – ros. рубка (Wysłali na robote do *raqbki* lasu po piersi w śniegu 29/111), *zraqbka* – ros. срубка (Praca była okropnie ciężka a przecież nie byliśmy przyzwyczajeni do niej. *Zraqbka* drzew ośrednicy drzew około 1 m – 1.10 m ... mróz do 60° a tu rób 106/190), *okorka* 'okorowywanie drzew' (Tatus pracował na zrębie lasu, Mamusia przy spalaniu gałęzi, a ja przy *okorce* drzew 82/165), *suszyłka* – ros.

сушилка (Tatus pracował na kulstanie, mamusia na suszylce, siostra piłowała drzewo, a ja wozilem drzewo na bykach 4/83).

Występuje tu wiele wyrazów złożonych: *lesopunkt* (Przyjechali N.K.W.D. i kazali podpisywać umowę pracować rok na *lesopuncie* 117/209), *lesorub* – 'robotnik wyrębujący drzewa w lesie' (Za 3 dni wypędzili mamusię na robotę, była *lesorób*, waliła olbrzymie drzewa, zwoziła do przystani 65/147), *torforazrabotka* (123/214), – 'kopalnia torfu', *chlebouborka* (21/105) – 'sprzęt zboża', *trudodzień* – ros. *трудодень* единица учёта труда колхозников (Po zbiorze zboża z pola kalchoznikom dawano po 1 kg pszenicy a nam po 300 gram na 1 *trudodzień* 43/124; Wszystko robiłam byle zarobić, ale *truda dni* mi kradli i nie pisali wszystkich 17/98). Samowolne opuszczenie dnia pracy nosi po rosyjsku nazwę *прогул* 'неявка, невыход на работу по какой-и. причине', przez dzieci zapisywaną różnie: *progul* || *pragul* || *pruchul* (Lecz jeszcze jedna była u nich moda: kto był chory a nie miał gorączki to go wyganiali do roboty, a jeżeli nie poszedł to mu pisali „*progul*” i wsadzali do więzienia 69/152).

Warunki życia na zesłaniu były bardzo trudne. Zesłańcy mieszkali w „*kibitkach*” – ros. *кибитка* 'подвижное, переносное жилище у кочевых народов' („*Kibitki*” były zrujnowane, bez drzwi i okien 1/79; Tam w biednej *kibitce* z głodu umiera mamusia i brat 17/98).

Żeby w bezleśnych okolicach zdobyć opał, trzeba było zbierać w stepie nawóz bydlęcy, z którego po wymieszaniu go nogami formowano cegiełki i suszono je. Opał taki nosi nazwę: *kiziak* – ros. *кизяк* 'прессованный навоз, употр. как топливо в степных районах на юге и востоке СССР' (Co dzień w lecie jechaliśmy po tzw. *kiziaki* (nawóz bydlęcy) w step 17/99; Mamusia deptała *kiziak* 20/103).

Z analizy języka wypracowań dziecięcych wynika, że bardzo często występuje w nich polonizacja fonetyczna wyrazów rosyjskich, co znajduje swoje odbicie w zapisach spółgłosek miękkich: *micing*, *oblaść*, *oczeredź*, *komońdir*, *trudodzień*, *ciepluszka*, *kolchoźnik*, *orodzie* (ros. *оружье*), *predsiedaciel*, *przedsiedaciel*, *prasiedziaciel*. Zamiast rosyjskiej samogłoski *u* wprowadzona jest odpowiadająca mu etymologicznie samogłoska nosowa *ą* w wyrazach *rąbka*, *zrąbka* (ros. *рубка*, *срубка*). W wyrazie *kolchoz* wprowadzona jest w jednym z wypracowań alternacja *ó* || *o* (*u* || *o*): *kolchuz*, ale w *kolchozie*.

Dzieci poznawały wyrazy rosyjskie najczęściej ze słuchu, stąd w ich zapisach występuje zaznaczone akanie (*pamieszczuk*, *sawchoz*, *wagzał*, *bajec*, *bajcy*, *kalchoznik*), a także redukcja nie akcentowanego *e* (*simja* – ros. *семья*, *lipioszki* – ros. *ленюку*).

Bardzo często zostają fonetycznie zniekształcone wyrazy zasłyszane po raz pierwszy i powtarzane za dorosłymi (np. *enkowode*), szczególnie nazwy miejscowe (Pojechali aż do portu *Pachlewie* 35/117 – *Pahlewi*; zajechała aż do *Krasnowlocka* 54/134 – ros. *Красноводск*; jechalis(my) przez zekę *muldarię* 95/177 (*Amu-daria*)).

Przytaczając wypowiedzi Rosjan, dzieci polskie niemiłosiernie je przekręcają („Stoj ani z miasta wyłoz orodzie i sabirais za sorok piac minut ujezdzaiem” 56/135).

Swoisty proces polonizacji znaczeniowej przeszedł wyraz rosyjski *совет* 'rada'. Do roku 1939 w języku polskim funkcjonowała jako oboczna w stosunku do nazwy

*Związek Sowiecki* nazwa państwa *Sowiety* jako plurale tantum. Nazwa ta po wkroczeniu wojsk radzieckich na te tereny należące do Polski zmieniła w potocznej polszczyźnie swoje znaczenie i zaczęła oznaczać już nie państwo, lecz ludzi jako przedstawicieli tego państwa (Wkroczenie *Sowietów* 1939 r. 17/98; *Sowiety* zaczęli ich sadzać do więzienia 8/88; *Sowieci* następowali 2/80; „*Sowieci*” zachowywali się na pozór przyzwoicie, lecz więzienia zaczęły się zapelniać 1/77). Nazwa ta uległa także depluralizacji: Weszło dwóch *sowietów* do sklepu 57/136; ... i mówi *sowiet* do jednego chłopca... 108/191; utworzono od niej z kolei formę żeńską *sowietka*. Przymiotnik *sowiecki* do 1939 r. był powszechnie używany w języku polskim jako neutralny, dopiero po zakończeniu wojny wobec wprowadzenia oficjalnego terminu *Związek Radziecki* zaczął być odbierany jako nacechowany stylistycznie odcieniem niechęci (używany odtąd głównie przez polskojęzyczne rozgłośnie zachodnie i polską prasę ukazującą się na Zachodzie).

Od formy liczby mnogiej rosyjskiego rzeczownika *хозяин* – *хозяева* (Trzeba było więc dalej sprzedawać rzeczy lub dorabiać u „*choziajew*” przy kopaniu kartofli 111/197) utworzono formę *chozaj* || *chazaj* || *chadzaj* z pominięciem sufiksu syngulatywnego *-in* (Dali nam lasu kawałek wykarczować na którym posadziliśmy kartowle które później świnię jednego *hazajaja* wykopały 88/170; Bajcy zapytali czy *chadzaj* tego obejścia Ojciec powiedział że tak 90/172).

Wśród występujących w wypracowaniach wyrazów rosyjskich jako cytatów najliczniejsze są rzeczowniki. Do rzadkości należą przymiotniki, jak np. *ruski* w znaczeniu 'rosyjski' (Na stacjach *ruskie* ludzie prosili nas o chleb 42/124,) czy też *traktorny* (Wyjechaliśmy z brygadami *traktornymi* w pole 21/105).

Spośród czasowników przejętych z języka rosyjskiego oprócz wymienionego już czasownika *mieniać* spotykamy przykłady licznych form prefigowanych od rosyjskiego czasownika *зрузить* 'ładować' (Ojciec pracował w lesie przy drzewie które *nagrużali* na sanie traktorne 28/110; Po trzydniowym postoju wyjechaliśmy do Baranowicz tam *przegruziliśmy się* do drugich wagonów 42/124; Na stacji kazano się *wgrużać* do wagonów, gdy *się wgruzili* to zaraz wagony błabowali 29/111; Przyjechaliśmy nad morze *wgruziliśmy się* i władowaliśmy się na okręt 46/127).

Jak wynika z dotychczas przytoczonego materiału egzemplifikacyjnego, najczęstsze są wtręty rosyjskie o charakterze leksykalnym. Do rzadkości natomiast należą rusycyzmy semantyczne, jak np. *drugi* w znaczeniu 'inny', a także *naród* w znaczeniu „ludzie” (*Narud* kilka dni mieszkał pod gołym niebem 15/95) czy też *odchody* w znaczeniu 'odpadki' (*odchody* od jęczmienia 66/149). Rusycyzmem semantycznym jest też rzeczownik odczasownikowy *klucie* (Pracowałem razem przy spuszczeniu sosen y *klucia* sosen na klepki 12/92) – por. ros. *колоть* 'раздроблять, рассекать, делить на куски. Колоть дрова'. Zupełnie sporadycznie pojawiają się rusycyzmy słowotwórcze, jak np. czasownik *zamówić* jako kalka rosyjskiego *заговорить* (Raz *zamówiłem* po polsku to nauczycielka posłała mnie do starszego, a on na mnie krzychał 34/116). Rzadkie są też rusycyzmy składniowe (Gdy przyszła wiosna *pracowałem* wszędzie nawet na traktorach *prycepszczykiem* 17/98).

Tak więc nieliczne są w omawianych tekstach takie zapożyczenia rosyjskie, które miałyby szansę wejść na stałe do polszczyzny wywiezionych dzieci. Wprowadzają



one te wyrazy do swoich wypracowań jako cytaty i bardzo często sygnalizują obcość tych wtrętów za pomocą następujących środków:

- a) przez stosowanie cudzysłowu (Przyjechali z Rosji „*politruki*” oni to urządzali mitingi, wygłaszali mowy 98/180; Na wykłady kółka „*bezbożników*” nie chodziło żadne polskie dziecko 1/78).
- b) przez poprzedzanie wyrazu rosyjskiego wyrażeniem „*tak zwany*” (w skrócie *tzw.*) – por. np. *tzw. Oczeredź*,
- c) przez podawanie w nawiasie znaczenia lub polskich odpowiedników, np. *chłopok* [*watowe badyle*] 82/165,
- d) przez połączenie wymienionych wyżej środków (Pracowaliśmy na *tzw. „prycepach*” traktornych siejkach i bronach 21/105. Kolchoźnicy mówili: „*kto nie rabotajet tot nie kuszajet (kto nie pracuje ten nie je)* 4/83),
- e) przez podanie polskiego odpowiednika po wyrazie *czyli* (a na bezroboczego *czyli* nie pracownika 200 gram chleba 49/129),
- f) przez leksykalny sygnał przytoczenia obcej wypowiedzi (A najwięcej *mawiali tak* że oni nas *oswobodzili* od pańskich rąk i *jak to oni mawiają od iha* pańskiego 58/138; *Zwano nas Pieresieleńcami* 111/196; A powiedzieli że jesteście aresztowani, potem gdy z rodziny chciał się dowiedzieć gdzie jest to nie mówiono a jeszcze *zabierano do kacamatki jak nazywali* 40/121),

Wszystkie te sygnały świadczą dobitnie o wyczuwanej przez dzieci wyraźnie o b c o ś c i przytaczanych wyrazów rosyjskich. Autorzy wypracowań ś w i a d o m i e wprowadzają do swej narracji te obcojęzyczne wtręty. Trudno więc mówić o tych elementach języka rosyjskiego jako o zapożyczeniach *sensu stricto*. Stanowią one bowiem przede wszystkim c y t a t y używane jako nazwy realiów życia w Związku Radzieckim, dla których nie ma odpowiedników wyrazowych polskich, albo też jako swoisty środek stylistyczny służący oddaniu kolorytu lokalnego, podobnie jak to się dzieje w języku reportażu z podróży do egzotycznych krajów.

Renata Grzegorzczkova

## GENEZA I WSPÓŁCZESNE FUNKCJE KONSTRUKCJI Z BEZOKOLICZNIKAMI: CZUĆ, SŁYCHAĆ, WIDAĆ, ZNAĆ, STAĆ

1. Wymienione w tytule konstrukcje typu: *czuć spaleniznę, widać rzekę, słysać wrzawę, znać na kimś chorobę* jako swoiste osobliwości składniowe interesowały od dawna językoznawców. Wspominają o nich podstawowe podręczniki składni jako o jednym z ważniejszych typów zdań bezpodmiotowych (por. Jodłowski 1976). Bardziej szczegółowo od strony syntaktycznej omówione zostały w pracy H. Konecznej (1958), a ostatnio także w rozprawie B. Bartnickiej o bezokoliczniku (1982). Ich miejsce na tle języków słowiańskich zostało pokazane w najnowszym artykule H. Rybickiej i R. Sinielnikoff (1988). Ta grupa leksemów była także przedmiotem analizy w rozprawie T. Laskowskiej na temat czasowników niewłaściwych we współczesnej polszczyźnie. Wreszcie część omawianych leksemów (oznaczające percepcję zmysłową) przeanalizowano od strony semantycznej w książce R. Grzesiaka, poświęconej czasownikom percepcji zmysłowej (1983). Wydaje się jednak, że mimo licznych prac na ten temat w interpretacji omawianych konstrukcji pozostają jeszcze pewne punkty niejasne, które chciałabym przeanalizować w tym artykule.

Przede wszystkim zagadkowa jest geneza konstrukcji: nie są one bowiem prostą kontynuacją bezokolicznikowych konstrukcji o funkcji modalnej, żywych między XVI i XIX w., typu: *Wolności złotem nie kupić*, zachodzi tu bowiem charakterystyczne przesunięcie semantyczne od potencjalności do aktualności: *Słysać wrzawę* to 'można słyszeć', ale przede wszystkim 'słysz się aktualnie'.

Omawiane konstrukcje warte są także całościowego przeanalizowania od strony semantyczno-składniowej, czego wymienione wyżej rozprawy systematycznie nie czynią. Oba tym kwestiom chciałabym poświęcić dalsze uwagi.

2. *Geneza i dzieje konstrukcji*. Rozwój każdej z wymienionych konstrukcji dokonywał się, rzecz jasna, oddzielnie i wobec tego wymaga osobnego omówienia, jednakże wspólne jest to, że wywodzą się one z żywej w polszczyźnie średniopolskiej konstrukcji składniowej o charakterze modalnym, której relikty trwają do dziś w postaci zdań typu: *Ani wyjść, ani zostać*. Pisarkowa (1984) notuje wiele przykładów takich konstrukcji z okresu między wiekiem XVI i XIX. Przypomnijmy parę: *Takich ludzi rzadko należeć*, Petr.; *Nie kupić złotem*, Birk.; *Sila kosztuje nauka, którą błędami nabywać*, Fredro; *Jaka tam była jego rozmowa z Bogiem — nie wiedzieć*, Konop.; *O powrocie ani myśleć*.

Konstrukcje te wyrażają różne odcienie modalności, poprzez możliwość i powinność aż do konieczności. Występują one także, choć rzadko, w połączeniu z formą *było* (o zneutralizowanych znamionach rodzajowo-osobowych), por. np. *O powrocie ani było myśleć, Gdyby to było wiedzieć, to byłoby się inaczej postąpiło* (cyt. za Pisarkową 1984). W konstrukcjach modalnych forma ta wskazuje raczej na kontrfaktyczność (niezajście zdarzenia), aniżeli na czas, który jest w tego typu zdaniach kategorią obojętną. Stąd niemożliwe jest chyba wystąpienie paralelnej formy czasu przyszłego *będzie*, która ma charakter wyłącznie temporalny, por. np. dziwność zdania: *O powrocie ani będzie marzyć*.

Konstrukcje modalne w średniopolszczyźnie nie podlegały, jak się wydaje, żadnym ograniczeniom, mogły być tworzone dowolnie od każdego czasownika, o ile pozwalały na to względy semantyczne. Istniały więc obocznie konstrukcje z czasownikami *widzieć* (*Z wody główkę widzieć było*, Lib. Hor. 114, cyt. teraz i dalej za L) i iteratywnym względem niego *widac* (np. *Strzały z obu stron tak często leciały że nieba było nie widac przed murem*, P.Koch.Jer.287). Oba czasowniki miały pełne paradygmaty osobowe, por. np. *Bardzo różne małpy widamy*, Górn.Dw.159, *Onoć idzie on, co sny wida*, Radz.Genes. 37.

Podobnie miała się rzecz z drugim czasownikiem perceptywnym, wskazującym na percepcję słuchową, mianowicie: *słyszeć* i iteratywnym *słychać* 'słyszeć często', który miał pełny paradygmat osobowy, por. *Slychałem częstokroć takie rzeczy*, 1. Leop. Job. 16,1. *Tego ucho czlecze nie slychało*, Past.Fid.259.

Najpóźniejsze poświadczenia osobowych form czasowników *widac* i *słychać* notowane są z końca XVII i połowy XVIII w. W wieku XIX nie ma ich zupełnie, w tekstach Mickiewicza nie są poświadczone ani razu. Wydaje się więc, że w ciągu wieku XVIII czasowniki te utraciły formy osobowe i w tym samym czasie skostniała ich forma bezokolicznikowa, uzyskując jednocześnie nową funkcję semantyczną: *widac*, *słychać* + N<sub>Acc</sub> ma znaczenie nie tylko modalne: 'można widzieć, słyszeć', ale także aktualne: 'widzi się, słyszy się'. Jako predykatywy bezosobowe uzyskały te same własności składniowe, co inne tego typu wyrażenia, zwłaszcza pochodzenia rzeczownikowego (typu: *żal*, *strach*, *wstyd*, *czas*), które zaczęły swobodnie łączyć się z formami *było* || *będzie*, wykładnikami temporalności. Sądzę, że uzyskanie analogicznych do pozostałych predykatywów własności formalno-składniowych wpłynęło także na wspomnianą wyżej zmianę semantyczną: o ile samo *widac* jest jeszcze niejednoznaczne modalnie, np. *Widac dom*, *Ludzi we mgle nie widac* (Mick), może oznaczać 'można widzieć' i 'widzi się', o tyle w połączeniu z wykładnikiem czasu *było*, *będzie* traci modalność możliwościową, a uzyskuje faktywność: *widac było* 'widziało się', *widac będzie* 'będzie się widzieć'. Jak *widac*, przytoczony cytat Mickiewiczowski jest ambiwalentny.

W pozostałych czasownikach zachodzące zmiany nie miały tak wyraźnych przejawów formalnych. Czasownik *czuć* zachował swoją odmianę osobową, podobnie jak i jego iteratywny odpowiednik *czuwać*, który jednak przejął od *czuć* znaczenie odnoszące do stanów świadomości: 'nie spać, czuwać' (reliktem dawnego znaczenia *czuć* jest zwrot: *Czuj duch!*). Predykatywne użycie bezokolicznika oddzieliło się zupełnie od reszty paradygmatu i skostniało w postaci predykatywu łączącego

się swobodnie z wykładnikami czasu: *Czuć było (będzie) spaleniznę*. Kiedy ostatecznie dokonała się ta zmiana, trudno z całą pewnością orzec. Linde notuje użycia niejednoznaczne pod tym względem: *Czuć od niego, Czuć mu z ust, Czuć z daleka tchórza*, które jednak mogą być swobodnymi użyciami bezokolicznika modalnego. Można jedynie przypuszczać, że skostnienie bezokolicznika *czuć* w funkcji predykatywu zaszło paralelnie do zaniku form osobowych i skostnienia bezokoliczników *widać* i *słyszać*, a więc zapewne w ciągu XVIII w.

Dzieje wyrazu *znać* przebiegały chyba podobnie. Linde podaje sporo przykładów użycia bezokolicznika *znać* w znaczeniu 'można poznać', np. *Znać wilka po sierści, Znać dudka z czubka*, Cnap. Ad., *Znać z oczu, żeś pocziwy*, Teat. 54 (XVIII w.). Zdania te jednak mieszczą się w ogólnym typie konstrukcji modalnych, o którym była mowa wyżej. Wszędzie można by wstawić czasownik *poznać* (por. *Poznać z oczu, żeś pocziwy*), brak też poświadczeń z formą werbalną *było* || *będzie*. Widać więc, że pełna leksykalizacja ku formie predykatywnej jeszcze nie nastąpiła.

Warto zauważyć, że omówione cztery bezokoliczniki, skostniałe w postaci predykatywów, stanowią pewną jednolitą grupę semantyczną: są to nazwy doznań zmysłowych bądź stanów mentalnych, w których zneutralizowana zostaje informacja o doznającym, a więc nacisk informacyjny położony jest na obiekt (źródło) percepcji. Podobne cechy semantyczne charakteryzują predykatywy pochodzenia rzeczownikowego, nazywające także różnego rodzaju stany psychiczne: *żał*, *wstyd*, *strach*, *śmiech*, *grzech* 'stan zła moralnego'. Wydaje się, że ta zbieżność nie jest przypadkowa.

Nieco inny semantycznie jest ostatni czasownik z omawianej serii. Forma *stać kogo na co* nawiązuje do dawnego znaczenia czasownika *stać*, *stając*, *stanąć* w znaczeniu 'wystarczać', por. *Tak krawiec kraje jako mu materji staje*, Cn.Ad., *Kiedy ci polskich słów nie stanie pożycz z czeskiego*, Górn.Dw.47., *Raz staje drugi raz niedostaje*, Haur,Sk.179. Linde notuje także pewne interesujące użycia, które prowadzą wprost do znaczenia skostniałego później bezokolicznika: *Staje mię na co* 'zdobynam się na co', np. *Zobaczy gdzie nową szatę, bindę: wnet ją na to stanie*, Jeż.Ek.I,3, *Nie mały upominek daje, kto daje co może i na co go staje*, P.Kochan. Orl.1.2, *Oddaję memu nauczycielowi wiersze, na jakie mię stało*, Karp.1.175.

Omawiane znaczenie czasownika *stać* (*stając*, *stanąć*) w obu wyróżnionych odcieniach znaczeniowych: 'wystarczać' i 'zdobywać się na co, mieć możliwość finansową, psychiczną zrobienia (zdobycia) czegoś trudnego', występujące, jak pokazano, także w formach osobowych, wyszło z użycia w ciągu XVIII w., paralelnie do omawianych wyżej czasowników *widać*, *słyszać*. Znaczenie 'wystarczać' pozostało jeszcze przez wiek XIX w kilku utartych połączeniach, najczęściej z przeczeniem *nie stało chleba*, (czasu), *nie stało kogoś* (matki, ojca) itp. Znaczenie drugie nie występowało w ogóle w formach osobowych w wieku XIX: w *Słowniku Doroszewskiego* nie jest notowane ani jedno użycie, u Mickiewicza forma taka wystąpiła raz jeden jako wyraźny archaizm w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*: „Kto zaś ma potrzebę wziąć strój inny i droższy i staje mu na to, niech tak postąpi”, 538/9.

Znaczenie drugie przeszło bardzo interesującą ewolucję. Przede wszystkim pojawiło się ono wraz z pewnym przesunięciem rekcji w stosunku do znaczenia

'wystarczać', które stanowiło punkt wyjścia. Czasownik *stać* w tym znaczeniu (nazwijmy je zn. 1) charakteryzuje się rekcją dopełniaczową: *staje czego*, natomiast nowe znaczenie (zwane dalej zn. 2) charakteryzuje się rekcją biernikowo-przymiową: *staje kogo na co*. Inny jest też układ ról semantycznych pełnionych przez konotowane grupy nominalne. W zn. 1. dopełniacz wskazuje na przedmiot, którego „dostateczność” określa predykat. W zn. 2. pozycję biernikową wypełnia nazwa osoby, która jest potencjalnym podmiotem (agensem) czynności wskazanej przez wyrażenie przymiowe, przy czym ta czynność to na ogół kupno bądź możliwość uzyskania (wykonania) czegoś cennego (trudnego). Jeśli w miejscu wyrażenia przymiowego (*na + N<sub>Acc</sub>*) wystąpi nazwa przedmiotu konkretnego, można mówić o swoistej elipsie: *stać mnie na zegarek* 'kupno zegarka', *stać mnie na Bułgarię* 'wyjazd do Bułgarii' itp. Przesunięcie od zn. 1. do zn. 2. polegało na swego rodzaju konkretyzacji, zawężeniu (por. Buttler 1978), powstałemu na skutek „wchłonięcia” przez czasownik znaczenia 'wystarcza pieniędzy, zasobów' i odniesieniu wyraźniejszym do osoby dysponującej owymi pieniędzmi (zasobami): zostaje ona wskazana przez grupę biernikową: *staje kogo na co*.

Kolejny krok w ewolucji tego czasownika to zastąpienie form osobowych przez bezokolicznik (*Staje mnie na co* → *Stać mnie na co*) i całkowity zanik form osobowych o tym znaczeniu. Etap ten jest trudny do schronologizowania: *Słownik Doroszewskiego*, a także *Słownik warszawski* nie notują form osobowych typu: *staje mię na co*, a więc, jak już wspomniano wyżej, na przełomie wieku XVIII i XIX zapewne nie były już one w użyciu. Z kolei Linde zapisuje wyłącznie formy osobowe. Jednakże brak konstrukcji ze skostniałym bezokolicznikiem u Lindego może być przypadkowy. W sumie więc w świetle istniejących danych należy przyjąć, że proces ten zaszedł na przełomie wieków XVIII i XIX.

3. Współczesne funkcje składniowo-semantyczne predykatywów bezokolicznikowych. Omówmy pokrótce najważniejsze cechy składniowo-semantyczne opisywanych predykatywów. Pomijamy przy tej analizie czasownik *stać kogo na co*, gdyż był już omawiany poprzednio. Czasowniki *czuć*, *widzieć*, *słyszać* i *znać* stanowią dość zwartą semantycznie grupę, oznaczającą percepcję zmysłową człowieka oraz stan wiedzy oparty na doznaniach zmysłowych. W ukazywaniu sytuacji odbioru bodźców zmysłowych przez człowieka nacisk położony zostaje na obiekt (źródło) percepcji, a nie na doznającego, stąd zbliżają się one semantycznie do form nieosobowych czasowników perceptywnych (por. Grzesiak 1983) typu: *czuje się*, *widzi się*, *słyszy się* lub konstrukcji biernych: *być widzianym*, *słyszonym*, co przy percepcji węchowej wyrażane jest odrębnym czasownikiem *pachnieć* (i synonimami nacechowanymi negatywnie: *cuchnąć*, *śmierdzieć*). Powstają więc szeregi synonimiczne typu: *Czuć tu benzynę* || *Czuje się tu benzynę* || *Pachnie tu benzyna*. Forma *znać* ma nieco inne własności. Najbardziej skomplikowany semantycznie i składniowo jest czasownik *czuć*. Od niego też zaczniemy analizę.

3.1. *Czuć*. W stosunku do czasownika podstawowego forma predykatywna *czuć* ma zmienioną funkcję semantyczną. *Czuć gdzieś coś* || *Czuć gdzieś czymś* (np. *W pokoju czuć naftalinę* || *naftaliną*) odnosi się przede wszystkim do percepcji węchowej (wyjątkowo do innych zmysłów, np. dotyku, por. *W tym miejscu już czuć*

*grunt pod nogami*), podczas gdy czasownik *czuć* mający pełny paradygmat osobowy ma charakter ogólnopercepcyjny (por. *czuć smak, twardość przedmiotu*), a także odnosi się do stanów psychicznych (*czuć ból, niesmak, lęk* itp).

Preedykatywne *czuć* występuje współcześnie w kilku wariantach składniowo-semantycznych (por. Polański 1980, Chojecka 1988):

- (1) *Czuć coś gdzieś*, np. *W pokoju czuć (perfumy) (zapach perfum)*  
*Czuć od niej perfumy (zapach perfum)*  
*Czuć od niego wódkę (zapach wódki)*
- (2) *Czuć*  $\left\{ \begin{array}{l} \text{gdzieś} \\ \text{coś, kogoś} \\ \text{od kogoś} \end{array} \right\}$  *czymś*, np. *czuć w pokoju dymem (stęchlizną)*  
*Kielbasę czuć dymem*  
*Czuć od niego wódkę*
- (3) *Czuć, że p*, np. *Czuć, że piecze się ciasto*
- (4) *Czuć mu z ust*
- (5) *Mięso (kurę) czuć 'pachnie nieprzyjemnie zepsuciem'*.

Ta różnorodność da się sprowadzić do mniejszej liczby typów podstawowych. Przede wszystkim dwa ostatnie typy stanowią jednostki zleksykalizowane o bardzo ograniczonej możliwości wymiany leksemów w obrębie grup nominalnych. W typie (4) grupa celownikowa może być wyrażona tylko przez zaimki osobowe lub nazwy własne (w praktyce tylko przez formę *mu, jej*), zaś grupa przyimkowa to wyłącznie *z ust* (lub synonimy). Całość oznacza wydzielanie nieprzyjemnego zapachu. Jest to więc klasyczny frazeologizm. Odrębną jednostką leksykalną stanowi też *czuć* w typie (5), ograniczone do połączenia z nazwami psujących się potraw, głównie mięs, często w połączeniu z wyrażeniem *już*: *Mięso już czuć*. Konstrukcja ta oznacza nie tylko wydzielanie nieprzyjemnego zapachu, ale także wskazuje na przyczynę tego zapachu, mianowicie gnicie produktu.

Pozostałe typy da się sprowadzić, jak się wydaje, do dwóch wariantów, charakteryzujących się alternatywnym rzędem:

(1) *czuć<sub>1</sub>* 'odbierać wydzielający się zapach czegoś' bez żadnej kwalifikacji oceniającej, tzn. zarówno zapach przyjemny, jak i nieprzyjemny:

- W pokoju czuć zapach papierosów (papierosy)*
- W piwnicy czuć stęchliznę*
- W kuchni czuć przypalone mięso*
- W kuchni czuć, że piecze się smaczne ciasto*
- Czuć od niego wódkę*

(2) *czuć<sub>2</sub>* 'odbierać wydzielający się nieprzyjemny zapach':

- W mieszkaniu czuć stęchlizną*
- Mieszkanie czuć stęchlizną*
- Czuć go (od niego) wódkę, cebulą itp.*

**Z n a c z e n i e 1.** występuje w kilku wariantach syntaktycznych:

NP<sub>loc</sub> CZUĆ NP<sub>acc</sub>  
 (NP<sub>loc</sub>) CZUĆ, że p

przy czym lokalizator (nazwa miejsca, w którym rozchodzi się zapach) może być wyrażony w różny sposób: za pomocą konstrukcji przyimkowych typu: *w kuchni, na*

strychu, pod podłogą, a także od niego, od niej, lub za pomocą przysłówków lokatywnych: tu, tam itp.

Grupa biernikowa może być realizowana dwojako: przez nazwę bodźca wraz z wymienieniem źródła, np. *czuć zapach papierosów, woń kwiatów*, bądź też przez nazwę źródła: *czuć kwiaty, perfumy, przypalone mięso*. Alternatywnie pozycja ta może być wypełniona przez nazwę zdarzenia wywołującego pojawienie się zapachu: *czuć było, że piecze się ciasto, przypala się mięso* itp. Jak już była mowa, *czuć* w tym znaczeniu może kontekstowo oznaczać odbieranie innych bodźców, np. *Czuć tu wyraźnie, że dno jest twarde (piaszczyste)* itp.

Z n a c z e n i e 2., odnoszące się wyłącznie do percepcji węchowej, wymaga grupy nominalnej w narzędniku (*Czuć tu gazem, papierosami, stęchlizną, czosnkiem*), i to wyłącznie w roli semantycznej obiektu (źródła zapachu), a nie bodźca (por. np. niemożliwe: \**Czuć tu zapachem papierosów*). Natomiast pozycja druga, lokalizator, może być realizowana wielorako. Jak widać z przykładów, może to być nazwa miejsca wyrażana konstrukcją przyimkową (w *mieszkanu, na strychu*, itp.), może być to nazwa przestrzeni otaczającej kogoś, np. *od niego (czuć wódką)*; a może lokalizatorem być nazwa osoby (przedmiotu), występująca w bierniku (*Czuć go wódką, czosnkiem, Czuć to ubranie naftaliną*). Nazwa w bierniku wskazuje na osobę (przedmiot), w której zapach tego, co wyrażone narzędnikiem, jest zlokalizowany. O tym, czy mamy do czynienia z neutralną nazwą wydzielania zapachu, czy też z nazwą nacechowaną negatywnie (wydzielanie nieprzyjemnego ze stanowiska nadawcy zapachu), decyduje użycie narzędnika, bądź biernika. Wyraźnie widać to na przykładach zdań o tym samym składzie leksykalnym: *Czuć od niego papierosy, Czuć od niego papierosami*.

3.2. Czasownik *widać* ma o wiele prostszą strukturę semantyczną. Jeżeli będziemy abstrahować od użycia partykułowego 'widocznie' (por. *Jan widać przyjechał, skoro są jego rzeczy*), to właściwie można mówić o jednoznaczności tego czasownika. Oczywiście możliwe jest użycie szersze, wskazujące nie tylko na wąsko pojętą percepcję zmysłową, por. np. *Widać było jego zakłopotanie, Widać było, że nie radzi sobie z gospodarstwem* itp. Predykat ten charakteryzuje się alternatywnym rzędem biernikowym i zdaniowym: *Widać Jana || Widać, że Jan wchodzi*, tzn. 'widzi się, doznaje się bodźców wzrokowych wysyłanych przez obiekt (układ obiektów tworzących sytuację)'. Doznawanie bodźców jest ściśle związane z ich interpretacją, stąd do znaczenia tego predykatu (podobnie jak i do znaczenia czasownika *widzieć*) wchodzi informacja nie tylko o samym odbieraniu bodźców, ale i o stanie mentalnym doznającego powstałym po percepcji. Stąd bardzo łatwe jest przesunięcie do znaczenia ogólnopoznawczego, wspomnianego wyżej.

Pozycję biernikową grupy nominalnej może zajmować wyłącznie nazwa obiektu (źródła) percepcji, a nie, jak to było przy *czuć*, nazwa bodźca, por. *Widać (było, będzie) rzekę*, a nie \**widok rzeki* (inaczej niż przy *czuć*: *Czuć zapach perfum || Czuć perfumy*).

3.3. Czasownik *słyszać*, podobnie jak i *widać*, ma w zasadzie jedną funkcję: 'odbierać bodźce słuchowe' (np. *słyszać wrzawę, słyszać nadchodzącego Piotra*,

*Słyszać strzały*), a wtórnie odnosić się może także do odbierania innych informacji: *Co słyszać?* nie jest pytaniem o percepcję słuchową, ale o informacje uzyskane różnymi sposobami.

Czasownik *słyszać* konotuje tylko jedną grupę nominalną biernikową, którą wypełnia nazwa bodźca lub źródła percepcji: *Słyszać szum rzeki* || *Słyszać rzekę*, *Słyszać odgłos nadjeżdżającego pociągu* || *słyszać pociąg*. Możliwe jest także wystąpienie w tej pozycji zdania: *Słyszać już, że nadjeżdża pociąg*. Klasa nazw bodźców słuchowych jest ograniczona, ale dość liczna, por. *głos, odgłos, dźwięk, szum, świst, szmer, chłopot, tętent, tupot* i szereg innych.

3.4. Ostatni z omawianych czasowników (*znać*) ma nieco inną strukturę semantyczną. Informuje on o uzyskaniu przez nadawcę (lub uogólnionego subiekta) pewnej wiedzy na podstawie zaistniałych objawów, np. *Znać po nim przebytą chorobę*, *Znać niezadowolenie na jego twarzy*, *Blizny po przebytej operacji nie znać*, *Znać na tym rękę fachowca*, *Choć nie słyszysz szlochania, znać, że we łzach tonie* (Mick). Czasownik ten ma dość skomplikowane własności składniowe:

- (1) *Znać co na czym (kim)*, np. *Znać na tym rękę fachowca*
- (2) *Znać co po czym (z czego)*, np. *Znać wilka po sierści*, *Znać dudka z czubka*
- (3) *Znać z czegoś (po czymś), że p*, np. *Znać z oczu, żeś pocziwy*, *Znać po wychudzeniu, że przeszedł ciężką chorobę*.

Jak widać więc, czasownik ten konotuje dwie grupy nominalne: jedna z nich wskazuje na zjawiska będące przejawami pewnych stanów rzeczy, a druga odsyła do owych wnioskowanych stanów rzeczy. W typie (1) grupa nominalna biernikowa wskazuje na stan rzeczy wnioskowany, a grupa przyimkowa odsyła do stanu rzeczy obserwowanego: może to być nazwa osoby bądź przedmiotu, których cechy stanowią podstawę wnioskowania (*znać na podstawie wyglądu, zachowania itp. przebytą chorobę*). W typie (2) układ jest ten sam, z tym że owe objawy (charakterystyczna sierść, czubek) są nazwami szczegółowych cech wskazujących na przynależność obserwowanego przedmiotu do pewnej ogólniejszej klasy. Zastosowane tu przyimki o funkcji przyczynowej mają charakter archaiczny. W typie (3) stan wnioskowany wyrażany jest zdaniem, a objaw wyrażany jest fakultatywną składniowo grupą przyimkową (*Znać z oczu, Znać po jego wyglądzie*). Widać więc, że wśród omawianych czasowników *znać* oddaje sytuację najbardziej złożoną semantycznie.

4. Przedstawione analizy pokazały hipotetyczny rozwój pięciu polskich leksemów prowadzący do ich współczesnych funkcji, odległych już niejednokrotnie od punktu wyjścia. Z synchronicznego punktu widzenia omawiane leksemy należą do predykatywów (czasowników niefleksyjnych), a ich związek z podstawowymi czasownikami jest dziś osłabiony lub całkowicie zerwany. To osłabienie bądź zerwanie związku dokonało się w różny sposób: przez zanik form osobowych czasowników (*widzieć, słyszać*) i wyizolowanie bezokolicznika, bądź też przez zanik znaczenia stanowiącego punkt wyjścia dla bezokolicznika (*staje kogo na co*). Najbliższe semantycznie swoim podstawom są predykatywy *czuć* i *znać*, i w nich jednak nastąpiły zmiany znaczeniowe powodujące oderwanie się tych form od paradygmatu osobowego podstawowych czasowników.



## Cytowana literatura

- Bartnicka B., 1982, *Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław
- Buttler D., 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa
- Chojecka A., 1988, *Czasowniki oznaczające percepcję węchową we współczesnym języku polskim*, Maszynopis pracy magisterskiej.
- Grzesiak R., 1983, *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*, Wrocław
- Jodłowski S., 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa
- Koneczna H., 1958, *Funkcje zdań jednoczłonowych i dwuczłonowych w języku polskim*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa
- Laskowska T., 1987, *Wtórne czasowniki niewłaściwe (predykatywy) we współczesnym języku polskim*, Maszynopis rozprawy doktorskiej.
- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław
- Polański K. (red.), 1980, *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, Wrocław
- Rybicka H., Sinielnikoff R., 1988, *Zdania z czasownikami „widać”, „słysać” w funkcji predykatywnej w języku polskim i ich ekwiwalenty w języku czeskim i rosyjskim*, [w:] *Problemy językoznawstwa konfrontatywnego*, Warszawa
- Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, I, VIII i X, Warszawa, 1958, 1966, 1968.
- Słownik języka polskiego* S. B. Lindego, wyd. II, 1854–1860.
- Słownik języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa, 1900–1919.
- Słownik języka A. Mickiewicza* pod red. K. Górskiego, Warszawa, 1968.

## PRZYPADEK DOPEŁNIENIA W KONSTRUKCJACH ZAPRZECZONYCH WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM (NORMA A PRAKTYKA JĘZYKOWA)

Profesor Longin Pastusiak w cyklu artykułów *Żony prezydentów USA*, mówiąc o żonie Teodora Roosevelta, użył następującego sformułowania: „Nie lubiła Franklina Delano Roosevelta, *zawziętego demokratę*, o którym mówiła, z przekąsem, że jest »dalekim kuzynem mojego męża«” („Express Wieczorny” z 12.09.87 nr 177). W audycji telewizyjnej *Wywiady Ireny Dziedzic* z dnia 13.09.87 prezes i redaktor naczelny oficyny wydawniczej Czytelnik powiedział m.in. „Wszyscy obywatele nie muszą mieć *wszystkie książki*”.

Przykłady te mogą nasunąć refleksję o coraz silniejszym wpływie języka mówionego na język przekazów oficjalnych. Powstaje jednak pytanie, jaki jest stosunek wydawnictw normatywnych do szerzącego się biernika w funkcji dopełnienia po przeczeniu.

Zagadnienie, o którym mowa, doczekało się licznych opracowań. Znana jest jego geneza, przebieg historyczny i stan współczesny<sup>1</sup>. Wiadomo, że język polski jest ostatnim z języków słowiańskich, który zachował dawny dopełniacz po czasownikach zaprzeczonych, podczas gdy np. język czeski i rosyjski zastąpił (całkowicie lub częściowo) dopełnienie genetywne dopełnieniem biernikowym<sup>2</sup>. Ponieważ w języku

<sup>1</sup> Liczni autorzy zajmujący się tym zagadnieniem w językach słowiańskich (lub bałtyckich) szukają przyczyn wymiany dopełniacza na biernik w sferze zjawisk semantycznych, rzadziej formalnych. Dopełniacz negacji wywodzi się tradycyjnie z dopełniacza cząstkowego, przy czym ważne jest podkreślenie ekspresywnego charakteru negacji partytywnej. A. Heinz w swoim studium o genetywie pisze, że składnia dopełniaczowa po czasownikach zaprzeczonych wchodzi w opozycję z akuzatiwem po czasownikach niezaprzeczonych „stanowiąc przykład konwencjonalnej regulacji zakresu użycia przypadków w funkcji dopełnienia bliższego bez różnicy semantycznej” s. 84. (Przytaczam za K. Harrer-Pisarkową).

<sup>2</sup> Szczegółowa analiza tekstów w języku czeskim i rosyjskim w aspekcie diachronicznym (K. Hausenblas, H. Safarewiczowa) pozwoliła ustalić, że zasadnicze zmiany w przypadku dopełnienia zaprzeczonego dokonały się w wieku XVIII. Punkt wyjścia dla wszystkich trzech języków był jednakowy, dalsza ewolucja jednak nie zachodziła równomiernie. Właśnie w tym okresie związek frazeologiczny *nedat pozor* z gen. przyjmuje postać *ja na to nedam pozor* z acc. W okresie Odrodzenia czeskiego przywrócono w sposób sztuczny dawną normę gramatyczną, która pozostawała w rażącej sprzeczności z praktyką języka mówionego, używającego biernika w zdaniach zaprzeczonych. W języku rosyjskim proces ten przebiegał wolniej, dlatego też ok. 50% wypowiedzi ma dopełnienie biernikowe, chociaż – w odróżnieniu od polszczyzny – składnia ta jest akceptowana przez wydawnictwa normatywne.

rosyjskim i polskim proces ten jest nadal żywy, warto sprawdzić, czy w ciągu dwudziestu kilku lat, które upłynęły od badań Krystyny Pisarkowej i Danuty Buttlerowej, zmieniła się praktyka językowa.

Jan Bystron w pracy *O użyciu genetivu w języku polskim* (1893) jako jeden z pierwszych badaczy podkreślił fakt pojawiania się biernika po przeczeniu, zwłaszcza na terenie Galicji. Przyczynę tego zjawiska upatrywał we wpływie innych języków, np. niemieckiego. Jednakże Krystyna Pisarkowa (1959), badając gwary śląskie, nie znalazła w nich konstrukcji z biernikiem, a przecież fakt istnienia na tym terenie wpływów niemieckich nie ulega wątpliwości. Może więc znajomość języka i poczucie odrębności dwóch systemów są przeszkodą, a nie ułatwieniem w stosowaniu zapożyczeń syntaktycznych. W każdym razie składnia biernikowa zauważona również na tym samym terenie przez Jana Łosia w *Krótkiej gramatyce historycznej języka polskiego* „nie ukradł konie”, „drogę nie poznali” itp., zyskała sobie żartobliwą nazwę *accusativus tromtadraticus*, była więc zjawiskiem uświadamianym. Co więcej, język, literacki, broniąc się przed wykołajeniem biernikowym, stosuje genetiwas również tam, gdzie ma on charakter hiperpoprawny. Przykłady przytaczane przez Bystronia: „*Tego daru Bożego zakazał*”, „*Jeśli odmawiasz puścić ludu mego*” przypominają te, które zebrała K. Pisarkowa z Reja i Kochanowskiego: „*Ale nie wszyscy zakładu bierzemy*”, „*I żen i cudzych darów nierad biorę*”.

Wydawnictwa poprawnościowe z pierwszej połowy XX w. zdecydowanie potępiają użycie biernika zamiast dopełniacza po przeczeniu. Artur Passendorfer w *Słowniczku błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych* (1905) podaje wskazówki normatywne: „Przypadek drugi kładziemy także wtenczas, jeżeli bezokolicznik czasownika rządzącego nie jest bezpośrednio zaprzeczony, ale należy do czasownika zaprzeczonego, albo innego wyrażenia o przeczącym znaczeniu” (s. 19). Jako wyjątek od tej zasady autor przytacza użycie zaimka *nic*, który w zdaniach zaprzeczonych pozostaje w formie biernika (przy czasownikach mających z reguły rekcję biernikową), zaś przy czasownikach wykazujących rekcję dopełniaczową przyjmuje postać dopełniacza. Antoni Krasnowolski *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskim* (1920) również zaleca użycie dopełniacza w konstrukcjach pośrednio zaprzeczonych.

„Poradnik Językowy” z chwilą powstania przyłącza się do tych opinii. K. Pisarkowa przytacza odpowiedź redakcji z roku 1901, w której za błędne uznano zdanie: „*to przysłowie zastosować się nie da*”. Jedynie poprawne jest „*tego przysłowia zastosować się nie da*”<sup>3</sup>.

Począwszy od lat pięćdziesiątych naszego wieku rygorystyczna norma zaczyna ulegać osłabieniu, akuzatiwus zaczyna zdobywać niektóre pozycje.

Pierwszym uczonym, który wyraził opinię, że niektóre przykłady użycia biernika

<sup>3</sup>Zagadnienie to wraca kilkakrotnie na łamy omawianego czasopisma. W rubryce: *Pytania i odpowiedzi* w „Poradniku Językowym” z roku 1902/3 kategorycznie stwierdza się, że zdanie: „nie byłem w stanie wynająć orszaku” jest jedyną poprawną formą. Podane przez czytelników zdania „Nie pytał ją o nic” i „Prądyński i Bem nie czuli się na siłach dźwigać na swych barkach losy państwa” potępione zostały w „Poradniku” z roku 1912/7 jako przejawy żargonu. I wreszcie „Poradnik” z roku 1932/1 za poprawne uważa zdanie: „Nie bronię wam odbyć pochodu”.

w konstrukcjach zaprzeczonych są możliwe z punktu widzenia normy językowej, był Witold Doroszewski. Chodziło o zdanie: „Každy Polak nie ma obowiązku znać język francuski”, w którym mamy do czynienia z dwoma wyraźnie wyodrębniającymi się członami. W. Doroszewski za poprawne uznał również zdanie: „Nie wystarczy otworzyć listę dyskutantów”, w którym wyrażenie *nie wystarczy* implikuje bezokolicznik z rekcją biernikową. W ten sposób uczyniono wyłom w dotychczas obowiązującej zasadzie, że dopełnienie ma wystąpić w genetiwie także po bezokolicznikach zależnych od konstrukcji zaprzeczonych.

W *Poradniku gramatycznym* H. Gaertnera, A. Passendorfera i W. Kochańskiego (wyd. 3. z 1961 r.) dopuszcza się stosowanie biernika wtedy, gdy mówiący chce podkreślić ścisły związek między bezokolicznikiem i dopełnieniem.

Ewolucję poglądów dotyczących przypadku dopełnienia w zdaniu zaprzeczonym najlepiej obrazuje porównanie *Słownika ortoepicznego* Stanisława Szobera (wyd. 2. z 1937 r.) i *Słownika poprawnej polszczyzny* PWN (1973) pod redakcją W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej. W pierwszym z tych kompendiów norma dotycząca użycia dopełnienia w konstrukcjach zaprzeczonych ma taki charakter, jak w przytaczanych wyżej wydawnictwach poprawnościowych. *Słownik poprawnej polszczyzny*, opierający się w znacznej mierze na materiale zebrany przez Szobera, ujmuje badane zagadnienie zupełnie inaczej. Autorzy wyliczają kilka możliwości użycia biernika zamiast dopełniacza. Występują one wówczas, kiedy:

1) Dopełnienie bliższe nie jest bezpośrednio zależne od czasownika zaprzeczonego. Są to konstrukcje typu: „Nie wystarczy otworzyć listę a. listy”, „Niepodobna załatwić tej sprawy a. tę sprawę” „Nie sposób wysłać listu a. list”.

2) Biernik ma w zdaniu funkcję okolicznika czasu lub miejsca: „Nie siedział tu trzy godziny (lepiej jednak) trzech godzin”.

3) Dopełnienie poprzedzone jest wyrazem jako: „Jan nie traktował tego jako obelgę a. obelgi”.

Wszelkie inne użycia biernika w konstrukcjach zaprzeczonych autorzy *Słownika poprawnej polszczyzny* uważają za niezgodne z normą współczesnej polszczyzny<sup>4</sup>.

Danuta Buttlerowa w artykule *Semantyka a składnia w związkach wyrazowych* (1966) za bardziej ekspansywny w funkcji dopełnienia bliższego uznaje biernik. Pisze ona: „gdyby chodziło o stwierdzenie, który z tych dwu w jakiejś mierze antagonistycznych procesów – formalno-gramatyczna tendencja do uogólnienia biernika jako przypadku dopełnienia bliższego czy też dążność do semantycznego różnicowania konstrukcji dopełniaczowych i biernikowych – ma charakter intesywniejszy, trzeba by chyba uznać prymat pierwszego z nich” s. 428. Autorka powołuje się na wyniki ankiety przeprowadzonej wśród studentów polonistyki, którzy dość często

<sup>4</sup>Warto może przytoczyć odpowiedź, jakiej udzielił korespondentowi „Poradnika Językowego” z roku 1961/4 Witold Doroszewski. Zdanie brzmiało następująco: „Nawet najbardziej zaśniedziałemu austriackiemu biurokracie nie przyszłoby na myśl unieważnić dokumentu już nieważnego”. Na pytanie, jakiego przypadku należało użyć, Doroszewski napisał: „Nie warto rozciągać dopełniaczowego rządu czasownika na konstrukcje, w których czasownik zaprzeczony tylko w sposób pośredni i na odległość wiąże się z dopełnieniem. Konstrukcja „nie przyszłoby na myśl unieważnić dokument” jest poprawna”, s. 240.

Wyniki ankiety dotyczącej użycia dopełnienia w zdaniu zawierającym konstrukcje zaprzeczone (227 = 100%)

Przykłady zdań	dopełniacz		biernik	
	cyfry	%	cyfry	%
1. Nie uważał sobie za ujmę zamienić z nią kilku słów (kilka słów)	124	55%	103	45%
2. Jan nie uważał za stosowne kupować samochodu (samochód)	162	71%	65	29%
3. Nie skończyłam jeszcze czytać książki (książkę)	212	93%	15	7%
4. Nie sposób sprawdzić im bilety (biletów)	143	63%	84	37%
5. Niepodobna poznać całość (całości) skomplikowanej maszynarii	191	84%	36	16%
6. Jan nie traktował tego jako obelgi (obelgę)	104	41%	123	54%
7. Faktu tego sąd nie potraktował jako okoliczności łagodzącej (okoliczność łagodzącą)	142	63%	85	37%
8. Dawno nie oglądaliśmy tylu (tyle) ciekawych eksponatów	220	97%	7	3%
9. Nasi poprzednicy nie wykorzystali wielu (wiele) ciekawych materiałów	222	98%	5	2%
10. Czy nie można by sklepów (sklepy) zaopatrzyć w artykuły chemiczne?	143	63%	84	37%

stosowali dopełnienie biernikowe. Posługując się sugestiami zawartymi w publikacjach poprawnościowych, poleciłam jednej z moich magistrantek przeprowadzenie ankiety wśród młodzieży ostatnich klas szkoły średniej oraz studentów IV roku polonistyki (por. tabela na s. 5).

Wyniki ankiety były zaskakujące, ponieważ nie wykazały oczekiwanej przewagi dopełnienia biernikowego nad dopełniaczowym w konstrukcjach uznanych za sprzyjające temu procesowi. Tylko jedno z dziesięciu zdań wykazało przewagę form biernikowych. Chodzi o zdanie 6. *Jan nie traktował tego jako obelgę*, które wybrały 123 osoby (62%). Natomiast 104 osoby (38%) za lepsze uznały zdanie *Jan nie traktował tego jako obelgi*.

W zdaniu 2. *Jan nie uważał za stosowne kupować samochodu (samochód)* biernik zastosowało 65 osób (28%), a 162 osoby (72%) opowiedziały się za składnią tradycyjną. Zdanie 3. *Nie skończyłam jeszcze czytać książki (książkę)* wykazało przewagę dopełniacza nad biernikiem w stosunku 212:15. Grupa przykładów, w których dopełnienie jest wyrażone liczebnikami nieokreślonymi *wiele*, *tyle* (zdania 8. i 9.), stanowiąca dogodne pozycje do użycia biernika, również wykazała przewagę dopełniacza.

Ważną grupę przykładów w omawianej ankiecie stanowią konstrukcje, w których występują wyrażenia *nie sposób*, *niepodobna* z bezokolicznikiem. Negacja nie ma tu charakteru werbalnego, zatem użycie dopełniacza jest reliktem dawnej normy. Była już mowa o tym, że publikacje normatywne ostatniego trzylecia dopuszczają użycie w tych konstrukcjach biernika obok dopełniacza<sup>5</sup>. Jednak

<sup>5</sup>Podobne zdanie wyraża B. Klebanowska, autorka części składniowej poradnika językowego *O dobrej i złej polszczyźnie*. Podaje ona przykłady dalszych zdań, w których można obocznie użyć

respondenci w przeważającej większości użyli w zdaniach 4. i 5. konstrukcji z dopełniaczem. Odpowiednie dane liczbowe dla zdania 4. wynoszą 143 do 84 (63% do 37%), zaś dla zdania 5. 191 do 36 (89% do 11%) na korzyść dopełniacza.

Zdanie ostatnie – pytanie retoryczne miało więcej zwolenników składni biernikowej. Sądzić należy, że nie bez wpływu na tę decyzję był szyk, w którym dopełnienie ma charakter prepozycyjny w stosunku do orzeczenia. Ten rodzaj szyku sprzyja użyciu biernika, o czym wspomina K. Pisarkowa przy analizie czynników formalno-gramatycznych warunkujących użycie dopełnienia w określonym przypadku. Podane przez tę autorkę przykłady z języka potocznego: *Czapkę chyba nie będę wkładała, Jak mi tę lalkę nie ułożysz porządnie!, Takie buty nosił nie będę!* można uzupełnić nowymi, np. *Alkohol i papierosy nie wlicza się do rachunku; Pieniądze lub inne przedmioty wartościowe nie otrzymuje już ojciec panny młodej.*

Teksty prasowe poddane analizie w pracy magisterskiej nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Na 567 zdań wynotowanych z prasy codziennej tylko 6 zawierało dopełnienie w bierniku. Oto kilka przykładów: *Ażeby uzyskać odpowiednio wysoki poziom plonów zielonki z trwałych użytków zielonych... nie wystarczy tylko rozsiać nawozy mineralne. ... nie dane mu było dzierżyć ten rekord samotnie. Kółka rolnicze nie są w stanie zapewnić wszystkim usługi kombajnowe. Nie poinformowano mnie, że powrót uczestników pogrzebu nie interesuje punkt usługowy.*

Krystyna Pisarkowa, która skrupulatnie przebadła teksty literatury pięknej w przekroju historycznym, miała więcej przykładów dopełnienia biernikowego<sup>6</sup>.

Źródłem znacznie wydajniejszym okazały się teksty mówione. Dostarczył ich *Biuletyn informacji językowej* wydawany przez *Redakcję Językową Polskiego Radia i Telewizji*, w którym analizowane są m.in. błędy składniowe występujące w audycjach. Zdania zawierające zaprzeczony biernik zostały podzielone na cztery grupy:

1) Zdania o bezpośredniej zależności dopełnienia od czasownika, np. *Kto wie, czy temu nie zawdzięczamy awansu do półfinału? Izraelska soldateska nie zaprzestaje prowokacji. Nad Rio Grande nie tańczy się sarabandę. Zbyt wiele oglądaliśmy filmów kowbojskich, aby nie docenić ten rodzaj umiejętności.*

2) Zdania z dopełnieniem zaimkowym, np. *trafiła na rodzinę, gdzie nie przygarnięto ją; Włosi dowiedli to w poprzednich spotkaniach. Żołędzie jeszcze na wierzchu, o ile oczywiście przedtem nie zjadły je dziki; Nie potrafił kopnąć ją (sc. piłkę).*

3) Zdania, w których dopełnienie występuje przed czasownikiem, np. *Dniepr w ogóle nie wspominamy, to jest rzeka czysta do tej pory. Skórkę nie udało się zachować w całości. Prawo do zasiłku nie posiadają osoby... To mnie dopingowało, żebym się zaczął wysławiać i ten piękny język nie kaleczył.*

4) Zdania, w których dopełnienie zajmuje odległą pozycję w stosunku do zaprzeczonego czasownika, np. *Nie udało się zdobyć ten medal. Nigdy nie udało się spotkać tyle osób. Ten samochód nie był w stanie nawiązać walkę. Lekarz nie dopuścił do startu drugiego finalistę. Nie można kupić kurtkę czy buty dziecku.*

dopełniacza lub biernika. Są to: *Nie boją jej (ją) nogi* oraz *Nos jej (ją) nie swędzi*. Częstym typem wypowiedzi z biernikiem są dopełnienia zaimkowe: *mam mieszkanie i nie mogę j e wynająć*, z tym jednak, że uznane są za błędne.

<sup>6</sup>Autorka artykułu *Przypadek dopełnienia w polskim zdaniu zaprzeczonym* (1959) umieściła wyniki swoich badań w tabeli, która jednak wykazuje, że język pisany ma dopełnień biernikowych stosunkowo niewiele. Do przyczyn stosowania składni biernikowej K. Pisarkowa zalicza wpływy języków obcych, głównie łacińskiego, francuskiego i niemieckiego. Inaczej w języku mówionym, podatnym na składnię biernikową. Analiza zapisów gwarowych wykazuje, że najbardziej odporne na tę innowację są obok gwar centralnych – śląskie (w załączeniu tabela).

Tylko w grupie ostatniej można by mówić o tolerancji wobec niektórych zdań. Pozostałe są odczuwane jako rażące wykołajenia składniowe i jako takie zostały przez redakcję odnotowane.

Jednakże, mając na uwadze dalszy rozwój omawianych konstrukcji w języku pisanym, warto sformułować warunki, w których biernik pojawia się najczęściej. Należą tu przede wszystkim: 1) prepozycyjny szyk dopełnienia w zdaniu zaprzeczonym; 2) zdania, w których dopełnienie nie jest bezpośrednio zależne od czasownika zaprzeczonego, lecz od wyrażen w rodzaju: *nie sposób*, *niepodobna* + infinitivus; 3) zdania, w których dopełnienie zajmuje odległą pozycję w stosunku do orzeczenia.

Oprócz czynników formalno-syntaktycznych ważną rolę odgrywają czynniki semantyczne. Omówił je obszerniej J. Otrębski, wskazując na podobieństwa między językiem rosyjskim i polskim. Można tu wymienić: 1) zdania warunkowe; 2) zdania pytające, zwłaszcza pytania retoryczne; 3) zdania pozornie przeczące.

Jesteśmy już w sferze zjawisk stylistycznych, gdyż „Stosowanie pozornych negacji trzeba ocenić jako niekonsekwentny chwyt stylistyczny, jako rezultat błyskawicznie przebiegającego spięcia między uczuciem a rozsądkiem”<sup>7</sup>.

Pozostaje do omówienia sprawa wpływów obcych, narzucających lub też podtrzymujących biernik w konstrukcjach zaprzeczonych. Mogą to być wpływy kresowe u pisarzy z tego terenu pochodzących. Powstaje jednak pytanie, czy np. Aleksander Fredro chętniej niż inni używał biernika pod wpływem otoczenia kresowego czy wykształcenia (wpływ języka francuskiego). Stanisław Staszic, w którego dziełach mamy 10% konstrukcji z biernikiem, zawdzięcza je, zdaniem K. Pisarkowej, wpływom francuskim. Podobnie oddziaływała łacina na język pisarzy XV i XVI w. W czasach nam współczesnych rolę taką odgrywa język niemiecki; w tekstach pamiętnikarskich pochodzących z Poznańskiego znalazłam wiele przykładów zaprzeczonego biernika. Sądzę jednak, że nie należy przeceniać wpływów obcych, bo do tego samego rezultatu dochodzimy drogą naturalnej ewolucji systemowej, którą przeszły również inne języki słowiańskie.

<sup>7</sup> Por. K. Harrer-Pisarkowa, *op. cit.*, s. 23.

## PRZECINEK JAKO JEDNOSTKA SKŁADNIOWA

### I. Uwagi wstępne

Formalny opis składniowy subkodu pisanego danego języka naturalnego ujmuje wyrażenia tego języka jako napisy pewnego rodzaju. Napisom tym przyporządkowuje on zwykle strukturę hierarchiczną, którą można nazwać *strukturą powierzchniową*<sup>1</sup>. Za składniki terminalne, czyli składniowo niepodzielne, warto, przynajmniej dla języków mających ortografię typu polskiej, uważać *słowa* oraz *znaki interpunkcyjne*. W tekście polskim segmentacja na słowa dana jest – z marginesowymi wyjątkami – przez zapis, a znaki interpunkcyjne bardzo łatwo identyfikować w tekście jako wystąpienia jednostek systemowych, których lista jest kilkuelementowa (kropka, pytajnik, wykrzyknik, wielokropek, średnik, przecinek, dwukropek, myślnik, cudzośłów).

Zarówno w składni tradycyjnej, jak i w nowszych kierunkach refleksji składniowej zwykło się traktować interpunkcję jako swojego rodzaju „nakładkę” na tekst, który i bez niej jest poprawny składniowo. Tymczasem znaki interpunkcyjne pełnią w różnych językach naturalnych ściśle zazwyczaj określone funkcje – składniowe, semantyczne i pragmatyczne.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby tekstowe znaki interpunkcyjne uważać za realizacje specjalnych *jednostek składniowych*, a wyrażenia z błędem interpunkcyjnym – za *niepoprawne składniowo*. Opis uwikłań syntaktycznych znaków przestankowych może, w pewnej przynajmniej mierze, pomóc w skonstruowaniu komputerowego programu edytorskiego sprawdzającego poprawność interpunkcyjną tekstu<sup>2</sup>.

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule są właściwości dystrybucyjne przecinka. Obserwacje empiryczne oraz pomysły interpretacyjne zaczerpnięte są z gramatyki formalnej języka polskiego podanej w pracy Świdzińskiego (1987).

Przyjmuję tutaj, że istnieją dwa zasadnicze typy struktury zdań.

---

<sup>1</sup>Wyczerpujący opis powierzchniowskładniowy współczesnej polszczyzny zawarty jest w podręczniku Z. Saloniego i M. Świdzińskiego *Składnia współczesnego języka polskiego*, (Saloni – Świdziński 1987).

<sup>2</sup>Współczesne bardziej wyrafinowane programy edycyjne umożliwiają automatyczną korektę ortograficzną wprowadzanego tekstu. Można tu wymienić takie edytory, jak ChiWriter 3.01, WordPerfect 5.0 czy Word 3.1, które sprawdzają poprawność tekstu angielskiego, lub – wyposażony w słownik polski – rodzimy edytor TAG. Jest rzeczą interesującą rozważenie możliwości automatycznej korekty interpunkcyjnej tekstu polskiego.



Zdanie, po pierwsze, może być zorganizowane wokół centrum mającego postać formy finitywnej czasownika lub jej równoważnika dystrybucyjnego. Jego składniki to *człon finitywny* („orzeczenie”) oraz, być może, *człony wymagane* („podmiot”, „dopełnienie”, „zdanie dopełnieniowe”) bądź *człony luźne* („okolicznik”, „zdanie okolicznikowe” itp.). Zdanie takie nazywam *zdaniem elementarnym*. Człon wymagany i człon luźny mogą być realizowane przez *słowo puste*, tzn. – intuicyjnie – może ich w zdaniu elementarnym nie być.

Po drugie, zdanie bywa zorganizowane wokół spójnika współrzędnego. Jego składnikami są – poza spójnikiem – *dwa zdania elementarne*. Zdanie takie nazywam *zdaniem złożonym*<sup>3</sup>. Zdanie złożone może zawierać zdanie złożone jako swój składnik<sup>4</sup>.

## 2. Ortografia przecinka

Przecinek w języku polskim usytuowany jest zawsze między słowami. W znormalizowanym maszynopisie znak , stawia się zawsze bezpośrednio po słowie (tzn. bez spacji), spacja natomiast musi oddzielać przecinek od słowa następnego:

*Zdarto żagle, ster prysnął.*

\* *Zdarto żagle , ster prysnął.*

\* *Zdarto żagle,ster prysnął.*

\* *Zdarto żagle ,ster prysnął.*

Przecinek nie może nigdy otwierać ani zamykać wypowiedzenia, nie może też sąsiadować z innymi znakami interpunkcyjnymi – z wyjątkiem prawego nawiasu lub prawego cudzysłowu:

\* *, Zdarto żagle, ster prysnął.*

\* *Zdarto żagle, Ster prysnął.*

\* *Zdarto żagle!, ster prysnął.*

*Kiedy burza wybuchła (zdarto żagle), ster prysnął.*

*Rzekł: „Zdarto żagle.”, ster prysnął.*

## 3. Spójnik przecinkowy a przecinek ortograficzny

Przecinek w zdaniu polskim może być realizacją pewnego spójnika współrzędnego, mianowicie *spójnika szeregowego*<sup>5</sup>. Rozważmy przykłady:

*Jaś czuwa, Piotr czuwa i Maria czuwa.*

*Jaś czuwa, Piotr czuwa albo Maria czuwa.*

*Jaś czuwa, Piotr czuwa, Maria czuwa.*

<sup>3</sup>Termin *zdanie złożone* odpowiada szkolnemu zdaniu złożonemu współrzędnie. W cytowanej pracy Świdzińskiego (1987) termin ten nie występuje, wprowadzone są natomiast pojęcia zdania równorzędnego, szeregowego i jednorodnego.

<sup>4</sup>Tego rodzaju definicję zdania językoznawcy nazywają rekurencyjną.

<sup>5</sup>Spójnik szeregowy tworzy *szeregi*, czyli konstrukcje współrzędne wieloczłonowe (por. podmiot szeregowy u Z. Klemensiewicza (1969: 31)) – np. *i, lub, ani*. Spójnikom tego typu przeciwstawiam *spójniki równorzędne*, czyli dwuczłonowe, niepowtarzalne (np. *a, ale nie, lecz także*). Por. dalej, punkt 4.

Na mocy najnaturalniejszej interpretacji semantycznej dwóch pierwszych przykładów przypiszemy przecinkowi w pierwszym z nich wartość semantyczną *i*, w drugim – wartość semantyczną *albo*. Ostatni przykład, wzięty oczywiście bez kontekstu, takiego ujednoznacznienia przecinka nie dopuszcza. Jedno jest pewne: przecinki w tym wypowiedzeniu są *wskaznikami zespolenia*<sup>6</sup>.

Wszystkie pozostałe wystąpienia znaku , stanowią realizację jednostki składniowej, którą nazywam *przecinkiem ortograficznym*. Odrzucam tu nazbyt odbiegającą od tekstu interpretację trzech podanych wyżej przykładów jako zawierających spójnik współrzędny, który realizowany jest przez słowo puste i poprzedzony przecinkiem ortograficznym.

Wystąpienie przecinka ortograficznego w zdaniu polskim podlega silnym ograniczeniom składniowym. W pewnych kontekstach jest on konieczny, w innych może wystąpić, ale nie musi, w jeszcze innych jest wykluczony. Zdarza się wreszcie, że w miejscu, w którym – z jakichś powodów – należałoby się go spodziewać, przecinka nie ma, a nawet być nie może. Przyjmuję, że przecinek może być realizowany przez *słowo puste*.

#### 4. S e p a r a t o r u z a s a d n i o n y s ł o w n i k o w o

Znak , jest bezwzględnie konieczny bezpośrednio przed pewnymi spójnikami współrzędnymi i podrzędnymi. Wymagają jego obecności spójniki współrzędne dwumiejscowe, które nazywam *spójnikami równorzędnymi*. Należą tu następujące spójniki: *a, a i, a nawet, a nie, a także, ale i, ale nawet, ale nie, ale również, ale także, czyli, lecz, lecz i, lecz nawet, lecz nie, lecz również, lecz także, nie zaś*. Również pewne spójniki podrzędne wymagają poprzedzenia ich przecinkiem, mianowicie *spójniki podrzędne centralne*, takie jak *albowiem, bo, gdyż, toteż* (ten ostatni warto, wbrew tradycji, uważać za spójnik podrzędny<sup>7</sup>):

*Jan przyjdzie, a Piotr nie.*

\* *Jan przyjdzie a Piotr nie.*

*Przyjdzie nie tylko Jan, lecz również Piotr.*

\* *Przyjdzie nie tylko Jan lecz również Piotr.*

*Jan przyjdzie, bo Piotr nie może.*

\* *Jan przyjdzie bo Piotr nie może.*

Taką motywację użycia przecinka można nazwać słownikową lub zgoła ortograficzną, ilekroć bowiem w wypowiedzeniu polskim pojawi się, w pozycji nieinicyjalnej, którekolwiek z wyliczonych wyżej słów lub ciągów słów, musi przed nim wystąpić przecinek ortograficzny.

W przeważającej większości wypadków motywacja ta działa automatycznie. Wyjątki są marginesowe:

*Zginął między Koluszkami a Rogowem.*

*Kij był krótki a sękaty.*

*No bo kogo zaprosić?*

*No, bo kogo zaprosić?*

<sup>6</sup> Por. Klemensiewicz (1969: 71).

<sup>7</sup> Por. Świdziński (1987: 136, 144, 150–151).

W pierwszym przykładzie słowo *a* nie jest realizacją spójnika, tylko składnikiem przyimka nieciągłego *między... a...*. W przykładzie drugim mamy nacechowany wariant spójnika koniunkcyjnego. W ostatnich dwóch możliwe są chyba obydwie wersje interpunkcyjne – przy czym interpretacja spójnikowa słowa *bo* wydaje się wątpliwa.

Przyjmijmy, że przecinek ortograficzny jest obligatoryjnym składnikiem zdań i fraz będących konstrukcjami współrzędnymi typu równorzędnego, tzn. dwumiejscowymi, a także zdań opartych na spójniku podrzędnym centralnym (nazywam je *zdaniami prostymi*<sup>8</sup>). Możliwe jest też interpretowanie przecinka ortograficznego jako składnika realizacji tekstowej spójnika. Na mocy tej interpretacji realizacje tekstowe leksemów spójnikowych *ALE RÓWNIEŻ, BO, NIE ZAŚ* miałyby postać: *, ale również; , bo; , nie zaś*. Rozwiązanie to, przez swą „słownikowość”, nadaje się wprost do wykorzystania w programie edycyjnym obejmującym *spelling checker*. Niestety, przeważająca większość wystąpień przecinka ortograficznego nie daje się zdefiniować słownikowo.

#### 5. S e p a r a t o r   p r z y s p ó j n i k o w y   z   u z a s a d n i e n i e m s k ł a d n i o w y m

Wymagania interpunkcyjne innych spójników (czy, ogólniej, wskaźników zespolenia) zależą od budowy wewnętrznej zawierających je konstrukcji składniowych i od uwikłań zewnętrznych tych konstrukcji.

Spójniki równorzędne *natomiast, zaś* mają ciekawą właściwość pozycyjną. Sytuują się one mianowicie nie między zespalanymi przez siebie składnikami, ale wewnątrz drugiego; dlatego nazywam je *spójnikami inkorporacyjnymi*. Dla drugiego z nich jest to jedyna możliwa pozycja; pierwszy może być usytuowany między-składnikowo.

Spójniki *natomiast, zaś* wymagają przecinka ortograficznego między zespalanymi składnikami:

*Jan przyszedł, Maria natomiast wyszła.*

\* *Jan przyszedł Maria natomiast wyszła.*

*Jan przyszedł, Maria zaś nie.*

\* *Jan przyszedł Maria, zaś nie.*

Identyczne właściwości mają spójniki podrzędne *przeto, więc, zatem*, a także spójnik *bowiem* (trzy pierwsze są analogami pozycyjnymi *natomiast*, ostatni – analogiem *zaś*):

*Jan przyszedł, Maria więc wyszła.*

*Jan przyszedł, więc Maria wyszła.*

\* *Jan przyszedł, Maria, więc wyszła.*

*Jan przyszedł, Maria bowiem wyszła.*

Choć przecinek ortograficzny w powyższych przykładach można również uważać za implikowany słownikowo, to owo wymaganie słownikowe dotyczy obecności, a

<sup>8</sup> Por. Świdziński (1987: 136–158).

nie usytuowania. Stosowane powszechnie w szkolnej dydaktyce przestankowania regułki typu „przed więc – zawsze przecinek” stanowią, paradoksalnie, źródło błędów, także u uczniów inteligentnych. Podany wyżej przykład dewiacyjny \* *Jan przyszedł, Maria, więc wyszła*, mógłby istotnie wyjść spod pióra takiego ucznia, który pierwszy przecinek postawiłby, aby oddzielić dwa zdania składowe, drugi – aby uczynić zadość regułce „słownikowej”. Tutaj tymczasem, mówiąc intuicyjnie, składnia góruje nad słownikiem.

Przecinek ortograficzny jest zatem składnikiem bezpośrednim pewnych zdań równorzędnych i prostych, opartych na spójnikach inkorporacyjnych.

Spójniki szeregowy *albo, ani, bądź, i, lub, ni, oraz* nie dopuszczają, jako jednostki słownikowe, czyli leksemy spójnikowe ALBO, ANI, BĄDŹ itd., przecinka przed sobą. Obecność przecinka może jednak wynikać z kontekstu składniowego. Przecinek ortograficzny występuje mianowicie w szeregu przed powtórzonym spójnikiem (spójnik *oraz* nie tworzy szeregów):

*Przyjdę albo nie.*

\* *Przyjdę, albo nie.*

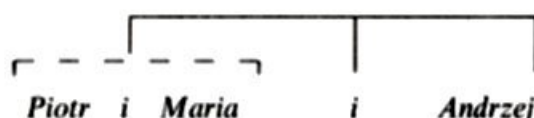
*Albo przyjdę, albo nie.*

\* *Albo przyjdę albo nie.*

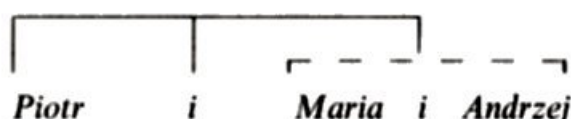
*Piotr i Maria, i Andrzej przyszli.*

*Piotr i Maria i Andrzej przyszli.*

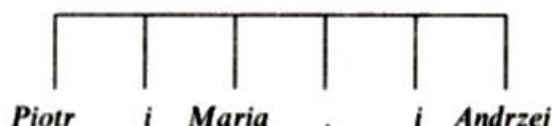
Ostatni przykład jest wypowiedzeniem poprawnym, ale ma on strukturę inną niż przedostatni. Zawiera ono, intuicyjnie, szereg dwuelementowy, którego jeden z elementów sam jest szeregiem<sup>9</sup>.



lub, być może, taki szereg:



W przykładzie przedostatnim mamy taką strukturę:



Problem diskutowany jest przez Saloniego i Świdzińskiego (1987: 63-68).

## 6. Właściwości interpunkcyjne frazy zdaniowej

Przepisy interpunkcyjne nakazują oddzielanie przecinkiem zdania podrzędnego od tzw. zdania nadrzędnego (Słownik ortograficzny, 1968). Dyrektywę tę trzeba

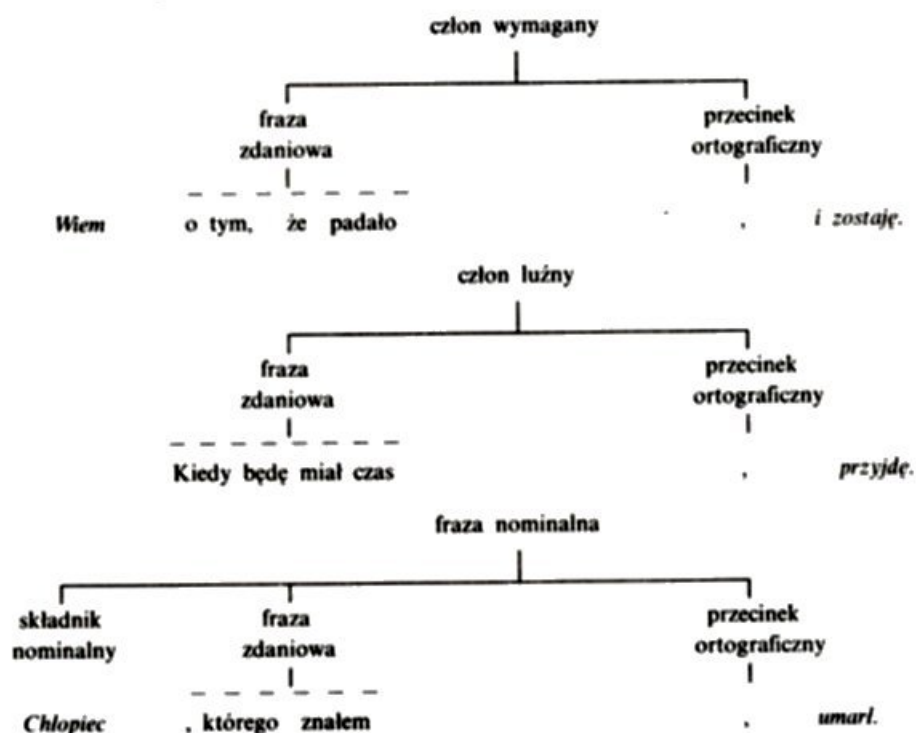
<sup>9</sup>Jest to przykład frazy złożonej, której składnikiem bezpośrednim jest inna fraza złożona (por. wyżej, punkt 1).

wystylizować precyzyjniej; co więcej – trzeba ją rozbudować. Zasady przestankowania koncentrują się na przecinku przed zdaniem podrzędnym. Tymczasem równie istotne są uwarunkowania wystąpienia przecinka zamykającego takie zdanie, separowanie jest bowiem z definicji obustronne. Wnikliwa analiza konstrukcji ze zdaniem podrzędnym ujawnia ponadto wystąpienia przecinka ortograficznego wewnątrz zdania podrzędnego. Ich uwarunkowań składniowych, wcale nie oczywistych, tradycyjne reguły przestankowania w ogóle nie dostrzegają.

Obiekt składniowy zwany w gramatyce szkolnej zdaniem podrzędnym nazywam *frazą zdaniową*. Fraza zdaniowa, tak jak fraza nominalna, werbalna czy przyimkowa, jest składnikiem zdań lub fraz<sup>10</sup>. Fraza zdaniowa jest albo *realizacją członu wymaganego* („dopełnienia”) – może wówczas zawierać zapowiednik zespolenia (Klemensiewicz 1969: 74)<sup>11</sup>, albo *członu luźnego* („okolicznika”), albo *składnikiem bezpośrednim frazy nominalnej, przymiotnikowej lub przysłówkowej*:

Wiem o tym, że padało, i zostają.  
Kiedy będę miał czas, przyjdę.  
Chłopiec, którego znałem, umarł.

Przecinek ortograficzny musi zamykać frazę zdaniową. Warto go interpretować jako *współskładnik bezpośredni frazy zdaniowej* wewnątrz jednostki składniowej wyższego poziomu. Przyjmiemy, że człon wymagany lub luźny realizowany przez frazę zdaniową zawiera przecinek ortograficzny jako składnik końcowy, a fraza nominalna, przymiotnikowa lub przysłówkowa zawierająca składnikową frazę zdaniową zakończona jest przecinkiem ortograficznym:



<sup>10</sup> Uważanie zdania podrzędnego za podrzędnik tzw. zdania nadrzędnego jest strukturalnie i semantycznie bezzasadne, i to zarówno z punktu widzenia gramatyki składników bezpośrednich, jak gramatyki zależności (Mel'čuk (1988)). Intuicyjnie rzecz biorąc zdanie dopełnieniowe lub okolicznikowe jest podrzędnikiem jakiegoś czasownika, przydawkowe – przymiotnika itp., w żadnym zaś razie zdania nadrzędnego.

<sup>11</sup> K. Polański (1967) nazywa zapowiednik zespolenia *korelatem*.

W bezpośrednim sąsiedztwie innego znaku interpunkcyjnego przecinek ortograficzny realizowany jest przez *słowo puste*:

*Wiem o tym, że padało.*

\* *Wiem o tym, że padało.,*

*Przydziesz, kiedy będę miał czas?*

\* *Przydziesz, kiedy będę miał czas.?*

Przecinek ortograficzny na początku frazy zdaniowej należy do niej jako jej składnik bezpośredni. Lokuje się on bezpośrednio przed wskaźnikiem zespolenia. Oznacza to, że w wypadku frazy zdaniowej zawierającej korelat – przecinek ortograficzny znajduje się wewnątrz niej. Zakładam tu, w niezupełnej zgodzie z empirią, że fraza zdaniowa jest ciągła.

Na początku wypowiedzenia otwierający frazę zdaniową przecinek ortograficzny jest realizowany przez *słowo puste*:

*Kiedy będę miał czas, przydziesz.*

\* *, Kiedy będę miał czas, przydziesz.*

Fraza zdaniowa może być sama konstrukcją współrzędną. Występujące wewnątrz takiej frazy przecinki ortograficzne bywają motywowane podwójnie: jako wymagane przez wskaźnik zespolenia (*zewnątrznie*) lub jako wymagane przez spójnik współrzędny (*wewnątrznie*).

Zdarza się, że tam, gdzie – na mocy jednego uzasadnienia – przecinek ortograficzny powinien wystąpić, w istocie go nie ma, a także że tam, gdzie go być nie powinno, jest konieczny. Rozważmy przykłady:

*Mówiono, że pada, że grzmi, każdemu turyście.*

*Mówiono, że pada, a także że grzmi.*

*Mówiono, że pada oraz że grzmi.*

*Mówiono o tym, że pada, oraz o tym, że grzmi.*

W pierwszym z nich pierwszy przecinek jest składnikiem bezpośrednim frazy zdaniowej, *że pada, że grzmi*. Ostatni przecinek to współskładnik bezpośredni frazy zdaniowej wewnątrz członu wymaganego. Drugie wystąpienie znaku, stanowi realizację spójnika przecinkowego.

W kolejnej parze przykładów przecinek ortograficzny jest wykluczony przed wskaźnikiem zespolenia należącym do nieinicjalnej składnikowej frazy zdaniowej<sup>12</sup>:

\* *Mówiono, że pada, a także, że grzmi.*

\* *Mówiono, że pada oraz, że grzmi.*

Przykład ostatni pokazuje, że przecinek ortograficzny musi wystąpić przed powtórzonym korelatem. Jest to wypadek wymagający specjalnej interpretacji, ponieważ wystąpienie tego przecinka nie wynika ani z budowy szeregu (przed *oraz* przecinka się nie stawia), ani z bezpośredniego następstwa wskaźnika zespolenia (bo ten faktycznie znajduje się dalej i jest poprzedzony przecinkiem).

<sup>12</sup>Tutaj, nawiasem mówiąc, pedantyczny czytelnik przepisów interpunkcyjnych popełnia z zasady błąd.

Przyjmujemy, że we frazie zdaniowej będącej konstrukcją współrzedną inicjalna składnikowa fraza zdaniowa jest albo korelatywna, albo przecinkowa. We frazie zdaniowej *korelatywnej* przecinek ortograficzny stoi między korelatem a wskaźnikiem zespolenia (pamiętajmy o założeniu ciągłości frazy zdaniowej). Fraza zdaniowa *przecinkowa* rozpoczyna się od przecinka ortograficznego. Składnikowa fraza zdaniowa nieinicjalna (druga, trzecia itp. w szeregu) jest bądź *korelatywna*, bądź *bezprzecinkowa*. W pierwszym wypadku występuje przed nią przecinek ortograficzny, ten właśnie, którego obecność nie wynika ze standardowych reguł interpunkcyjnych. W drugim rozpoczyna się ona od wskaźnika zespolenia.

## 7. Przecinek ortograficzny a człony luźne

W zdaniu polskim występują człony syntaktyczne luźne, nie wymagane przez żadną jednostkę składniową kontekstu, choć, być może, w jakiś sposób uzgodnione (podobnie jest i wewnątrz frazy, ale dla uproszczenia będę tu od członów luźnych wewnątrzfrasowych abstrahować). Człon luźny to z grubsza tradycyjny okolicznik<sup>13</sup>. Realizacje członu luźnego mogą być następujące: *fraza przyimkowa*, *fraza nominalna* (także *wołaczowa*<sup>14</sup>), *fraza przysłówkowa*, *fraza werbalna imiesłowowa*, *fraza zdaniowa*, *fraza wykrzyknikowa*, wreszcie – *wyrażenie wtrącone* (o dowolnej strukturze).

Istotne jest, że z niektórymi realizacjami członu luźnego związana jest obligatoryjnie obecność przecinka ortograficznego. Należą tu: fraza zdaniowa, omówiona w punkcie 6, fraza wykrzyknikowa i fraza nominalna wołaczowa:

*Psiakrew, pada od rana!*  
 \* *Psiakrew pada od rana!*  
*Od rana, psiakrew, pada!*  
 \* *Od rana psiakrew, pada!*  
*Przyjdź, Jasiu.*  
 \* *Przyjdź Jasiu.*

Mamy tu do czynienia z motywacją niemal morfologiczną. Jedyne odstępstwo stanowią właściwości interpunkcyjne frazy nominalnej wołaczowej o centrum będącym formą zaimka drugoosobowego:

*Ty poczekaś!*  
*Wy, poczekaście!*  
*Wy poczekaście!*  
*Wy, wy poczekaście!*

Można zresztą bezprzecinkowe *ty, wy* uważać za formy mianownikowe<sup>15</sup>.

Morfologiczne uzasadnienie ma również przecinek ortograficzny jako separator frazy werbalnej imiesłowowej, czyli tradycyjnego *oznajmienia imiesłowowego* (Klemensiewicz (1969: 101 – 104)). Przepisy interpunkcyjne, jeśli trzymać się ich ducha raczej

<sup>13</sup> Tradycyjne zdanie podrzędne okolicznikowe również interpretuję jako realizację członu luźnego.

<sup>14</sup> Fraza wołaczowa w zdaniu elementarnym drugoosobowym może być analogiem semantycznym tzw. podmiotu.

<sup>15</sup> Por. Saloni – Świdziński (1987: 137 – 141).

niż litery (bo zalecenia szczegółowe są nie do przyjęcia), orzekają fakultatywność separatora:

*Maria, czekając na Piotra, nudziła się.*

\* *Maria czekając na Piotra nudziła się.*

*Maria nudziła się, przyszedłszy.*

? *Maria nudziła się przyszedłszy.*

W zdyscyplinowanym opisie składniowym warto, być może, uważać przecinki ortograficzne przyimiesłowowe za obligatoryjne<sup>16</sup>.

Wyrażenia wtrącone muszą być oddzielone od reszty zdania, do którego należą. Przecinek ortograficzny nie jest jedynym możliwym separatorem, ale opis niniejszy jego tylko dotyczy:

*Pada, nawiasem mówiąc, od rana.*

\* *Pada nawiasem mówiąc od rana.*

*Pada od rana, jak sędzę.*

*Też mi wczasy, pada od rana!*

\* *Też mi wczasy pada od rana!*

Przyjmujemy, że frazy luźne realizowane przez frazę nominalną wołaczową, frazę werbalną imiesłowową lub wyrażenie wtrącone zawierają na początku i końcu przecinek ortograficzny jako składnik bezpośredni.

Pozostałe realizacje członu luźnego, a więc tradycyjne okoliczniki, można zawsze ująć w przecinki:

*Jan przeklina pod nosem.*

*Jan przeklina, pod nosem.*

*Jan godzinami przeklina.*

*Jan, godzinami, przeklina.*

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że przykłady z przecinkami mają tę samą interpretację semantyczną, co ich odpowiedniki bez przecinków. O żadnym jednak nie można powiedzieć, aby był niepoprawny.

Fakultatywne wystąpienia przecinka ortograficznego zaobserwować można również wewnątrz frazy nominalnej – w konstrukcjach z atrybutami i konstrukcjach apozycyjnych (por. Klemensiewicz 1969: 65, Kallas 1980):

*Kupili palto całkiem zniszczone.*

*Kupili palto, całkiem zniszczone.*

*Dziewczyna złodziejka zdołała uciec.*

*Dziewczyna, złodziejka, zdołała uciec.*

Przecinki są więc fakultatywnymi składnikami bezpośrednimi członów luźnych realizowanych przez frazę wołaczową, frazę werbalną imiesłowową lub wyrażenie wtrącone, a także niektórych fraz nominalnych.

<sup>16</sup> Por. Świdziński (1987: 210–211).



## 8. Realizacje puste przecinka ortograficznego

O pewnych kontekstach, w których przecinek ortograficzny realizowany jest przez słowo puste, była już mowa. Konteksty te to *początek wypowiedzenia* oraz *bezpośrednie sąsiedztwo znaku interpunkcyjnego* (w szczególności – *znaku końca*).

Innym kontekstem zerowania przecinka ortograficznego jest *zbitka wskaźników zespolenia*:

*Mówiono, że choć pada, nie grzmi.*

? *Mówiono, że, choć pada, nie grzmi.*

*Ponieważ kiedy przyszedł, czekano na niego, uciekł.*

? *Ponieważ, kiedy przyszedł, czekano na niego, uciekł.*

Niemożliwa jest realizacja pusta przecinka ortograficznego po spójniku podrzędnym typu *choćby, gdyby, żeby* (są to spójniki przyłączające w sposób konieczny *aglutynant*, tj. częśćkę osobowo-liczbową form preterytywnych):

\* *Radzili, żeby póki można, wyjechał.*

*Radzili, żeby, póki można, wyjechał.*

Poniższe przykłady:

\* *Radzili, żebym póki można, wyjechał.*

*Radzili, żebym, póki można, wyjechał.*

pokazują, że słowo *żeby* jest wykładnikiem tekstowym ciągu jednostek składniowych – *spójnika* i (pustego) *aglutynantu*. Pozycja pospójnikowa znajduje się wewnątrz słowa, między spójnikiem a aglutynantem (między *żeby-* a *-m*).

Następne przykłady budzą już wątpliwości:

? *Pada i skoro nie mam parasola, chyba wrócę.*

*Pada i, skoro nie mam parasola, chyba wrócę.*

*Pada, więc skoro nie mam parasola, chyba wrócę.*

? *Facet, który nim go poznałem, pracował u zduna, jest dekarzem.*

*Facet, który, nim go poznałem, pracował u zduna, jest dekarzem.*

Zdarza się wreszcie, że bezpośrednio po wskaźniku zespolenia występuje systemowy przecinek ortograficzny nie związany z innym wskaźnikiem zespolenia, tylko wymagany przez określoną jednostkę składniową. Najnaturalniejsze przykłady to zdania, w których wskaźnik zespolenia poprzedza frazę werbalną imiesłowową:

? *Mówiono, że idąc na targ, musisz mieć worek.*

? *Mówiono, że, idąc na targ, musisz mieć worek.*

? *Faceta, który przyszedłszy do niej, z miejsca zażądał zaliczki, wyrzuciła.*

? *Faceta, który, przyszedłszy do niej, z miejsca zażądał zaliczki, wyrzuciła.*

Podane wyżej wypowiedzenia opatrzyłem znakami zapytania, poprawność ich bowiem nie jest pewna. Konwencja interpunkcyjna, w moim rozumieniu gramatyczna, jeszcze się nie ustabilizowała; być może zresztą nie ustabilizuje się ona nigdy. Wypada zatem ograniczyć się do skonstatowania tego, co pewne: przez słowo puste

może być realizowany taki przecinek ortograficzny przedspójnikowy (czyli poprzedzający bezpośrednio spójnik podrzędny), który pojawi się bezpośrednio po innym spójniku podrzędnym.

## 9. Z a k o ń c z e n i e

Powyższe analizy zdają się podpowiadać nową stylizację przepisów interpunkcyjnych, znacznie bardziej techniczną, niż się tradycyjnie praktykuje. Wiązanie wystąpień przecinka ortograficznego z odpowiednimi typami struktur składniowych, których identyfikacja nie jest ostatecznie nazbyt trudna, jest i właściwsze merytorycznie, i praktycznie bezpieczniejsze od posługiwania się wątpliwymi formułkami typu „przecinek zawsze przed *że*, nigdy przed *i*”. Przykłady dyskutowane wyżej pokazują, że czasem przecinka przed *że* być nie może, czasem zaś przecinek przed *i* jest konieczny.

Faktem jednak pozostaje, że warunki kontekstowe użycia przecinka ortograficznego w danym wyrażeniu ustalić może dopiero wnikliwa i subtelna analiza składniowa. Perspektywy skonstruowania programu automatycznej korekty interpunkcyjnej są dość odległe. Interpunkcja polska bowiem jest, co trzeba dobitnie podkreślić, częścią gramatyki – czysto słownikowy *spelling checker* interpunkcyjny działać nie będzie.

## Literatura

- Kallas K. (1980): *Konstrukcje apozycyjne we współczesnym języku polskim*, Toruń.  
Klemensiewicz Z. (1969): *Zarys składni polskiej*, Warszawa.  
Mel'čuk I. (1988): *Dependency Syntax*, New York.  
Polański K. (1967): *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Wrocław.  
Saloni Z., Świdziński M. (1987): *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa. Wyd. III.  
Słownik ortograficzny (1968): Jodłowski S., Taszycki W., *Słownik ortograficzny z zasadami pisowni*, Warszawa. Wyd. XI.  
Świdziński M. (1987): *Formalny opis składniowy polskich zdań o składniku zdaniowym*, Warszawa. Maszynopis powielony.

## INTERPRETACJE PRAGMATYCZNE FRAZY NOMINALNEJ

Każde określenie frazy nominalnej wprowadzane przez nadawcę ujawnia odbiorcy jakąś dodatkową cechę desygnatu nazwanego tą frazą. Określenia takie mogą pełnić w wypowiedzi dwojaką funkcję:

- estetyczną (stanowią ozdobnik tekstu),
- komunikatywną (pomagają odbiorcy zidentyfikować konkretny fragment rzeczywistości, o którym mówi nadawca, a tym samym wykluczyć inne fragmenty rzeczywistości należące do klasy wyznaczonej przez daną frazę nominalną<sup>1</sup>).

Jest oczywiste, że im więcej znamy cech nazwanego przedmiotu, tym łatwiej możemy go zidentyfikować. Wydawałoby się więc, że słysząc słowo *pies*, odbiorca może nie wiedzieć, o jakiego psa chodzi; zakres wyrazu *pies* jest przecież bardzo szeroki. Jeśli nadawca doda określenia: *czarny, kudłaty, biegający właśnie po podwórzu* lub zawrze w swojej wypowiedzi informację, że jest to na przykład pies sąsiada z przeciwka, odbiorca powinien o wiele łatwiej rozpoznać, o którego psa z klasy psów chodzi.

Praktyka językowa pokazuje jednak, że liczba dodawanych do frazy nominalnej określeń uściślających nie wpływa na zrozumienie tekstu przez odbiorcę. Bez błędnie interpretuje on zarówno taką frazę nominalną, która jest pojedynczym rzeczownikiem, jak i taką, która się składa z rzeczownika wzbogaconego wieloma określeniami. Jest to związane z sytuacją pozajęzykową, w jakiej wypowiedź jest formułowana. Kontekst i konsytuacja sprawiają, że nie jest konieczne wymienianie wszystkich cech desygnatu, aby został on rozpoznany przez odbiorcę i tym samym, aby zostały spełnione warunki dobrego komunikatu (znane jako zasada kooperacji), sformułowane przez H. P. Grice'a<sup>2</sup>.

Językoznawca staje więc przed dylematem, czy punktem wyjścia analizy językowej powinien być wyłącznie kontekst, czy także sytuacja komunikacyjna, w jakiej powstaje wypowiedź. Oczywiście, doskonalszy opis można by uzyskać, interpretując wypowiedź po uprzednim rozpatrzeniu wszystkich elementów jej konsytuacji, jednak

---

<sup>1</sup>O wyznaczoności polskiej frazy nominalnej pisali m.in.: Z. Topolińska: *Wyznaczoność grupy imiennej w tekście polskim*, „Polonica”, II, 1976; Z. Topolińska, *Struktura słowiańskiej frazy nominalnej*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 4, Językoznawstwo, Gramatyka współczesnego języka polskiego, Składnia, Warszawa 1984; E. Wierzbicka, *Gramatyczne wykładniki indeksów we współczesnej polszczyźnie*, „Polono-Slavica Varsoviensia”, Warszawa 1988.

<sup>2</sup>H. P. Grice, *Logika a konwersacja*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6.

jest to sposób trudny do zastosowania, a czasami nawet niemożliwy ze względu na brak pełnej wiedzy o sytuacji komunikacyjnej.

Większość autorów wybiera drogę od tekstu do sytuacji komunikacyjnej. Taką metodę analizy językowej nazywam metodą interpretacji pragmatycznej. Interpretacja taka jest rodzajem rekonstrukcji elementów sytuacji, w której powstał komunikat. Jej przejawem są między innymi reguły supozycji Fillmore'a, które pozwalają ustalić, kim są nadawca i odbiorca wypowiedzi oraz gdzie i w jakim czasie została wypowiedziana<sup>3</sup>. Każdy tekst może dopuszczać albo tylko jedną, albo więcej takich interpretacji. Ciekawe jest to, że teksty o największej liczbie interpretacji pragmatycznych są najbogatsze treściowo i odwrotnie – teksty najuboższe w treść, a więc semantycznie wieloznaczne, są jednoznaczne pragmatycznie, to znaczy że można znaleźć dla każdego z nich tylko jedną sytuację komunikacyjną, w której są wypowiedzane.

Jako przykład może posłużyć analiza zdań z wyrażeniem *szklana cukiernica*. Oznacza ono: 'naczynie zrobione ze szkła, przeznaczone do przechowywania cukru'. Istnieje jednak mnóstwo szklanych cukiernic. Mogą być one różnych kolorów, kształtów, znajdować się w różnych miejscach, istnieć naprawdę lub tylko w wyobraźni, należeć do kogoś lub być bez właściciela. Mogą być duże, małe, pełne, puste, suche, mokre, lubiane przez kogoś lub nie. Mogą mieć jeszcze inne cechy indywidualne, których nie sposób wyliczyć. Cechy te są jednak wyrażane językowo (rzadziej wprost, częściej nie wprost), gdyż inaczej nie byłoby możliwe porozumienie. Język jako idealne narzędzie komunikacji musi bowiem dawać nadawcy możliwość tak dokładnego wyjaśnienia, o jaki fragment rzeczywistości chodzi, aby odbiorca od razu mógł ów fragment rozpoznać i na przykład po usłyszeniu zdania *Podaj mi tę szklaną cukiernicę!* wręczył nadawcy dokładnie ten przedmiot, o który prosił, mimo że nadawca nie powiedział nic bliższego o szklanej cukiernicy. Jest to możliwe tylko w trzech dających się zrekonstruować sytuacjach komunikacyjnych, to znaczy, że tekst ten dopuszcza trzy interpretacje pragmatyczne:

1. W zasięgu wzroku odbiorcy lub możliwości jego działania znajduje się więcej niż jedna szklana cukiernica. Nadawcy chodzi tylko o jedną z nich, którą odbiorca identyfikuje dzięki wskazaniu gestem przez nadawcę lub dzięki kontekstowi.

2. W zasięgu wzroku odbiorcy lub możliwości jego działania znajduje się więcej niż jeden szklany przedmiot. Nadawcy chodzi o ten, który oprócz tego, że jest ze szkła, ma cechy cukiernicy. Odbiorca identyfikuje go dzięki doświadczeniu językowemu (wie, jakie właściwości ma przedmiot nazywany cukiernicą). Gest wzmacniająca wypowiedź nie jest konieczny.

3. W zasięgu wzroku odbiorcy lub możliwości jego działania znajduje się tylko jedna cukiernica, która jest szklana i to jest jej cecha rozpoznawcza dla odbiorcy podana przez nadawcę nie po to, aby nie podał innej cukiernicy, ale po to, aby podał ją szybciej, bo na przykład widział ją już kiedyś i jej cecha bycia ze szkła była jakoś eksponowana wcześniej w jego obecności. Pomaga mu to w odnalezieniu cukiernicy i sprawia, że jego wzrok nie zatrzymuje się niepotrzebnie na naczyniach metalowych

<sup>3</sup>Ch. J. Fillmore, *Deictic Categories in the Semantics of „come”*, *Foundations of Language* 1966, nr 2.

lub fajansowych, wśród których mógłby szukać bezskutecznie potrzebnego przedmiotu.

Gdyby zubożyć treść frazy nominalnej *ta szklana cukiernica* o określenie *szklana*, zmniejszyłaby się także liczba interpretacji pragmatycznych analizowanego zdania. Brzmiałoby ono *Podaj mi tę cukiernicę!* i byłoby możliwe do wypowiedzenia tylko w dwóch sytuacjach komunikacyjnych:

1. W zasięgu wzroku odbiorcy lub możliwości jego działania znajduje się więcej niż jeden przedmiot, który ma cechy cukiernicy. Nadawcy chodzi tylko o jeden z nich, który odbiorca identyfikuje dzięki wskazaniu gestem przez nadawcę lub dzięki kontekstowi.

2. W zasięgu wzroku odbiorcy lub możliwości jego działania znajduje się tylko jeden przedmiot, który ma cechy cukiernicy. Nadawca nie musi więc wzmacniać swojej wypowiedzi gestem wskazującym. Użycie zaimka wskazującego ma tylko przyspieszyć działanie odbiorcy dzięki pozorom wskazania.

Zdanie uboższe o jeszcze jedną informację, a mianowicie *Podaj mi to!* dopuszcza już tylko jedną interpretację pragmatyczną:

1. W zasięgu wzroku odbiorcy lub możliwości jego działania znajduje się tylko jeden przedmiot, o który chodzi nadawcy, znany odbiorcy dzięki wskazaniu gestem przez nadawcę lub dzięki kontekstowi.

Analiza powyższych zdań pokazuje, że liczba interpretacji pragmatycznych zależy od zawartości treściowej tekstu. Jest to zależność wprost proporcjonalna: im więcej treści, tym więcej interpretacji pragmatycznych. Wprowadzając oznaczenia: I – ilość informacji, P – liczba interpretacji pragmatycznych, można zilustrować to wzorem:

$$P = k \cdot I,$$

w którym stała  $k$  zależałaby od analizowanego języka naturalnego.

Zależność liczby interpretacji pragmatycznych frazy nominalnej od jej treści jest ściśle związana z rolą, jaką w komunikacji językowej odgrywa kontekst i konsytuacja. Tylko dzięki usytuowaniu komunikatu w rzeczywistości pozajęzykowej może być on bardziej precyzyjny przy uboższej treści. Liczba możliwych interpretacji pragmatycznych nie wpływa bowiem na rozumienie tekstu. Zarówno tekst dopuszczający jedną interpretację pragmatyczną, jak i więcej jest bezbłędnie interpretowany przez odbiorcę. Potwierdza to tezę Levi-Straussa o wystarczalności (doskonałości) komunikacyjnej każdego, nawet najbardziej ubogiego leksykalnie i strukturalnie systemu językowego<sup>4</sup>.

<sup>4</sup>Por. R. Charbonnier, *Rozmowy z C. Levi-Straussem*, Warszawa 1968.

## ARCHAIZACJA W UTWORZE LITERACKIM

Wobec elementów językowych, stosowanych w tekstach utworów literackich w celach archaizacyjnych, które określam terminem *archaizmy stylizacyjne*<sup>1</sup>, możliwe jest trojkie postępowanie badawcze. Można je opisywać *in statu nascedni*, tj. jako tworzywo językowe poddawane czynności (procesowi) stylizowania, lub *in statu quo ante*, tj. jako komponenty już wystylizowanego tekstu, czyli wynik stylizacji<sup>2</sup>; wreszcie – jako części składowe stylu realizowanego w tekście utworu literackiego. To zróżnicowanie metod opisu archaizmów stylizacyjnych znajduje odzwierciedlenie w stosowanej terminologii. Pierwsza metoda opisu (ujmująca stylizację archaizującą jako czynność) ma najszerszą reprezentację wśród opracowań na ten temat, które ukazały się w ostatnim czterdziestoleciu, a konsekwencją tej metodologii jest zaliczanie archaizmów do zróżnicowanej wewnętrznie klasy *środków stylizacyjnych*<sup>3</sup>. Prace, omawiające zagadnienie archaizmów w kontekście opisu stylów (epok, autorów, tekstów), traktują je jako *cechy, właściwości, wyznaczniki, składniki* danego stylu<sup>4</sup>. Podejmowanie opisu archaizmów, traktowanych jako wynik stylizacji (ta bowiem tylko sfera zjawiska stylizacji poddaje się postępowaniu analitycznemu), motywuje stosowanie na ich oznaczenie terminu *wykładniki archaizacji*<sup>5</sup>.

W tekście utworów literackich wykładniki archaizacji mogą występować w różnym zakresie. To zróżnicowanie decyduje o tym, jakie *formy* przybiera archaizacja<sup>6</sup>, a różnorodność form decyduje o funkcjach, które archaizacja pełni w utworze. Wzajemne relacje wykładników, form i funkcji archaizacji decydują o trójsto-

---

<sup>1</sup> Por. *Archaizmy w tekście utworu literackiego*, „Prace Filologiczne”, t. XXXVII (w druku).

<sup>2</sup> Jeśli chodzi o zróżnicowanie znaczeń terminu *stylizacja* – por. np. S. Dubisz, *Stylizacja językowa – próba definicji*, „Prace Filologiczne”, Warszawa 1979, t. XXIX, s. 191–197.

<sup>3</sup> Por. np. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959; Z. Klemensiewicz, *Zagadnienie archaizacji językowej (Przyczynek do pewnej polemiki)*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 215–219; J. Bartmiński, *Problemy archaizacji językowej w powieści*, [w:] *Styl i kompozycja. Konferencje teoretycznoliterackie w Toruniu i Ustroniu*, pod red. J. Trzynadłowskiego, Wrocław... 1965, s. 218–233.

<sup>4</sup> Por. np. A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, Warszawa 1976; T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984.

<sup>5</sup> Por. S. Dubisz, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (nurt ludowy w latach 1945–1975)*, Wrocław 1986.

<sup>6</sup> Rzeczownik *forma* w tym kontekście jest stosowany w jednym ze swych znaczeń – ‘układ skoordynowanych elementów, struktura’; por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I, Warszawa 1978, s. 602.

pnowym procesie analizy. Pierwszy etap tego procesu sprowadza się do opisu wykładników, drugi – form, trzeci – funkcji.

Opis wykładników archaizacji ma na gruncie polskiej stylistyki największą tradycję<sup>7</sup>. Jest to zrozumiałe, ponieważ stanowią one podstawową warstwę strukturalną archaizacji, zaznaczoną bezpośrednio linearnie w tekście utworu literackiego. Jak zaznaczono wyżej, opisu ich dokonywano z różnych stanowisk badawczych i w różny sposób definiowano pojęcie *archaizmu*, co determinowało odmiennosc zakresów przedmiotu badań w poszczególnych opracowaniach<sup>8</sup>. Dokonując zestawienia tych definicji w ciągu chronologicznym, można określić ogólną tendencję w procesie interpretowania pojęcia *wykładnik archaizacji* – od interpretacji wąskich zakresowo, uznających za wykładniki archaizacji wyłącznie elementy językowe genetycznie związane z językiem epoki przedstawianej w utworze, do interpretacji o szerszym (szerokim) zakresie, przyznających status wykładników archaizacji tym wszystkim elementom językowym tekstu artystycznego, które różnicują go w zestawieniu z tekstami współczesnej (z punktu widzenia aktu twórczego) standardowej polszczyzny i intencjonalnie pełnią funkcję archaizmów. Te ostatnie ujęcia pojawiają się w miarę rozwoju badań z zakresu stylistyki lingwistycznej<sup>9</sup> i związanych z tym propozycji opisu form i funkcji archaizacji. Choć pierwsze takie propozycje pojawiły się jeszcze przed 1939 r.<sup>10</sup>, to jednak swego rodzaju przełom w metodologii badań stylizacji, a w tym także archaizacji, dokonał się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a zasadniczy wkład teoretyczny wniosły tu rozprawy i studia J. Bartmińskiego, T. Skubalanki i A. Wilkoń<sup>11</sup>.

Wykładniki archaizacji mogą występować w sześciu strukturalnych warstwach tekstu utworu literackiego: graficzno-fonetycznej, fleksyjnej, składniowej, słowotwórczej, leksykalnej i frazeologicznej. Pierwsza z nich sprowadza się do zaznaczenia w tekście faktów fonetycznych (brzmieniowych), ale ze względu na to, że podstawowo-

<sup>7</sup>Oprócz prac już przytaczanych można w tym miejscu przykładowo wymienić takie opracowania, jak: I. Górak-Bartmińska, *O imionach w polskiej powieści historycznej (okres piastowski)*, „Językoznawca” 1963, s. 71–83; K. Górski, *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2, s. 401–416; K. Handke, *Archaizacja językowa w „Starej baśni” J. I. Kraszewskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1959, t. VI, s. 145–161; S. Jodłowski, *O archaizacji językowej w dzisiejszej beletryście polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1932, z. 1, s. 1–8; E. Kurzydłowa, *Archaizacja językowa w „Krzyżakach” H. Sienkiewicza*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1973, t. XIX; Z. Stieber, *Kilka uwag o archaizmie językowym w polskiej literaturze pięknej*, „Zagadnienia Literackie” 1946, z. 3, s. 88 i n.; M. Wojtaszewska, *Onomastyka w I tomie „Bolesława Chrobrego” A. Gołubiewa (struktura, funkcja, semantyka)*, „Językoznawca” 1963, s. 61–70.

<sup>8</sup>Problem ten znajduje szersze omówienie w przytaczanym już artykule *Archaizmy w tekście utworu literackiego*, *op. cit.*

<sup>9</sup>Por. m.in. S. Dubisz, *Dialektologia i stylistyka w badaniach tekstu utworu literackiego*, „Acta Universitatis Lodzensis”, *Folia Linguistica* 1986, t. XII, s. 93–106; tam też została zamieszczona szersza bibliografia przedmiotu.

<sup>10</sup>Por. J. Zborowski, *Z dziejów języka nowopolskiego. I. Archaizowanie i archaizmy językowe*, „Język Polski” 1913, s. 129–138, 161–171, 199–209; J. Obrębska, *Od archaizmu do nowej formy językowej*, „Język Polski” 1925, s. 161–170.

<sup>11</sup>J. Bartmiński, *Problemy archaizacji...*, *op. cit.*; T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka...*, *op. cit.*; A. Wilkoń, *O języku i stylu...*, *op. cit.*

wym kodem przekazywania komunikatów artystycznych jest współcześnie pismo, konieczne jest zaznaczenie tego faktu w nazwie tej warstwy archaizacji (*graficzno-fonetyczna*)<sup>12</sup>. Zastrzeżenia również może budzić wydzielanie warstwy leksykalnej i frazeologicznej wobec współczesnych ujęć, traktujących związki frazeologiczne jako fragment systemu leksykalnego<sup>13</sup>. W odniesieniu do stylizacji tekstu utworu literackiego jest to jednak niezbędne ze względu na odmienne role i zakresy tekstowe wykładników wyrazowych i frazeologicznych<sup>14</sup>. Sposób wydzielania i określania pozostałych wymienianych warstw archaizacji ma rozległą tradycję w opracowaniach z tego zakresu i nie powinien budzić zastrzeżeń.

Opis wykładników archaizacji musi przebiegać w dwu etapach. Pierwszy z nich polega na wydzielaniu z tekstu archaizmów stylizacyjnych i ich przyporządkowaniu do odpowiednich grup według zaproponowanej klasyfikacji<sup>15</sup>, a więc na przeprowadzeniu jakościowej charakterystyki wykładników. Jest to etap bardzo ważny, stwarza on bowiem podstawy jakościowe typologii form archaizacji. Etap drugi sprowadza się do charakterystyki ilościowej wykładników archaizacji poprzez określenie zróżnicowania ich frekwencji w tekście oraz zakresu tekstowego (procentowy wskaźnik archaizacji). Ten etap stwarza podstawy ilościowych i zakresowych kryteriów, według których przebiega klasyfikacja form archaizacji.

Przytaczane już opracowania J. Bartmińskiego, T. Skubalanki i A. Wilkonii<sup>16</sup> zawierają pewne propozycje dotyczące opisu struktury stylizacji w tekście utworu literackiego. Taką propozycję zawiera również monografia autora niniejszego artykułu pt. *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego...*<sup>17</sup>. Zamieszczone poniżej uwagi, odnoszące się do opisu form archaizacji, stanowią nawiązanie do wymienionych prac, ich rozwinięcie i częściową modernizację.

W opisie form archaizacji tekstu utworu literackiego niezbędne jest przyjęcie założenia, że należy go dokonywać w kilku płaszczyznach i z uwzględnieniem kilku różnych kryteriów. Ze względu na polifoniczność utworu literackiego<sup>18</sup>, występująca w nim archaizacja jest wewnątrznie wielorako zróżnicowana i nie jest możliwa jej pełna charakterystyka, jeśli dokonuje się jej z jednego tylko punktu widzenia. Stwarza to zatem konieczność wymienienia ogólnych kryteriów na podstawie

<sup>12</sup>O nieprzekładalności mówionych znaków językowych na znaki pisane pisze m. in. J. Bartmiński – por. *Literatura chłopska wobec językowych tradycji folkloru*, [w:] *Literatura ludowa. Literatura chłopska. Materiały z ogólnopolskiej naukowej sesji folklorystycznej 16-18 II 1973*, pod red. A. Aleksandrowicza, C. Hernasa, J. Bartmińskiego, Lublin 1977, s. 72.

<sup>13</sup>Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1982.

<sup>14</sup>Por. np. J. Treder, *Frazeologia jako środek stylizacji gwarowej*, „Język Polski” 1979, z. 2, s. 98-108.

<sup>15</sup>Por. przypis nr 8.

<sup>16</sup>Por. przypisy nr 3, 4, 11.

<sup>17</sup>Por. przypis nr 5.

<sup>18</sup>Por. A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977, s. 109–114; J. Sławiński, *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, pod. red. H. Markiewicza, J. Sławińskiego, Kraków 1976, s. 100–130.



których wyróżniane są poszczególne formy archaizacji, oraz wprowadzenia określeń tych ostatnich<sup>19</sup>. Są one następujące:

- I. Kryterium zakresu występowania wykładników archaizacji w tekście (tzw. zakres tekstowy) → **odmiany archaizacji**;
- II. Kryterium zakresu realizowania przez wykładniki archaizacji systemu językowego (tzw. zakres systemowy) → **kategorie archaizacji**;
- III. Kryterium jakości wzorca stylizacyjnego (wzorów stylizacyjnych) → **rodzaje archaizacji**;
- IV. Kryterium jakościowych i ilościowych relacji wykładników archaizacji do wzorca stylizacyjnego (wzorców stylizacyjnych), inaczej – kryterium sposobu realizacji wzorca stylizacyjnego → **gatunki archaizacji**;
- V. Kryterium relacji wykładników archaizacji do rzeczywistości przedstawionej w utworze, inaczej → kryterium celu archaizacji → **typy archaizacji**.

Jak się wydaje, opis tych form archaizacji daje jej pełną charakterystykę jako określonej struktury tekstowej. Oczywiście taka charakterystyka nie przedstawia informacji na temat funkcjonowania archaizacji jako komponentu stylu (stylów) realizowanego w utworze, ale to kwestia innego aspektu postępowania badawczego<sup>20</sup>. Trzeba natomiast stwierdzić, że zaproponowana koncepcja opisu form archaizacji dostarcza istotnych danych również i dla tych celów badawczych.

Zakres występowania wykładników archaizacji w utworze literackim może być zróżnicowany. Ze względu na to można wyróżnić trzy odmiany archaizacji: **całościową**, **częściową** i **fragmentaryczną**. Z **archaizacją całościową**<sup>21</sup> mamy do czynienia wtedy, gdy jej wykładniki występują z dużą intensywnością we wszystkich rozdziałach i częściach tematycznych, we wszystkich typach wypowiedzi (narracja, dialog, monolog), w przekazach wszystkich podmiotów wypowiadających się i we wszystkich strukturalnych warstwach tekstu (np. A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry. Puszcza*) **Archaizację częściową** charakteryzuje tylko część (nie mniej jednak niż dwie) wymienionych wyżej właściwości archaizacji całościowej w połączeniu z dużą frekwencją tekstową wykładników (np. K. Bunsch, *Ojciec i syn*). **Archaizacja fragmentaryczna** wiąże się zwykle z niewielką frekwencją wykładników i spełnianiem jednego tylko (a najwyżej dwu) warunków, określających archaizację całościową (np. Z. S. Pietras, *Wolni i swawolni*)<sup>22</sup>. We wszystkich tych trzech wypadkach archaizacja może polegać albo tylko na „wprowadzaniu jednostkowych znaków stylizacyjnych”<sup>23</sup> w obręb tekstu, albo także na komponowaniu całego tekstu, jego części lub

<sup>19</sup>Można oczywiście, przy klasyfikacji form archaizacji, posługiwać się formułami kryteriów, ale wprowadzenie sterminologizowanych nazw (określeń) pozwala na precyzyjniejsze formułowanie ocen podczas analizy większej liczby tekstów artystycznych.

<sup>20</sup>Por. uwagi na wstępie niniejszego artykułu.

<sup>21</sup>Termin ten stosuję zgodnie z moim opracowaniem dotyczącym stylizacji gwarowej – por. przypis nr 5; w odniesieniu do tekstów o strukturze dwudzielnej (narracja – dialog) odpowiada mu termin *stylizacja (archaizacja) ekwipolentna*, przyjęty przez A. Wilkonia – por. *Problemy stylizacji językowej w literaturze*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, z. 3, s. 19.

<sup>22</sup>Jest ona odpowiednikiem pojęcia *stylizowania*, wprowadzonego przez A. Wilkonia – por. *Problemy stylizacji...*, op. cit., s. 13.

<sup>23</sup>A. Wilkoń, *Problemy stylizacji...*, op. cit., s. 22, 26.

fragmentów, według gatunkowych reguł przekazów minionych epok<sup>24</sup>. W odniesieniu do pierwszej sytuacji możemy mówić o **archaizacji tekstowej** (np. W. Gąsiorowski, *Szwależerowie gwardii*), w odniesieniu do drugiej – o **archaizacji kompozycyjno-tekstowej** (np. J. Cepik, *Słowianie*)<sup>25</sup>. W utworach prozatorskich o dwudzielnej strukturze tekstu (narracja : dialog) archaizacja częściowa i fragmentaryczna może występować tylko w jednym typie wypowiedzi (na ogół w dialogu), co pozwala wyróżnić **archaizację opozycyjną**, bądź różnicować oba typy wypowiedzi odmienną frekwencją wykładników. W tym drugim wypadku mamy do czynienia z **archaizacją opozycyjno-ekwipolentną** (np. J. Iwaszkiewicz, *Czerwone tarcze*)<sup>26</sup>.

Kryterium, pozwalającym na wyróżnienie kategorii archaizacji, jest – jak zaznaczono – sytemowy zakres jej wykładników. Za kryteria dodatkowe należy uznać reprezentatywność wykładników archaizacji w poszczególnych warstwach i ich liczbę. Biorąc pod uwagę te wszystkie podstawy wartościowania można wyróżnić trzy kategorie – **archaizację totalną, umiarkowaną, minimalną**. **Archaizacja totalna** realizuje wymienione wyżej kryteria w maksymalnym stopniu, stwarza złudzenie autentyczności, czasem posuwa się do granic mistyfikacji (np. *Pieśni Osjana*)<sup>27</sup>. Druga kategoria archaizacji „[...] polega na umiejętnym i **umiarkowanym** (podkr. St. D.) doborze autentycznych składników dawnego języka, które współpracują w utworze nad stworzeniem iluzji przeszłości, a nie nastrożają odbiorcy trudności w zrozumieniu i przeżywaniu dzieła. Są możliwe i licencje, ale ograniczone ogólnymi prawami ustroju i rozwoju danego języka”<sup>28</sup>. **Archaizacja umiarkowana** należy do tych form, które bywają najczęściej stosowane (np. powieści historyczne Z. Kaczkowskiego, J. I. Kraszewskiego, H. Sienkiewicza). Wreszcie **archaizacja minimalna** sprowadza się do występowania niewielkiej liczby wykładników zwykle w jednej tylko warstwie strukturalnej tekstu, najczęściej są to wykładniki leksykalne, np. archaizmy rzeczowe (por. A. Mickiewicz: *Grażyna, Konrad Wallenrod*)<sup>29</sup>.

Zróznicowanie rodzajów archaizacji jest znaczne. Uzależnione jest ono od klasyfikacji archaizmów. Ponadto wśród rodzajów archaizacji należy wyróżnić **rodzaje główne** (o dużym zakresie stosowania) i **rodzaje dodatkowe** (występujące w utworach literackich w niewielkim zakresie). Przyjęta w niniejszym artykule klasyfikacja archaizmów stylizacyjnych<sup>30</sup> pozwala na wyróżnienie następujących rodzajów archaizacji:

#### I. Rodzaje główne

##### A. Rodzaje archaizacji właściwej (diachronicznej)

###### 1) archaizacja rzeczywista

<sup>24</sup> Por. A. Wilkoń, *Problemy stylizacji...*, op. cit., s. 12, 22, 26.

<sup>25</sup> Por. St. Dubisz, *Stylizacja gwarowa...*, op. cit., s. 32–33.

<sup>26</sup> Tę klasyfikację wprowadził A. Wilkoń – por. *Język i styl...*, op. cit., *Problemy stylizacji...*, op. cit.

<sup>27</sup> T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka...*, op. cit., s. 223; J. Bartmiński (*Problemy archaizacji...*, op. cit., s. 232) używa w tym znaczeniu terminu *archaizacja wszechstronna*, a A. Wilkoń stosuje określenie *archaizacja totalna* w innym znaczeniu.

<sup>28</sup> Z. Klemensiewicz, *Zagadnienie archaizacji...*, op. cit., s. 218–219.

<sup>29</sup> Por. T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka...*, op. cit.; J. Bartmiński (op. cit.) stosował w tym znaczeniu termin *archaizacja ograniczona*.

<sup>30</sup> Por. S. Dubisz, *Archaizmy w tekście utworu literackiego*, op. cit.

- 2) neoarchaizacja
- 3) pseudoarchaizacja

#### B. Rodzaje archaizacji funkcjonalnej (anachronicznej)

- 4) dialektyzacja-archaizacja
- 5) regionalizacja-archaizacja
- 6) folkloryzacja-archaizacja
- 7) argotyzacja-archaizacja
- 8) kolokwializacja-archaizacja
- 9) estetyzacja-archaizacja

#### II. Rodzaje dodatkowe

##### A. Rodzaje archaizacji właściwej

- 10) sławizacja rzeczywista
- 11) neosławizacja
- 12) pseudosławizacja
- 13) okcydentalizacja<sup>31</sup> itp.
- 14) neookcydentalizacja
- 15) pseudookcydentalizacja

##### B. Rodzaje archaizacji funkcjonalnej

- 16) sławizacja anachroniczna
- 17) okcydentalizacja anachroniczna itp.

Sposób realizowania przez archaizację jej wzorca stylizacyjnego (wzorców stylizacyjnych) stanowi podstawę wyróżnienia gatunków archaizacji. Ta płaszczyzna opisu form stylizacji tekstu utworu literackiego ma na gruncie polskiej stylistyki lingwistycznej ustaloną już tradycję<sup>32</sup>. Wydaje się więc uzasadnione przeniesienie jej na struktury archaizacji i wyróżnienie **archaizacji rekonstrukcyjnej, selektywnej, substytucyjnej i deformującej**.

Ostatnią kwestią, wymagającą komentarza w kontekście zróżnicowania form archaizacji, jest jej podział na typy, określane na podstawie kryterium celu archaizacji. Podział ten determinuje relacja wykładników archaizacji do rzeczywistości przedstawionej w utworze, a więc relacja pozostająca w sferze mimetycznej roli utworu literackiego. Archaizacja może odgrywać rolę prymarną wobec świata przedstawionego, może konstruować jego obraz, wyznaczać możliwości rozwiązań fabularnych. Jest to **archaizacja ewokacyjna**, występująca niezbyt często, wymagająca optymalnego układu innych form archaizacji (np. W. Berent, *Żywe kamienie*; T. Parnicki, *Srebrne orły*). Sytuacja najczęściej spotykana w utworach literackich sprowadza się do tego, że archaizacja niejako uzupełnia fabułę poprzez językową informację o realiach opisywanej epoki i pozostaje w harmonii z rzeczywistością przedstawioną. Te cechy pozwalają mówić w tym wypadku o **archaizacji informacyjnej**. Wreszcie archaizacja może pozostawać w kontraście z rzeczywistością przedstawioną, może być wobec niej nienaturalna, sztuczna. Jest to więc **archaizacja manieryczna** (np. W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*).

<sup>31</sup> Określenie *okcydentalizmu* występuje w rozprawie H. Kurkowskiej *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, Warszawa 1981, s. 7-46, oznaczając wpływy języków zachodnioeuropejskich. *Okcydentalizacja* zatem to wprowadzenie jako wykładników archaizacji elementów zaczerpniętych z tych języków.

<sup>32</sup> Por. A. Wilkoń, *O stylizacji językowej w literaturze*, „Ruch Literacki” 1974, z. 6, s. 363-370; *Problemy stylizacji...*, op. cit.; S. Dubisz, *Stylizacja gwarowa...*, op. cit.

Funkcje, którymi obdarzana jest archaizacja, oddziałują w wektorach wyznaczonych przez składniki aktu komunikacji językowej<sup>33</sup>. Możemy wyróżnić trzy takie wektory, zgodne z trzema sferami oddziaływania funkcji tekstu utworu literackiego.

- 1) przekaz ↔ temat = sfera f. komunikatywnej tekstu;
- 2) przekaz ↔ kod = sfera f. autotelicznej i metajęzykowej tekstu;
- 3) nadawca ↔ przekaz ↔ odbiorca = sfera f. ekspresywnej i impresywnej tekstu.

Przedmiotem odniesienia funkcji archaizacji, które należy zaliczyć do pierwszej grupy, jest rzeczywistość przedstawiona w utworze. Ogólnie można je nazwać **funkcjami fabularnymi (charakteryzującymi)**. Należy je rozumieć jako zdolność wywoływania poprzez archaizację obrazu i klimatu dawnej epoki, zdolność umiejscowienia bohaterów w czasie historycznym i w określonym środowisku, kreowanie obrazu narratora itp. Tymi funkcjami obdarzona jest archaizacja w utworach literackich od epoki romantyzmu<sup>34</sup>. Druga grupa funkcji archaizacji odnosi się bezpośrednio do samego tekstu utworu, który niejako autocharakteryzuje się poprzez wykładniki i formy archaizacji. Wykładniki archaizacji stanowią najczęściej składniki linearnej struktury tekstu, dlatego też właściwa w tym wypadku wydaje się nazwa **funkcje strukturalne**. Wynikają one z samej istoty archaizacji i we wszystkich utworach, w których ją zarejestrowano, jest ona nimi obdarzona. Funkcje zaliczane do trzeciej grupy to **funkcje artystyczne (stylistyczne)**. Sprowadzają się one do estetycznego oddziaływania na odbiorcę i wywoływania jego określonych emocji. Te funkcje pełni archaizacja w całym ciągu historycznym naszej literatury, poczynając od średniowiecza, i ze względu na nie była pierwotnie stosowana<sup>35</sup>. Wiązało się to z przewagą poetyckich form wypowiedzi artystycznej, dopiero rozwój powieści historycznej na szerszą skalę wprowadził fabularne funkcje archaizacji.

Porównanie danych z opracowań dotyczących archaizacji oraz danych wynikających z analizy wybranych utworów literackich<sup>36</sup> umożliwia zestawienie pewnego katalogu funkcji, które archaizacja może pełnić.

#### I. Funkcje fabularne

- 1) f. chronologiczna – arch. pozwala określić (pomaga określić) czas akcji utworu
- 2) f. lokatywna – arch. pozwala określić (pomaga określić) miejsce akcji utworu
- 3) f. socjologiczna – arch. pozwala określić przynależność społeczną postaci utworu lub ich społeczne różnicowanie
- 4) f. psychologiczna – arch. pozwala różnicować postacie utworu pod względem ich emocji i odczuć
- 5) f. intelektualna – arch. pozwala różnicować postacie utworu ze względu na ich poziom umysłowy
- 6) f. etniczna – arch. oddaje narodowe (narodowościowe) różnicowanie postaci utworu
- 7) f. etnograficzna – arch. oddaje kulturowe różnice występujące między postaciami utworu
- 8) f. indywidualizująca – arch. różnicuje przekazy poszczególnych postaci utworu

<sup>33</sup>Por. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 2.

<sup>34</sup>J. Bartmiński, *Problemy archaizacji...*, op. cit., s. 219; T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka...*, op. cit., s. 221 i n.

<sup>35</sup>Por. J. Bartmiński, op. cit.

<sup>36</sup>Wzięto pod uwagę następujące utwory: W. Berent, *Żywe kamienie*; K. Brandys, *Wariacje pocztowe*; K. Bunsch, *Ojciec i syn*; J. Cepik, *Słowianie*; A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry. Puszcza*; W. J. Grabski, *Saga o jarlu Broniszu*; J. Iwaszkiewicz, *Czerwone tarcze*; W. Łysiak *Kolebka*; H. Panas, *Według Judasza*; T. Parnicki, *Srebrne orły*; Z. S. Pietras, *Wolni i swawolni*; S. Wasylewski, *Ducissa Cunegundis*.

**II. Funkcje strukturalne**

- 9) f. wyróżniająca – arch. różnicuje dany utwór w porównaniu z innym
- 10) f. kreatywna – arch. stanowi główne tworzywo językowe tekstu
- 11) f. uzupełniająca – arch. stanowi uzupełnienie innych składników tworzywa językowego tekstu
- 12) f. ornamentacyjna – arch. jest tylko ozdobnikiem tekstu
- 13) f. różnicująca – arch. różnicuje podstawowe typy wypowiedzi (narracja, dialog, monolog)
- 14) f. metaprezentatywna stylowa – arch. prezentuje style epok minionych
- 15) f. metaprezentatywna semantyczno-strukturalna – arch. autoprezentuje się, lecz nie prezentuje stylów epok minionych

**III. Funkcje artystyczne**

- 16) f. poetyzująca – arch. wywołuje nastrój poetyckości tekstu
- 17) f. dramatyzująca – arch. podkreśla dramatyzm akcji
- 18) f. patetyzująca – arch. wywołuje nastrój patosu
- 19) f. odrealniająca – arch. wprowadza baśniową wizję świata przedstawionego
- 20) f. komiczno-humorystyczna – arch. przyczynia się do komizmu postaci i sytuacji

Nie jest to oczywiście katalog zamknięty, nie wszystkie również funkcje archaizacji muszą występować we wszystkich utworach literackich.

## O KILKU NAZWACH EGZOTYCZNYCH W POLSKICH RELACJACH PODRÓŻNICZYCH Z POŁOWY XIX WIEKU

Polska, jak wiadomo, nie była nigdy krajem kolonizatorów i konkwistadorów ani też krajem żeglarzy, dlatego podróże i wszelkie wyprawy Polaków do dalekich krajów zamorskich miały z natury rzeczy inny charakter niż w wypadku Anglików, Francuzów lub Niemców, do których przed pierwszą wojną światową należały niemałe kolonie w Afryce. Fakt ten nie pozostał bez znaczenia dla kształtowania się form polskich reakcji językowych na zjawiska i realia, które można by określić jako egzotyczne. Odnoszące się do nich wyrazy dostawały się do polszczyzny najczęściej z języków europejskich – francuskiego, a przede wszystkim angielskiego również wtedy, gdy miały one swój źródłosłów w narzeczach lokalnych. Angielskie pośrednictwo widać wyraźnie w używanych w języku polskim nazwach plemiennych. Etonimy takie, jak *Maori*, *Hindu*, *Eskimo*, *Papua* Anglicy włączali do swego języka dodając do nich końcówkę liczby mnogiej *-s*: *Eskimos*, *Papuas* itd. Stąd polskie postacie tych nazw: *Maorysi*, *Hindusi*, *Eskimosi*, *Papuas*, które mają *-s* również w liczbie pojedynczej.

Za kraj najbardziej egzotyczny uważana jest – nie tylko w Polsce – późno odkryta Australia. Nawet dziś, w dobie rozwoju komunikacji i nasilających się „wędrówek ludów”, egzotyzm tego kraju odczuwany jest jeszcze dość silnie. W XIX wieku dla Polaków kontynent australijski był prawie legendą, mimo że do jego pierwszych naukowych badaczy należy zaliczyć Pawła Edmunda Strzeleckiego, który w latach 1839-40 dokonał tu ważnych odkryć geograficznych i geologicznych, za co został nagrodzony złotym medalem przez brytyjskie Królewskie Towarzystwo Geograficzne.

Pierwszą liczniejszą grupą emigrantów polskich (około stu rodzin), którzy osiedlili się w Australii w roku 1856, byli przybysze z Ziemi Lubuskiej<sup>1</sup>. Wcześniej trafiały z Polski do tego kraju na okresowy raczej pobyt pojedyncze osoby. Z pierwszych lat drugiej połowy XIX w. pochodzą dwa najstarsze, jak się wydaje, „reportaże” z pobytu na kontynencie australijskim: jeden autorstwa uczestnika powstania listopadowego i rewolucji węgierskiej 1849 r., majora Seweryna Korzelińskiego<sup>2</sup>, drugi młodszego o 20 lat porucznika Bolesława Dolańskiego, emigranta o mało znanej biografii, wydalonego z Polski przez rząd pruski za udział w powstaniu

<sup>1</sup>Zob. L. Wolanowski, *Ląd, który przestał być plotką*, Warszawa 1983, s. 327.

<sup>2</sup>S. Korzeliński, *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856*, t. I, II, Warszawa 1954.

w Poznańskim po upadku Wiosny Ludów<sup>3</sup>. Przebywali oni w kraju na antypodach Polski, dokąd wyruszyli z Anglii zupełnie niezależnie od siebie. Korzeliński po czterech latach wrócił do Europy, a potem do Polski. Swoją *Opis podróży* opublikował w roku 1858. Jego nazwisko jest uwzględnione w przewodniku po literaturze polskiej PWN<sup>4</sup>. Dolański opuścił Australię wcześniej, gdyż chciał wstąpić do polskiego legionu formowanego w Turcji; jego pamiętnik został doprowadzony do 1855 r.; dalsze jego losy są nieznane.

Tryb życia w Australii obu pamiętnikarzy był ostatecznie dość podobny: obaj próbowali szczęścia przy kopaniu złota, potem w handlu w pobliżu kopalni, ciężko pracowali zarobkowo, obaj niezbyt dobrze znali język angielski. W relacjach obydwu są ciekawe opisy realiów australijskich. Dolański wprowadził nawet specjalne „oddziały” dotyczące stosunków społecznych, administracji, kultury, klimatu, przyrody itp. Tu oczywiście można znaleźć najwięcej interesujących, nowych, jak na owe czasy, nazw charakterystycznych dla Australii.

Istniejący dziś na miejscu dawnego dominium brytyjskiego Związek Australijski ma w swym godle państwowym kangura oraz emu. Wspólną cechą tych stworzeń jest to, że nie mogą się one cofać: kangur skacze na dwóch tylnych nogach, opierając się na ogonie, a emu nie ma czwartego palca, który by mu zapewniał równowagę od tyłu. Ten fakt bywa uważany za symbol dynamiki procesów rozwojowych Australii<sup>5</sup>. Nazwy tych symbolicznych zwierząt na kartach omawianych pamiętników pojawiają się nierównomiernie. *Emu* występuje właściwie tylko raz w tekście Dolańskiego, który swoiście adaptuje jego nazwę, pisząc: „Emio-struś austrialski”. Następnie podaje dość pobieżny opis tego ptaka. Natomiast o drugim herbowym zwierzęciu obaj autorzy piszą bardzo często. Korzeliński posługuje się dziś używaną nazwą *kangur*<sup>6</sup> we wszystkich jej formach fleksyjnych. Raz tylko występuje u niego forma *cangooro* na zasadzie glossy w relacji z rozmowy z towarzyszem podróży, Anglikiem na temat polowania na te zwierzęta. Poza tym jest mowa o gatunku zwanym *cangoro* – *rate* („kangur – szczur”). U Dolańskiego wygląda to inaczej. Nazwa zwierzęcia przybiera u niego różne postaci graficzne. Najczęstsza jest forma *konroos*, pojedynczo zaś spotyka się: *conroos*, *koonrou*, *konruu* i wreszcie *konru*, napisane w nawiasie obok *konroos*. Wszystkie te formy – nieodmienne – mogą mieć wartość zarówno lp., jak i lm. *Konru* to niewątpliwie rodzaj transkrypcji fonetycznej angielskiego *kangaroo*, pozostałe zaś mają prawdopodobnie być w przekonaniu autora zapisem angielskim. Błędy ortograficzne w nazwach angielskich są u tego pisarza prawie regułą; zdarzają się też zresztą w tekście Korzelińskiego. Dolański próbuje również adaptacji semantycznej, nazywając czasami kangura – *skoczkiem*: „Miejsce tych wszystkich [sc. zwierząt łownych] zastępują konroos (konru) – skoczki. Jest ich trzy gatunki” (s. 146). Wyraz *skoczek* od dawna znany był językowi

<sup>3</sup>B. Dolański, *Trzy epoki z życia mego czyli wyjazd do Australii, tamże mój pobyt i powrót do Europy*. Opracował, wstępem i komentarzem opatrzył A. Walaszek, Kraków 1984.

<sup>4</sup>*Literatura polska – Przewodnik encyklopedyczny*, t. I, Warszawa 1984.

<sup>5</sup>Zob. L. Wolanowski, *op. cit.*, s. 319.

<sup>6</sup>Forma ta, jak podają słowniki weszła do polskiego z franc. *kangourou*; warto przypomnieć, że Australię odkryli również żeglarze francuscy prawie jednocześnie z Anglikami.

polskiemu w kilku znaczeniach i prawdopodobnie jego brzmienie nie było obce autorowi. Współczesne słowniki podają jako ostatnie – jego znaczenie zoologiczne 'gryzonia z rodziny dipodidae'. Trudno mieć pewność, czy Dolański zetknął się z tym właśnie znaczeniem, czy też występuje tu spontaniczna reakcja słowotwórcza. Wyraz *kangur* jest już uwzględniony w *Słowniku wileńskim*, gdzie podano również nazwy aż trzydziestu pięciu odmian tego gatunku. Obaj polscy podróżnicy zwracają specjalną uwagę tylko na jedną z nich. Korzeliński, jak już była mowa, nazywa ją *cangoroo-rate*, a Dolański *conroos-rats* (skoczek-szczur) lub *konroos-maus* (skoczek-mysz).

Rekwizytem tak samo swoiście australijskim, jak kangur czy emu jest w potocznym przekonaniu współczesnego Europejczyka tajemnicza, rzutna broń autochtonów – bumerang. W rzeczywistości była znana również w innych częściach świata, np. w Azji, Ameryce, starożytnym Egipcie. Jej powszechnie używana w Europie nazwa pochodzi jednak z narzeczy australijskich w postaci zaadaptowanej przez język angielski. O bumerangu piszą obaj pamiętnikarze. Korzeliński wymienia pochodzące z miejscowego języka nazwy paru odmian broni używanej przez ludność tubylczą. Są to więc: *wammara* 'rodzaj krótkiej dzidy', *nulla-nulla* 'maczuga z okrągłym końcem' i wreszcie *waddie* 'drzewo', tj. wszelka broń „bez różnicy razem wzięta”. „Lecz *waddie* jest u nich także drzewo do palenia” (t. I s. 113). Za najciekawszy ze wszystkich zostaje uznany *boomerang* (dop. boomeranga). Autor podaje dość dokładny opis tej broni oraz sposobu, w jaki nią autochtoni rzucają. Próbował sam – bezskutecznie – naśladować ten rzut. Dolański w odniesieniu do wszystkich odmian miejscowej broni rzutnej używa wiele razy trochę zastanawiającej nazwy *boruń*, który określa jako „gatunek strzały z suchego drzewa” albo „rodzaj długiej lub krótkiej lancy”. W końcu zaś pisze: „Muszę tu nadmienić o drugim gatunku borunia, który ma kształt półksiężyca” (s. 165). Dalej następuje opis podobny do tego, jaki jest u Korzelińskiego. Autor sam takim „boruniem” został lekko drażniony w policzek. *Boruń* to oczywiście indywidualna pożyczka słuchowa z angielskiego *boomerang*, w którym końcowe *-ń* jest substytutem angielskiego *-ng* tak, jak w dzisiejszym *budyń* (z ang. *pudding*). W porównaniu z angielskim ma ona brzmienie jak gdyby sprymitywizowane. Ale to jest normalny los większości pożyczek z języków obcych. Przypomina się tu fragment *Popiołów* Żeromskiego, w którym jest mowa o pierwszym spotkaniu Rafała Olbromskiego z Heleną podczas kuligu. Autor powiada, że wokół niej unosił się „subtelny zapach l'eau de la reine d'Hongrie tak pocziwie zwany po polsku larendogłą”. Taką samą „pocziwością” odznacza się także *boruń* (zresztą również inne pożyczki). Możliwe, że występuje przy tym jakaś asonacja – trudno powiedzieć do czego<sup>7</sup>.

Obserwacje dokonywane przez pamiętnikarzy nad fauną, florą, klimatem itp. Australii mają oczywiście charakter amatorski, chociaż wykazują oni obaj dużo

<sup>7</sup>Jest to zjawisko dość częste przy przyswajaniu form obcych. Np. pewna nauczycielka jednej z wiejskich szkół na Mazurach opowiadała o trudnościach, jakie miała z nauczaniem swych wychowanków poprawnego brzmienia nazwiska Lenina. Dzieci myliły je z wyrazem *jeleni*, używając wymiennie obu form w odniesieniu do obu „desygnatów”. Było to na początku lat pięćdziesiątych, kiedy fakt ten mógł mieć poważne konsekwencje.



zapału i spostrzegawczości. Dolański miał nawet zamiłowania kolekcjonerskie: „Miałem liczny zbiór wypchanego ptastwa i zwierzyny, lecz podczas podróży morskiej popsuły się wszystkie, gdyż nie były zaprawione suplimatiam” (s. 150).

Istniały naturalnie kłopoty teminologiczne, które mogłyby również mieć zawodo-wi przyrodnicy. Czasami w relacji pamiętnikarzy obiekty pozostawały zupełnie bez nazw. Dolański np. podaje dość dokładny opis zwierząt, na które często polował: „Są to zwierzęta z kaczym dziobem i główką, cały jest okryty futerkiem ciemno-popielatym [...]. Ogon ma podobny do ogona bobra [...] łapki jak kacze płetwy bardzo krótkie [...]” s. 149-50. Chodzi tu oczywiście o dziwotwór zoologiczny Australii, tj. dziobaka, który jest wodno-ziemnym ssakiem jajorodnym. Korzeliński nie wspomina o tym zwierzęciu. Forma *dziobak* jest zarejestrowana już w *Słowniku wileńskim* jako „zwierzę ssące, należące do rzędu workowatych, dziobatych; gatunek jeden = niby ssący”.

Jest rzeczą wiadomą, że do dziś duża liczba gatunków zwierząt i roślin australijskich nie ma „nazwisk” (jakby powiedzieli obaj pamiętnikarze) w języku polskim. Do tych, które nie są całkowicie obce współczesnemu Polakowi, należy wombat – żyjący w południowej Australii, roślinożerny ssak workowaty. Wymienia go Dolański w „oddziale” poświęconym „zwierzętom leśnym i ziemio-wodnym”: „Wambot-niedźwiedź australijski jest bardzo mały i nieszkodliwy. Karmi się korzeniami i roślinami”. Trudno mieć pewność, czy pojedynczo występująca forma *wambot* zawiera po prostu błąd, czy też odzwierciedla wymowę autora. O niedźwiedziach i niedźwiadkach australijskich pisze również kilkakrotnie Korzeliński. Nie wiadomo, czy chodzi tu o to samo zwierzę. Z całą pewnością natomiast wiadomo, że jest to nazwa zastępcza, gdyż gatunek niedźwiedzi w Australii nie istnieje. Prawdopodobnie chodzi tu o również workowate zwierzę przypominające wyglądem małego niedźwiadka o gęstym futrze, którego zoologiczna nazwa brzmi *Phasiolarctos cinereus*, a potoczna, pochodząca z języka miejscowych plemion – *koala* (zanotowana nieoczekiwanie już w *Słowniku wileńskim*).

Obaj podróżnicy wspominają nieraz o dzikich psach australijskich. Podręcznikowa, współcześnie przyjęta ich nazwa to *dingo*. Żaden z pamiętnikarzy nie posługuje się nią jednak. Może dlatego, że wiedzieli oni, iż w języku miejscowej ludności to rdzennie australijskie zwierzę nazywa się *wargol*<sup>8</sup>. Dingo zaś – to pies ludzi białych, często zdziczały. Korzeliński cytuje raz wyrażenie tubylców: *dingo patla* 'pies zjadł'.

Do reprezentantów fauny australijskiej najczęściej wymienianych w obu relacjach należą obok kangura zwierzęta, które Korzeliński nazywa *oposami*, Dolański zaś *opozomami* lub *oposomami*. Jak wynika z definicji w encyklopediach, *opos* to zwierzę z rodziny dydelfów, szczur workowaty, żyjący głównie w Ameryce Południowej. Dolański pisze o nim: „Oposom – nazwisko krajowców. Jest ich dwa gatunki – piesze i latające. Z głowy wielkości podobne do kota; ma bardzo ładne futerko”. Korzeliński: Oposy to „zwierzęta wielkości kota, koloru popielatego z końcem ogona zakończonym w rodzaj haczka”. *Oposom* to naturalnie forma prawie żywcem

<sup>8</sup>Zob. L. Wolanowski, *op. cit.*, s. 138.

przeniesiona z angielskiego *opossum*, *opos* zaś powstał przez odrzucenie końcowego *-um* odczuwanego zapewne jako łacińska końcówka neutrum pomijana najczęściej w polskich pożyczkach łacińskich (*punkt* < *punctum*, *teatr* < *theatrum* itd). Dopiero *Słownik warszawski* rejestruje wyraz *oposy*, -ów, bhp. – „futro popielate ze zwierzęcia zwanego opossum [...] z języków amerykańskich”.

Na zakończenie (nie wyczerpawszy bynajmniej tematu nazw zoologicznych) wypadałoby zwrócić uwagę na to, jak polscy podróżnicy nazywają autochtoniczną ludność Australii. Korzeliński mówi o nich *dzicy* albo też posługuje się (z intencją ironiczną) lekko przyswojoną fleksyjnie formą adresu *black fellows* (czarni towarzysze): „włóczą się z black fellowsami”, „całe stado black fellowsów”, „black fellowsy przyszli” itp. Pluralne *-s* przenosi też czasami do liczby pojedynczej (tak, jak np. w polskim *Eskimos*): „spotkałem black fellowsa”, „przystąpili do jednego black fellowsa”. Dolański, który ma dla nich chyba więcej sympatii, używa konsekwentnie określenia *krajowcy*. *Black fellow* występuje u niego tylko sporadycznie. Korzeliński podaje również lokalną nazwę kobiety „dzikich” – *lubra*, którą posługuje się dość często. Warto by jeszcze dodać, że autor ten używa niejednokrotnie nazwy *Australczyk* – wyłącznie w odniesieniu do białych przybyszów z Europy lub Ameryki. Siebie samego również uważa za Australczyka.

Książka Korzelińskiego jest reklamowana przez autora wstępu do niej, Adama Mauersbergera jako „pierwsza polska książka górnicza. Nawet o całe pół wieku starsza od powieści Gruszeckiego pt. *Krety* [...]”. Korzeliński bowiem, podobnie jak i drugi autor, przez pewien czas zajmował się kopaniem złota. W związku z tym w obu relacjach występuje dość bogata terminologia odnosząca się do tej odmiany kopalnictwa, np. *mina* 'kopalnia', *noget* 'samorodek złota', *klem* 'miejsce przypadające na jednego poszukiwacza złota' itp. Jest to oczywiście również egzotyka, ale specjalnego typu, wymagająca oddzielnego opracowania.

Oba pamiętniki oprócz podobieństw wykazują także znaczne różnice, przede wszystkim od strony językowej. Major Korzeliński po czteroletnim pobycie w Australii wrócił do kraju i tu w roku 1858 opublikował swój *Opis podróży*, zredagowany na podstawie notatek robionych przez cały czas pobytu w Australii. Jest to więc tekst obrobiony, poddany „adiustacji” językowej, „znormalizowany”. Losy *Trzech epok* Bolesława Dolańskiego były zupełnie inne, podobnie jak i ich autora, prawie anonimowego polskiego ahaswera, człowieka, jak się wydaje, dzielnego, ożywionego duchem obywatelskim, nie pozbawionego – mimo skromnego wykształcenia i dość wyraźnie sarmackiego temperamentu – pewnych aspiracji intelektualnych, a nawet poetyckich (dość niewysokiego lotu). Jego spisany w roku 1855 pamiętnik pozostawał *in crudo* w rękopisie, przechowywany w bibliotece Czartoryskich w Krakowie, aż do roku 1981, kiedy został wydany z pewnym pietyzmem dla cech indywidualnych języka i „nie obrobionego” stylu jego autora. Jest to tekst zawierający dialektyzmy, indywidualne konstrukcje składniowe i słotwórcze. Interesujący jest nie tylko od strony rzeczowej, ale również jako przykład spontanicznej reakcji językowej dziewiętnastowiecznego Polaka o średnim wykształceniu na zupełnie nowe, egzotyczne zjawiska i fakty. Oba pamiętniki dobrze się nawzajem uzupełniają.

Krystyna Długosz-Kurczabowa

## NOWOTESTAMENTOWE ANTROPONIMY W JĘZYKU POLSKIM

*Biblia* stanowi niewątpliwie jedno z głównych źródeł polskiej antroponimii. Przedmiotem tego artykułu jest omówienie udziału nowotestamentowych<sup>1</sup> nazw osobowych w polszczyźnie – zakresu ich występowania (chronologicznego i socjologicznego) i sposobów funkcjonowania.

Analizą objęłam 320 imion<sup>2</sup>. Są wśród nich zarówno antroponimy jednostkowe, jednoznaczne, tzn. wskazujące (nazywające) jedną tylko osobę, np.: *Adam*, *Annasz*, *Bartłomiej*, *Dawid*, *Kajfasz*, *Kandake*, jak i antroponimy niejednostkowe, wieloznaczne, tzn. wskazujące (nazywające) kilka, a nawet kilkanaście osób, np. *Agryppa* 'ojciec Herod' i 'jego syn'; *Aleksander* 'syn Szymona', 'Żyd z Efezu', 'członek rodziny kapłańskiej', 'chrześcijanin odstępcza', 'przeciwnik Pawła'; *Semei* m.in.: 'syn Gersona', 'syn Gera', 'syn Eli', 'urzędnik Dawida', 'syn Onama', 'syn Zachura', 'potomek Rubena', 'syn Jeta', 'syn Obededoma', 'syn Hasoma', 'syn Hemana', 'syn Cisa', 'ojciec Uriasza'.

Imionami wieloznacznymi są na przykład *Łazarz* 'nędzarz z przypowieści o biedaku i bogaczu' i 'przyjaciel Chrystusa przez Niego wskrzeszony'; *Iskariota* 'Szymon' i 'jego syn Judasz', a także *Jezus* 'Chrystus', 'Barabasz', 'Justus', a ponadto w ST 'Jozue'.

Podział według zasad jednoznaczności i wieloznaczności stosowany w odniesieniu do nazw własnych w *Biblii* i do tych samych nazw, ale funkcjonujących już w polszczyźnie, przebiega zupełnie inaczej. W polskiej bowiem świadomości przy-

---

<sup>1</sup> Na podkreślenie zasługuje tu fakt, że dużą część onomastyki nowotestamentowej stanowią imiona znane już ze *Starego Testamentu*; jest ich aż 131, przy czym imiona te odnoszą się bądź do tych samych osób, np. *Aaron*, *Abel*, *Abiator*, *Abiud*, *Abraham*, *Lot*, bądź też oznaczają dwie, historycznie różne postaci, np. *Anna* 'matka Samuela' i 'prorokini i NT'; *Emmanuel* 'syn Achaza' i 'Chrystus'; *Jakub* 'patriarcha ST' i 'apostol'; *Józef* 'syn Jakuba' i 'oblubieniec NMP'; *Maria* 'Bogurodzica', 'matka Marka', 'siostra Łazarza'.

<sup>2</sup> Formę językową i frekwencję antroponimów NT przytaczam na podstawie *Konkordancji do Pisma Świętego Nowego Testamentu* ks. bp. K. Romaniuka, wyd. w 1985 r. przez ATK. Pominęłam tu nazwy odmiejskowe typu *Achaik* 'mieszkaniec Achai', nazwy *Gog* i *Magog*, imiona eponimiczne typu *Izrael*.

toczone imiona *Lazarz*<sup>3</sup>, *Iskariota*, a zwłaszcza *Jezus* są odczuwane jako idealne imiona jednostkowe, odnoszące się do jednej tylko postaci<sup>4</sup>.

Za podstawę klasyfikacji przyjmuję tu kryterium *r e p r o d u k c j i* antropomimii biblijnego w polskiej onomastyce, tzn. możliwość nadania danego imienia z NT dowolnej klasie osób. Z nieco innego punktu widzenia można tu mówić o różnym stopniu samodzielności danej nazwy własnej w polszczyźnie. Ponad połowa imion z NT nie funkcjonuje w języku polskim samodzielnie, tzn. występuje wyłącznie w tekście *Biblii* i nie jest wykorzystywana do tworzenia polskiego zasobu imienniczego. Są to: *Abiasz, Abiator, Abiud, Achaz, Achim, Addi, Admin, Agabas, Agryppa, Akwila, Alfeusz, Aminadab, Ampliat, Annasz, Antypas, Apelles, Apfia, Archelaus, Archip, Aretas, Arfaksad, Arni, Arystarch, Arystobul, Aser, Asynkryt, Azor, Balaam, Balak, Barachiasz, Barnabas, Bartymeusz, Blast, Boangeres, Booz, Bosor, Chamor, Chesli, Chloe, Chuza, Damaris, Demas, Didymos, Dioskur, Diotrefes, Derkas, Druzylla, Eber, Eliakim, Elimas, Eliud, Elizer, Elmadan, Eneas, Enos, Epafras, Epafrodyt, Epenet, Erast, Esrom, Eubulos, Eunice, Eutyk, Ewodia, Ezaw, Ezechiasz, Ezron, Falek, Fanuel, Fares, Febe, Festus, Figelos, Filetos, Filolog, Flegont, Gallio, Gamaliel, Hagar, Heli, Hermas, Hermes, Hermogenes, Herod, Herodiada, Herodian, Hymenajos, Issachar, Jair, Jambres, Jannaj, Jannes, Jaret, Jazon, Jechoniasz, Jeste, Jesse, Jezabel, Joatam, Jobed, Joda, Joel, Jeram, Jorim, Josech, Jozue, Junias, Kainam, Kandake, Karp, Kefas, Kisz, Kore, Kesam, Krescens, Kryspus, Kwirinius, Lamech, Linus, Lizaniasz, Lizjasz, Lois, Lucjusz, Maat, Malachos, Malelel, Manasses, Matiasz, Mattan, Mattat, Melchi, Melchizedek, Meleasz, Menaen, Menna, Mnazon, Naam, Naasson, Nachor, Naggaj, Nahum, Neri, Niger, Nikanor, Nimfas, Obeded, Onezyfor, Onezym, Ozeasz, Ozjasz, Parmenas, Patroba, Persyda, Poncjusz, Porcjusz, Pudens, Pyrrus, Ragan, Racheb, Resa, Roda, Rubin, Safira, Salatiel, Salmon, Sekundas, Sem, Semei, Seruch, Set, Skewas, Sopater, Sosters, Sozypater, Stachys, Syntycha, Syzyg, Tabita, Tare, Teodas, Tertullos, Tryfoza, Tryfena, Tyberiusz, Tychik, Tycjusz, Uriasz, Zabulon, Zara, Zenas, Zorobabel.*

Są to więc imiona, które pełnią tylko swoją prymarną, biblijną funkcję i nie wchodzi do zasobu imienniczego polszczyzny. Wyjątkową pozycję zajmują tu dwa imiona: *Jezus* i *Maryja*.

Przypomnę raz jeszcze, że *Jezus* jest w oryginalnym tekście NT imieniem wieloznacznym, w polszczyźnie pozabiblijnej – idealnie jednoznacznym. W gruncie rzeczy podobna sytuacja zachodzi z imieniem *Maryja*. Od początku języka polskiego było stosowane wyłącznie do *Bogurodzicy*; por. na przykład wypowiedź Jana Długosza „mniemam, że nie godzi się żadnej niewieście, chociażby najdosłojniejszej, przybierać imienia Maryi, które samej tylko Przenajchwalebniejszej Pani naszej służyć powinno”<sup>5</sup>. Nie było to tylko wyłącznie Długosza mniemanie, skoro księżniczka ruska Maria, poślubiając Kazimierza Sprawiedliwego: „z obrządkiem greckim porzuciła też imię swoje i od tego poczęła się zwać Dobrogniewą”<sup>6</sup>. Nierespektowa-

<sup>3</sup> Por. np. informację o pochodzeniu wyrazu *lazarz* 'nędzarz, biedak', zamieszczoną w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. IV, s. 284: „Łazarz, imię człowieka, o którym opowieść ewangeliczna głosi, że był wskrzeszony przez Chrystusa”, a przecież Łazarz wskrzeszony przez Chrystusa nie miał nic wspólnego – poza imieniem – z Łazarzem z przypowieści o bogaczu i nędzarzu, który dał podstawę do apelatywizacji.

<sup>4</sup> Odrębnym zagadnieniem jest jednoznaczność i wieloznaczność nie realna, lecz lingwistyczna, por. dublety imion: *Eleazar-Łazarz, Saul-Szawel, Stefan-Szczepan, Sylas-Sylwan, Symeon-Szymon*, którymi tu się nie zajmuję.

<sup>5</sup> Podaję za J. Bystroniem, *Księga imion w Polsce używanych*, Rój, 1939, s. 267.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

nie zasady jednostkowości tego imienia przez prawosławnych czy luteranów było źródłem wielkiej do nich niechęci ze strony Polaków.

Jednakże wobec presji szerzącej się mody na to imię wśród sąsiadów zarówno greckiego, jak i łacińskiego obrządku z jednej strony i wciąż wzrastającego kultu NMP uniemożliwiającego jego spopularyzowanie z drugiej, pojawiają się w polszczyźnie formacje pochodne typu *Maryana*, *Maryna*. Oto Linde rejestruje: „*Marya* Najświętsza Panna, matka Jezusa [...] *Maryana* imię zwyczajne kobiece dla różnicy od *Maryi*, imienia NP”. Jednostkowość *Maryi* została więc zachowana.

W pierwszej połowie XIX w. imię *Maria* jest już stosowane w odniesieniu do kobiet, odczuwane jednak jako niezwykle i pretensjonalne<sup>7</sup>. W tym też czasie wytwarza się nowa opozycja, już nie morfologicznej jak poprzednie natury, lecz fonetycznej: imię Bogurodzicy pozostaje trójsylabowe, a „imię zwyczajnie kobiece”, podobnie jak inne rzeczowniki o tym zakończeniu, ulegają skróceniu, stają się dwusylabowe.

Ten stan trwa właściwie do dziś; zróżnicowanej wymowie towarzyszy odmienna grafia: *Maryja* i *Maria*<sup>8</sup>.

Imiona *Jezus* i *Maryja* wyodrębniają się z grupy imion poprzednio przedstawionej przede wszystkim stopniem rozpowszechnienia – nazwy własne bowiem typu *Abiasz*, *Abiator* są znane zapewne tylko egzegetom Pisma Świętego, a *Jezus* i *Maryja* znane są przecież nie tylko chrześcijanom. Druga, ważna z punktu widzenia polszczyzny różnica dotyczy procesu przekształcenia biblijnych nazw wieloznacznych w nazwy idealnie jednostkowe<sup>9</sup>. Dzięki temu nabierają one wartości *s y m b o l u*, uzyskują więc nową funkcję<sup>10</sup>. Elementem łączącym obie grupy w jedną klasę jest fakt, że nie są one w języku polskim reprodukowane.

Drugą bowiem klasę stanowią te imiona biblijne, które weszły do polskiego systemu antroponimicznego, tzn. są reprodukowane, są odnoszone do osób nie pozostających już w żadnym związku z tekstem NT.

Imiona te przedstawię w układzie alfabetycznym wraz z uwagami o chronologii występowania i socjologicznych uwarunkowaniach<sup>11</sup>.

**AARON** || **ARON** – imię to nosił brat Mojżesza; w języku polskim jest poświadczane od XV w. w postaci *Aaron*, *Aron*, *Haron*, *Jaron*; zachowane w nazwiskach typu *Aronowicz*. Dziś jest to już imię rzadkie; znane w innych językach europejskich;

**ABEL** – imię to nosił młodszy syn Adama i Ewy, jest poświadczane w polszczyźnie XIII w., później nie jest już używane; znane m.in. w jęz. ros., niem., ang., hiszp., włos.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Por. np. XIX-wieczne zapisy: „*Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji / Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi*” (A. Mickiewicz, *Dziady*); „*Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi / Bo u Chrystusa my na ordynansach / Słudzy Maryji*” (J. Słowacki, *Pieśń konfederatów*) i XX-wieczne, np. *Maryjo Królowo Polski* (Apel Jasnogórski), por. też *Mały słownik maryjny*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, 1987.

<sup>9</sup> Nie jest to zjawisko powszechne – zarówno *Jezus*, jak i *Maria* należą np. do zasobu nazw własnych w języku hiszpańskim.

<sup>10</sup> Jest ona oczywiście uwarunkowana czynnikami pozajęzykowymi.

<sup>11</sup> Dokumentację podają za: *Słownik staropolskich nazw osobowych* po red. W. Taszyckiego, t. I–VII, Ossolineum 1965; H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1975; J. Bystron, *op. cit.*; M. Knappová, *Jak se bude jmenovat?* Academia, Praha 1985 oraz kalendarze Domu Książki i Arkad.

**ABRAHAM** – imię patriarchy izraelskiego przybyło do Polski wraz z chrześcijaństwem i uzyskało w wiekach średnich wielką popularność; przybierało formy: *Abram, Abraam, Abraham, Habraham, Jabram*; zachowane do dziś w nazwiskach *Abramiec, Abramek, Abramow, Abramowic, Abramowski, Abrek, Aberko, Haberko, Haberek*. Po reformacji ograniczone do środowisk żydowskich; nie występuje we współczesnych kalendarzach; znane w innych językach.

**ADAM** – imię pierwszego człowieka jest bardzo popularne od czasów przyjęcia chrześcijaństwa aż po dzień dzisiejszy w polszczyźnie i w innych językach europejskich.

**ALEKSANDER** – imię to nosiło aż 5 postaci NT, przy czym do polszczyzny przeniknęło nie tylko przez *Biblię* (por. np. Aleksandra Macedońskiego); zdobyło olbrzymią popularność, która wygasła po powstaniu listopadowym (ze względu na cara – nosiciela tego imienia).

**AMOS** – imię znane ze ST i NT, w polszczyźnie poświadczane od XV w.; występuje rzadko, współcześnie nie jest używane; kalendarze innojęzyczne rejestrują je.

**ANDRONIK** – imię chrześcijanina wspomnianego w *Liście do Rzymian*; poświadczane kilkakrotnie w stpol. (utrwalone w nazwiskach) nie przetrwało do dziś; nie jest używane w innych językach.

**ANDRZEJ** – to apostoł, brat Szymona-Piotra, którego imię zdobyło od początku chrześcijaństwa olbrzymią popularność, poświadczane w różnorodnych wariantach, utrwalone w kilkudziesięciu formach nazwiskowych i wzmocnione autorytetami późniejszych nosicieli imienia – św. Andrzeja Świerada, św. Andrzeja Boboli nadal cieszy się wielkim powodzeniem w polszczyźnie i w innych językach.

**ANNA** – to hebrajskie imię znane ze ST i NT (nosiła je m. in. matka Samuela i nowotestamentowa prorokini) znane jest polszczyźnie od najdawniejszych czasów i zawsze się cieszyło dużą popularnością.

**APOLLOS** – to greckie imię nosił Żyd aleksandryjski, znany nauczyciel chrześcijański; etym. jest to dem. od *Apollonios*. Polszczyzna przyswoiła obie postaci, przy czym *Apollo* i *Apolloniusz* funkcjonują niezależnie od siebie Występują sporadycznie (por. np. Apollo Korzeniowski); znane w innych językach europejskich.

**ARAM** – hebrajskie imię wspomina NT w związku z rodowodem Chrystusa; jest poświadczane w XIV-wiecznej polszczyźnie, później sporadycznie; współcześnie występuje m. in. w j. czeskim i armeńskim.

**AUGUST** – klasyczne imię cesarskie – w tej funkcji w NT; genetycznie przydomek nadany Gajusowi Juliuszowi Cezarowi Oktawianowi; W Polsce znane od XIV w.; rzadkie, ograniczone do wyższych sfer, por. Zygmunt II August, August II, August III, arcybiskup August Hlond; popularniejsze w wersji *Augustyn*; znane w innych językach.

**AZA** – hebrajskie imię króla judzkiego, wspomniane w NT w związku z rodowodem Chrystusa, pojawiło się w stpol. sporadycznie; słowniki obcojęzyczne nie rejestrują go.

**BARABASZ** – imię (aramejskie) przywódcy bandy buntowników, uwolnionego przez Pilata, pojawia się w stpol., przy czym najczęściej jest nadawane dzieciom nędzarzy i podrzutkom. Niesławny biblijny nosiciel tego imienia spowodował ograniczone występowania w okresach późniejszych.

**BARNABA** – imię (aramejskie) jednego z pierwszych chrześcijan, misjonarza, rozpowszechnione w Polsce od XII w., znane do dziś, choć używane dość rzadko; występuje w innych językach.

**BARSABA** – imię (aramejskie) występuje w NT w funkcji przydomka Józefa i Judy. Pojawia się w stpol. w wariantach *Barsaba, Barseba*. Nie wchodzi na stałe do polskiego zasobu imienicznego.

**BARTŁOMIEJ** – imię (aramejskie) apostoła zdobywa w średniowieczu olbrzymią popularność (świadczą o tym m. in. zachowane liczne zdrobnienia i pochodne od niego nazwiska). Od XVIII w. ograniczone do środowisk wiejskich; dziś rzadkie.

**BENIAMIN** – imię hebrajskie noszone przez syna Jakuba i Racheli cieszy się w stpol. dużą popularnością, później ograniczenie produktywności, któremu towarzyszy apelatywizacja. Znane w innych językach w obu funkcjach.

**BERENIKE** – imię to (greckie, gen. macedońskie) nosiła córka Heroda Agryppy; występuje sporadycznie.

**DANIEL** – to teoforyczne imię hebrajskie nosił prorok z pokolenia Judy. Zdobyło ono wielką popularność wśród chrześcijan zarówno obrządku wschodniego, jak i zachodniego. Notowane od XIII w., dziś rzadko używane, częstsze u prawosławnych, znane w innych językach.

**DAWID** – imię potężnego króla izraelskiego cieszyło się w polszczyźnie olbrzymią popularnością, później ogranicza swój zasięg występowania do środowisk żydowskich.

**DEMETRIUSZ** – greckie imię nowotestamentowego złotnika ma w stpol. zapis *Demetriusz* i w wersji wschodniej *Dymitr*. Spotykane wśród szlachty polskiej, głównie kresów wschodnich, później coraz rzadziej; nadal częste u Słowian wschodnich i południowych.

**DIONIZY** – to greckie imię nosił jeden z chrześcijan NT; rozpowszechnione w Polsce od pocz. XIII w. w wersji oryginalnej i spolonizowanej *Dziwisz*. Używane nadal, rzadkie.

**ELEAZAR** – starotestamentowe, teoforyczne imię przodka Chrystusa pojawiło się w polszczyźnie XV-wiecznej, spopularyzowane w formie spolonizowanej – *Lazarz*.

**ELIASZ** – starotestamentowe, prorockie, teoforyczne imię znane jest w Polsce średniowiecznej w różnorodnych formach, np., *Heljasz*, *Hiljasz*, *Uljasz*; znane do dziś, rzadkie; występuje w innych językach.

**ELIZEUSZ** – starotestamentowe, teoforyczne imię proroka znane w stpol. rzadkie, także dziś. Występuje w innych językach.

**ELŻBIETA** – imię hebrajskie, teoforyczne występuje tylko w NT u św. Łukasza ewangelisty – nosi je matka Jana Chrzciciela. Cieszy się olbrzymią popularnością od czasów najdawniejszych do dziś zarówno w polszczyźnie, jak i w innych językach europejskich.

**EMMANUEL** – imię teoforyczne, znane ze ST i NT, pojawia się w polszczyźnie stosunkowo późno, rzadko używane, częstsze w krajach protestanckich.

**ENOCH** – imię patriarchy izraelskiego pojawia się w NT w rodowodzie Chrystusa. W. Taszycki potwierdza jego obecność w polszczyźnie XIV w. w formie *Enoch* i *Henoch*. Rzadko występuje w okresach późniejszych. Współcześnie nie jest notowane.

**EWA** – imię pierwszej kobiety pojawia się także w NT; cieszy się olbrzymią popularnością w polszczyźnie i w innych językach.

**FELIKS** – to łacińskie imię nosił w NT namiestnik Judei w latach 52-60. W Polsce jest spotykane już na pocz. XIII w., przy czym występuje zarówno w wersji oryginalnej, jak i w tłumaczeniu – *Szczęśny*. Zniesławione przez przywódcę konfederacji targowickiej – *Szczęsnego Potockiego* – wyszło z użycia, a upowszechnił się *Feliks*.

**FILEMON** – to greckie imię chrześcijanina, adresata listu św. Pawła ma XV-wieczną polską dokumentację; zyskało popularność w sentymentalizmie. Dziś występuje sporadycznie w językach słowiańskich.

**FILIP** – to greckie imię ma wielu nosicieli w NT, w tym także apostoła. Ma w polszczyźnie bardzo dużo poświadczeń. Znane jako imię królów hiszpańskich i francuskich zachowuje nadal produktywność. W polszczyźnie od XIX w. jego popularność maleje.

**FORTUNAT** – to łacińskie imię nosił pewien chrześcijanin. U nas poświadczone od XV w. Rzadkie, występuje w innych językach.

**GAJUS** – to greckie imię miało wielu nosicieli w NT. W polszczyźnie pojawia się w XIV w. i nie uzyskuje większej popularności.

**GEDEON** – to hebrajskie imię nosiły osoby ST i NT. W polszczyźnie XV-wiecznej nosił je m.in. biskup krakowski. Później występuje rzadko.

**HER** – hebrajskie, starotestamentowe imię, miało także nosiciela w NT. U nas pojawiło się w XV w., z okresu późniejszego brak dokumentacji.

**IZAAK** – hebrajskie imię syna Abrahama pojawia się w NT w rodowodach Chrystusa. Rozpowszechnione w języku polskim od XIV w.; później ograniczone tylko do środowisk Żydów polskich. Deminutiwum *Icek* ulega apelatywizacji. Występuje w innych językach.

**IZAJASZ** – starotestamentowe imię proroka jest powtórzone w NT. Ma w polszczyźnie już XIII-wieczną dokumentację. Później używane sporadycznie – także w innych językach.

**JAKUB** – hebrajskie imię nosił nie tylko patriarcha starotestamentowy, lecz także apostołowie. Znane w polszczyźnie od początków chrześcijaństwa, popularne do dziś.

**JAN** – imię to należy do hebrajskich imion teoforycznych, w NT ma kilku nosicieli. Cieszy się olbrzymią popularnością od początków chrześcijaństwa po dziś.

**JEREMIASZ** – hebrajskie imię proroka ST zapisane jest w polszczyźnie XV w.; występuje głównie na ziemiach wschodnich, później coraz rzadziej. Popularne u prawosławnych.

**JOANNA** – hebrajskie imię teoforyczne ma kilku nosicieli; w polszczyźnie znane od XIV w. i nadal bardzo częste nie tylko u nas.

**JOB** – hebrajskie imię bohatera ST, w NT występuje jako symbol prawości i cierpliwości. Znane w dobie stpol.; później w języku ogólnym uległo apelatywizacji. Sporadyczne w innych językach.

**JONASZ** – to hebrajskie imię nosi prorok ST, w polszczyźnie ma dokumentację XV-wieczną; później rzadkie (por. Jonasz Kofta); znane w innych językach.

**JOZAFAT** – hebrajskie, starotestamentowe imię królewskie znane w polszczyźnie dość późno, spopularyzowane nieco przez Jozefata Kuncewicza, występuje dziś rzadko.

**JOZJASZ** – hebrajskie imię teoforyczne, które nosił król judzki, wspomniane w rodowodzie Chrystusa. W polszczyźnie XIII-wiecznej udokumentowane w formie *Jezyjasz* i *Ozyjasz*, później wyszło z użycia.

**JÓZEF** – hebrajskie imię znane ze ST i NT; występuje od wczesnego średniowiecza najpierw na wschodzie, bardzo popularne do dziś.

**JUDA** – imię hebrajskie, które nosił syn Jakuba, a w NT apostoł i kilku jeszcze chrześcijan. U nas ma XV-wieczną dokumentację, później rzadkie.

**JUDASZ** – hebrajskie imię znane przede wszystkim ze względu na zdrajcę apostoła i dlatego nie miało szans na upowszechnienie się; uległo apelatywizacji.

**JULIA** – imię łacińskie, nosiła je pewna chrześcijanka. W Polsce uzyskuje popularność od XVIII w. przede wszystkim pod wpływem literatury (Rousseau, Szekspir).

**JULIUSZ** – imię rzymskie, noszone w NT przez setnika, mało popularne w średniowieczu, częstsze od XIX w.

**JUSTUS** – łacińskie imię ucznia Barnaby, w Polsce zapisane w pocz. XV w. w formie *Justus*, *Just*, *Jost*. Mało produktywne, częściej występuje w funkcji nazwiska.

**KAIN** – imię syna Adama i Ewy, bratobójcy, zostało udokumentowane w staropolskiej onomastyce, lecz ze względu na niesławę pierwszego nosiciela nie cieszyło się popularnością, uległo natomiast apelatywizacji.

**KAJFASZ** – greckie imię arcykapłana, który prowadził proces przeciwko Jezusowi ma wprawdzie w polszczyźnie dokumentację już w pocz. XIV w., lecz nigdy nie zdobywa popularności jako imię. Apelatywizuje się.

**KLAUDIA** – rzymskie, rodowe imię chrześcijanki pojawia się w polszczyźnie późno i występuje sporadycznie. Częściej w innych językach.

**KLAUDIUSZ** – imię cesarza rzymskiego, występuje rzadko.

**KLEMENS** – łacińskie imię pewnego chrześcijanina, poświadczane już od pocz. XIII w. w różnorodnych wariantach, częste jeszcze w dobie średniopolskiej, współcześnie rzadkie. Znane w innych językach.

**KLEOFAS** – nowotestamentowe imię ucznia Jezusa; w polszczyźnie od XV w.; rzadkie (por. Kleofas Ogiński).

**KORNELIUSZ** – rzymskie imię rodowe nosił w NT setnik; w j. pol. znane w formie pełnej i skróconej *Korneli*, *Kornel* (por. Kornel Ujejski, Kornel Makuszyński). Znane w innych językach.

**KWARTUS** – to łacińskie imię nosił pewien chrześcijanin, w stpol. pojawiało się sporadycznie i ostatecznie nie weszło na stałe do zasobu nazewniczego.

**LIDIA** – greckie imię nosi pewna chrześcijanka, w dobie stpol. imię nie jest znane, pojawia się w czasach nowszych; występuje również w innych językach.

**LOT** – hebrajskie imię bratanka Abrahama pojawiło się w stpol. jako imię własne, lecz nie weszło na stałe do polskiego systemu onomastycznego.

**LAZARZ** – jest to nowotestamentowa wersja hebrajskiego imienia *Eleazar*; częste w stpol., zachowane w nazwiskach. Stopniowo wychodzi z użycia, co pozostaje w związku z jego apelatywizacją.

**LUKASZ** – imię łacińskie ewangelisty i autora *Dziejów Apostolskich*, znane jest już w staropolszczyźnie i cieszy się znaczną popularnością u nas i w innych językach.

**MACIEJ** – jest to hebrajskie imię teoforyczne apostoła przyjętego do grona Dwunastu po zdradzie Judasza. Cieszy się w polszczyźnie dużą popularnością od XIII w. aż po dzień dzisiejszy, przy czym w XVIII i w XIX w. częstsze w środowiskach wiejskich, w XX w. jest modne i w środowiskach inteligenckich. Ulegało apelatywizacji.

**MAGDALENA** – jest to hebrajskie imię, które od początku przyjęcia chrześcijaństwa cieszyło się



dużą popularnością, przy czym postać Marii Magdaleny z ewangelii św. Łukasza spowodowała, że imię jej nadawano przede wszystkim nieślubnym córkom. Dziś ten zwyczaj zaginał.

**MAREK** – imię pochodzenia łacińskiego nosił uczeń Barnaby, towarzysz Pawła, autor Ewangelii. W stpol. także znane w odmianie żeńskiej *Marka*, a forma męska przybierała postać *Marko* i *Markusz*. Początkowo popularne, w dobie średniopolskiej wychodzi z mody, dopiero w XX w. staje się częstsze.

**MARTA** – bilijne imię o aramejskim rodowodzie jest poświadczane od XIII w. i od tego czasu znane i używane, na ogół niezbyt często. Popularne w innych językach.

**MATEUSZ** – hebrajskie, teoforyczne imię ewangelisty jest zarejestrowane w polskich źródłach po raz pierwszy w 1144 r., występuje do dziś, stosunkowo rzadko.

**MIKOŁAJ** – to greckie imię nosił prozelita z Antiochii, a wsławił biskup z poł. IV w., który stał się jednym z najpopularniejszych świętych, a jego imię utrzymywało się w modzie. W XIX w. imię *Mikołaj* zaczęło kojarzyć się już nie tylko ze świętym, ale także panującym carem, wyszło więc z użycia. Dziś nadal jest rzadkie, choć bardzo popularne w innych językach.

**MOJŻESZ** – wielkie imię starotestamentowe proroka, wybawcy i ustawodawcy Izraela pojawiło się w polszczyźnie pisanej w XV w. Początkowo używane przez chrześcijan, od XVIII w. ograniczone do środowiska żydowskiego.

**NARCYZ** – to greckie imię nosił pewien chrześcijanin, w polszczyźnie pojawiło się w końcu XV w., patronuje mu biskup i męczennik z III w. Imię bardzo rzadkie, uległo apelatywizacji.

**NATAN** – hebrajskie, starotestamentowe imię jest wymienione w rodowodzie Chrystusa. Ograniczone do środowisk żydowskich.

**NATANAEL** – teoforyczne, hebrajskie imię nosił jeden z pierwszych uczniów Chrystusa; w stpol. nie jest poświadczane; ograniczone do środowisk żydowskich. Używane w innych językach.

**NEREUSZ** – to imię greckie pewnego chrześcijanina zostało zapisane w polszczyźnie w XV w. W nazewnictwie ogólnym właściwie nie występuje, jedynie w onomastyce zakonnej.

**NIKODEM** – greckie imię, częste również w tradycji żydowskiej, nosił dostojnik – zwolennik Chrystusa. Do polszczyzny pisanej dostało się w XV w. Jest rzadko używane, występuje nadal również w innych językach.

**NOE** – imię hebrajskie, starotestamentowe pojawia się w staropolszczyźnie w XIV w. Następnie wychodzi z użycia.

**OLIMPAS** – greckie imię chrześcijanina pojawia się dopiero w dobie nowopolskiej, w wersji łacińskiej *Olimpiusz* (forma żeńska *Olimpia*).

**PAWEŁ** – to łacińskie imię nosił Żyd, prześladowca chrześcijan, a następnie apostoł Chrystusa. Jest ono znane od wczesnego średniowiecza i bardzo popularne w polszczyźnie i w innych językach.

**PIŁAT** – imię namiestnika Judei z rodu Pontii pojawiło się w polszczyźnie XV-wiecznej, lecz nie weszło na stałe do zasobu onomastycznego. Dokonała się jego apelatywizacja.

**PIOTR** – imię apostoła, któremu Chrystus przekazał władzę w Kościele jest jednym z najbardziej popularnych, i to od najdawniejszych czasów (1136), nie tylko w Polsce.

**PROCHOR** – łacińskie imię chrześcijanina było wielokrotnie notowane w staropolszczyźnie. Nie przetrwało jednak w tej prymarnej funkcji do czasów dzisiejszych.

**PRYSCYLLA** – w polskim tekście NT pojawia się to imię w dwu wariantach *Pryscylla* i *Pryska*. Jest ono łacińskiego pochodzenia i znane w krajach chrześcijańskich; patronuje mu męczenniczka. W Polsce bardzo rzadkie.

**RACHEL** – starotestamentowe, hebrajskie imię żony Jakuba dostało się do polszczyzny pisanej w XV w. (częściej w formie *Rachela*), do XVIII w. także u chrześcijan, a później już tylko w rodzinach żydowskich.

**REBEKA** – starotestamentowe, hebrajskie imię jest od najdawniejszych czasów ograniczone do środowisk żydowskich; znane w innych językach.

**RUFUS** – łacińskie imię chrześcijanina dostało się do polszczyzny już w pocz. XIII w. Początkowo było w częstym użyciu (także w formie *Rufin*). Z czasem coraz radsze.

**SADOK** – imię hebrajskie, starotestamentowe, znane jest polszczyźnie od czasów średniowiecza, spopularyzowane przez bł. Sadoka – polskiego dominikanina. Później imię rzadkie, wychodzi z użycia.

**SALA** – imię hebrajskie, starotestamentowe, na krótko pojawia się w staropolszczyźnie, a następnie wychodzi z użycia.

**SALOME** – to hebrajskie imię nosi kilka postaci NT. W Polsce znane od czasów wczesnego średniowiecza (nosiły je m.in. żony Piastów). Dziś imię rzadkie, raczej w środowiskach żydowskich i w formie *Salomea*.

**SALOMON** – starotestamentowe imię króla i mędrca izraelskiego używane jest w języku polskim od XIII w. do XVIII w., głównie przez szlachtę polską. Później raczej już tylko w środowiskach żydowskich. W języku ogólnym ulega apelatyzacji.

**SAMSON** – starotestamentowe imię sędziego izraelskiego znane w średniowieczu aż do XVII w. Następnie już tylko ograniczone środowiskowo. W polszczyźnie ogólnej ulega apelatyzacji.

**SAMUEL** – teoforyczne, hebrajskie imię ostatniego z sędziów Izraela, występuje w języku polskim od XV w., głównie wśród szlachty następnie ograniczone do Żydów polskich (por. *Szumł*).

**SARA** – hebrajskie imię żony Abrahama, dostało się do polszczyzny w pocz. XIII w. Nie uzyskało większej popularności, ograniczone zostało do środowisk żydowskich. Podobnie u innych Słowian.

**SAUL** – jest to grecka forma hebr. *Szaul*, nosił to imię Paweł; w polszczyźnie, głównie w formie *Szawel*, rzadkie, ograniczony środowiskowo zakres użycia.

**SERGIUSZ** – imię prokonsula Cypru było rzymską nazwą rodową. Do Polski przyszło dość późno, występuje rzadko (być może ze względu na dużą popularność formy ruskiej *Sergiej*).

**STEFANAS** – etymologicznie greckie imię nosi kilka postaci NT. W polszczyźnie ma podwójną kontynuację: *Stefan* i *Szczepan*, przy czym pierwsza występowała raczej w sferach wyższych, druga – wśród ludu. Obie formy w użyciu do dziś, już bez tego socjologicznego zróżnicowania.

**SYLAS** – to genetycznie łacińskie imię nosiło kilku chrześcijan. W polskim tłumaczeniu występuje w dwu wersjach *Sylas* i *Sylwan*. Notowane od XIII w.; rzadkie.

**SYMEON** – hebrajskie imię ma kilku nosicieli, w polskiej wersji językowej częściej w formie *Szymon*; zapisane już w 1136 r. Dawniej bardzo popularne, później ograniczone do środowisk wiejskich, rzadkie wśród chrześcijan.

**TADEUSZ** – imię hebrajskie nosił apostoł Juda; w spolonizowanej formie – *Tadej* || *Tadaj* znane już od XIV w. Popularność jego wzrasta pod wpływem postaci historycznych: Kościuszki, Rejtana, Czackiego, a nawet postaci literackiej – Pana Tadeusza. Stąd też odczuwane jako imię rodzime, swojskie.

**TAMARA** – imię hebrajskie kobiety z rodowodu Chrystusa; w polszczyźnie pojawiło się dość późno i występuje rzadko.

**TEOFIL** – imię teoforyczne greckiego pochodzenia, które nosił rzymski urzędnik, znalazło się w pisanej polszczyźnie w XV w. Nie uzyskało w wiekach późniejszych większej popularności.

**TERCJUSZ** – popularne łacińskie imię chrześcijanina z Koryntu, przyjęło się w polszczyźnie w wersji *Tercjan*, nie uzyskało nigdy większej popularności.

**TOMASZ** – aramejskie imię apostoła bardzo wczesnie dostało się do polszczyzny i jest nadal popularne.

**TROFIM** – imię greckie noszone przez chrześcijan, częściej występuje w Kościele wschodnim, u chrześcijan zachodnich – sporadyczne.

**TYMON** – greckie imię chrześcijanina, pojawiło się w polszczyźnie już w 1253 r. Nie uzyskało większej popularności; jest znane w innych językach.

**TYMOTEUSZ** – teoforyczne imię greckiego pochodzenia nosił uczeń św. Pawła. W dobie średniopolskiej uzyskało dużą popularność, która zmalała w wiekach późniejszych.

**TYRANNOS** – greckie imię chrześcijanina znalazło się w polskim zasobie onomastycznym w średniowieczu, później wyszło z użycia.

**TYTUS** – to jedno z najstarszych imion łacińskich nosi współpracownik św. Pawła. W polszczyźnie uzyskuje poświęcenie w XV w. Później występuje w rodach arystokratycznych; rzadkie. Znane w innych językach.

**URBAN** – łacińskie imię chrześcijanina, w polszczyźnie znane od XIV w. występuje do dziś, choć rzadko.

**ZACHARIASZ** – imię teoforyczne, wieloznaczne, m.in. ojca Jana Chrzciciela. W języku polskim znane od 1148 r. choć rzadko używane, znacznie częściej u prawosławnych i unitów (w formie *Zachar*).

**ZACHEUSZ** – semickie imię przełożonego celników występuje w polszczyźnie średniowiecznej, później nie jest spotykane.

ZEBEDEUSZ – grecka forma teoforycznego, hebrajskiego imienia ojca apostołów Jakuba i Jana, spolonizowana w formie *Zebedej*, ma dokumentację XV-wieczną. Później nie występuje.

ZUZANNA – imię hebrajskiego pochodzenia oznacza różne osoby ST i NT. Ma w polszczyźnie dokumentację XIII-wieczną. Znane do dziś, rzadkie. Występuje w różnych językach.

W związku z przedstawionym tu indeksem imion nasuwa się jedna podstawowa uwaga – status imion nowotestamentowych nie jest w polszczyźnie jednakowy: – wiele z nich bowiem miało efemeryczny charakter; prawie piąta część całego przejętego zasobu imion nie jest już dziś używana, por. *Abel, Amos, Andronik, Aram, Aza, Barabasz, Barsaba, Eleazar, Enoch, Her, Job, Jozjasz, Judasz, Kain, Kajfasz, Kwartus, Lot, Nereusz, Noe, Prochor, Sadok, Sala, Zacheusz, Zebedeusz*;

– trwałość imienia biblijnego w polskim zasobie imienniczym pozostaje w pewnym związku z sytuacją jego nosiciela w NT; imiona np. apostołów były i są istotną częścią tego zasobu (por. *Andrzej, Bartłomiej, Filip, Jakub, Jan, Maciej, Mateusz, Piotr, Tadeusz, Tomasz, Szymon, Judasz*); imiona postaci drugoplanowych, np. *Aleksander, August, Klaudiusz* kojarzą się raczej bezpośrednio z postaciami historycznymi niż z NT; Imiona postaci złych, w tym także złych duchów, nie weszły do polskiej onomastyki (por. *Baal, Belier, Belzebub, Bestia, Moloch, Remfan*); natomiast nazwy własne duchów dobrych: *Gabriel, Michal* stały się częścią antroponimii;

– z dzisiejszej perspektywy uwidacznia się zróżnicowanie socjologiczne, por. np. *August, Tytus* – imiona arystokratyczne i *Barabasz, Magdalena* – imiona podrywków i dzieci nieślubnych; dominującą pozostaje tendencja używania imion hebrajskich, starotestamentowych głównie w środowiskach żydowskich, współcześnie także wśród świadków Jehowy, por. *Dawid, Izaak, Mojżesz, Natan, Natanael, Rachel, Rebeka, Samuel, Samson, Sara*;

– o popularności czy niepopularności danego imienia w określonej epoce decydują różnorodne czynniki, przy czym zwracają uwagę względy historyczno-polityczne, por. np. modę na *Tadeusza* pod wpływem Kościuszki, Rejtana i nienadawanie imion „carskich” *Aleksander, Mikołaj* w czasie rozbiorów Polski; produktywność imion *Sergiusz, Trofim, Tymon, Tamara* w Kościele wschodnim ogranicza ich występowanie w polskiej onomastyce;

– z językoznawczego punktu widzenia zaznacza się jeszcze jedna różnica: pewna grupa omawianych tu imion, zachowując prymarną, onomastyczną funkcję, zyskuje ponadto w polszczyźnie funkcję sekundarną, apelatywną<sup>12</sup>.

Apelatywizacji uległy m.in:

*Abraham*, por. fraz. *spotkać się z Abrahamem* 'umrzeć', łono Abrahama 'wieczność, tamten świat'; *Adam* 'człowiek w ogóle, bez względu na to, jakie imię nosi', 'militant', por. też *strój Adama* 'nagość', *zakon św. Adama* 'małżeństwo';

*Bartłomiej, Bartosz, Bartek* 'chłop, gbur, prostak', por. też fraz. *po staremu Bartosz* 'lotr, nikczemnik'; *Bartek* 'wicher';

*Beniamin* 'ulubieniec, pieszczoch';

*Dawid* 'Żyd', por. też przysłowie *o którym Dawidzie rzecz idzie, o psalmiście, czy o Żydzie?*;

*Ewa* 'kobieta', por. też *wesołe córki Ewy, nieodrodna córka Ewy, kwiatek dla Ewy*;

*Herod* 'okrutnik, tyran', por. też *herod-baba* i *herody* 'jaselka';

*Hiob* stpol. 'bogacz' i nowopol. 'człowiek nieszczęśliwy'; por. też *hiobowe wieści, hiobowa cierpliwość*,

<sup>12</sup>Zjawisko to omawiam szczegółowiej w pracy *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim* (w druku), Ossolineum.

*hiobowy posłaniec, przyjaciel Hioba;*  
*Izaak, Icek 'Żyd', por. też icki 'pejsy żydowskie';*  
*Jakub, Kuba 'prostak, gbur';*  
*Jozafat, por. dolina Jozafata tamten świat;*  
*Judasz 'zdrajca, człowiek fałszywy', por. pocałunek Judasza; judasz 'wizjer';*  
*Kain 'morderca', 'Żyd', por. też piętno kainowe, zbrodnia kainowa, Kaina plemię;*  
*Lazarz 'nędzarz, biedak człowiek schorowany'; lazarz 'szpital';*  
*Maciej, Maciek 'prostak, gbur, głuptas'; 'rodzaj wędliny'; 'brzuch' por. też Niech Pocięj Macieja, a nie Maciej Pocięja ma za dobrodzieja czy mądry jak Maćków kot;*  
*Marek 'dusza pokutująca', por. też chodzić, tłuc się jak Marek po piekle;*  
*Matuzal 'starzec', por. też lata matusalowe;*  
*Narcyz 'człowiek zakochany w sobie'; 'kwiat';*  
*Pilat 'nudziarz, człowiek zanudzający otoczenie wypytywaniem, powtarzaniem czego', por. też glos Pilata, jak Pilat umywać ręce, wpaść jak Pilat w credo; pilat 'pręgierz';*  
*Salomon 'mędrzec', por. też mądrość salomonowa, salomonowy wyrok, z pustego i Salomon nie należy, mądry jak salomonowe gacie;*  
*Samson 'siłacz, samotnik, samolub';*  
*Tadeusz, por. fraz. śpiewać Tadeusza 'być w nędzy';*  
*Tomasz 'niedowiarek', niewierny Tomasz;*  
*Zuzanna, por. cnotliwa Zuzanna 'przyzwoita kobieta'.*

Apelatywizacji uległy też prawie wszystkie nazwy własne złych duchów, por. *Antychryst, Baal, Belier, Belzebub, Bestia*, które występują jako nazwy ogólne, pospolite określenia ludzi niegodnych, podłych, złych.

Na zakończenie uwag o antroponimii nowotestamentowej w języku polskim jeszcze kilka słów o imionach, których w istocie nie ma w NT, a które tradycja chrześcijańska na trwałe skojarzyła z tą księgą. Oto *Ewangelia św. Mateusza 2,1-15* przedstawia Mędrców (magów) ze Wschodu, którzy oddali hołd Dzieciątku i ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę; nie informuje przy tym dokładniej ani ilu ich było, ani, jakie nosili imiona, ani skąd przybyli. Dopiero w późnej literaturze apokryficznej pojawia się liczba owych Mędrców – Królów od 3 do 12. W IX w. ustala się liczba trzech (ze względu na liczbę darów) a ich imiona to *Kasper, Melchior, i Baltazar*. Od XII w. uważa się ich za przedstawicieli Europy, Azji i Afryki; szerzy się także ich kult.

*Baltazar* to bardzo popularne imię wśród władców babilońsko-perskich w okresie hellenistycznym; kilkakrotnie występuje w ST. W Polsce jest poświadczane od XV w. w formach: *Baltazar, Baltazer, Baltyzar, Baltyzer, Beltyzar, Beltyzer, Balcer* (por. *Baltazar Opeć*). Od XIX w. wychodzi z użycia.

*Kasper* to imię perskie, w polszczyźnie od XIV w., zapisane w formach: *Kasper, Gasper, Kaspar, Gaspar, Kasfar* oraz znanej i dziś *Kacper*. Popularne do XVIII w., później spotykane już tylko wśród włościan bardzo rzadkie w wyższych sferach.

*Melchior* to imię teoforyczne, zna je polszczyzna od XIV w. w formach: *Melchior, Malchor, Melchar, Melchiar, Melcher, Malcher, Malchar, Machier, Malcar*. Od XVIII w. występuje już bardzo rzadko (ale *Wańkowicz* jeszcze je nosił).

Z NT wiąże średniowieczna legenda postać Żyda o imieniu *Ahaswerus*. W czasie drogi krzyżowej na Golgotę popędzał on Chrystusa, a Jezus miał mu odpowiedzieć *Ja pójdę, ale ty będziesz musiał czekać aż do mego powrotu*. Od tej chwili *Ahaswerus* ruszył w świat, by tułać się po nim aż do sądu ostatecznego. Stąd też powstało powiedzenie o *Ahaswerusie – Żydzie wiecznym tułaczem*.

## NEOLOGIZMY FRAZEOLOGICZNE W *DZIENNIKACH* STEFANA ŻEROMSKIEGO

Wiek XIX, zwłaszcza jego druga połowa jest dla języka polskiego, szczególnie dla leksyki, okresem intensywnego rozwoju, okresem znaczących dokonań językowych. Widać to w zakresie semantyki, we wzmożonych procesach polaryzacyjnych funkcji i różnych przesunięć znaczeniowych wyrazów, a także w obrębie ilościowego pomnażania zasobu leksykalnego wskutek derywacji, zapożyczeń z innych języków i pewnych procesów semantycznych. Na takie stwierdzenie pozwalają badania różnych dziedzin słownictwa w ujęciu historycznym, a także obserwacja języka autorów.

Przyczyny tego stanu rzeczy są różnorodne. Widzieć je można z jednej strony w ogólnym rozwoju i ożywieniu życia polityczno-społeczno-gospodarczego (w związku z tym potrzeba tworzenia terminologii, nazw nowych desygnatów, nazw czynności i odpowiednich pojęć), a z drugiej w poszukiwaniach artystycznych wpływających z założeń estetycznych różnych epok literackich (np. romantyzmu, pozytywizmu i modernizmu) przypadających właśnie na wiek XIX.

Na ten właśnie wiek przypada w zakresie słownictwa masowy przyrost formacji hipokorystycznych, deminutywnych i augmentatywnych, formacji nowych, często nacechowanych stylistycznie, nowych frazeologizmów i neosemantyzmów. Można powiedzieć, że właściwie każdy pisarz XIX wieku jest twórcą większej lub mniejszej liczby wyrazów, neologizmów, które utworzył i wprowadził do swojej twórczości.

Artykuł niniejszy jest poświęcony frazeologicznym neologizmom<sup>1</sup> *Dzienników* S. Żeromskiego pisanych w latach 1882-1891, prezentujących polszczyznę końca XIX w., wydanych w latach 1963-1973 (t. I-VII). Omówione tu zostaną wyrażenia, zwroty i frazy, których nie notują odpowiednie źródła oraz takie, które poświadczono są w zmienionej postaci.

A w grupie tej znajdują się frazeologizmy nie poświadczone w słownikach lub innych źródłach, które z dużą dozą prawdopodobieństwa można uznać za twory Żeromskiego. Są to — w y r a ż e n i a: *diabelska praca* 'wielki wysiłek, praca' V, 107<sup>2</sup>, *diabelski młyn uczuć* 'kłębowisko sprzecznych uczuć' — „I zaczyna się diabelski młyn uczuć, zamęt myśli, chaos — rozpacz” IV, 101, *lud świecznik przyszłości* — „Ach [...] ludu, wielki świeczniku przyszłości

<sup>1</sup> Neologizmy słowotwórcze omówiłem w artykule: *Słowotwórcze neologizmy w Dziennikach Żeromskiego*, PF 1986, t. XXXIII, s. 269-277.

<sup>2</sup> Liczba rzymska oznacza tom, arabska stronę wydania: S. Żeromski, *Dzieła. Dzienniki*, opracował i przedmową opatrzył J. Kądziela, Warszawa 1963-1973.

naszej" IV, 73, *miedziana pięść* 'jakaś siła nieokreślona' – „Coś uderza cię miedzianą pięścią w piersi i ściska za gardło" IV, 100, „Ani jeden ton nie zrywa się tam, nie kończy sam przez się – wszystkie trwają aż dotąd, póki nie zabiją ich, nie zduszą, nie uderzą miedzianą pięścią [...] nadchodzące szeregi nowych i o całe piekło silniejszych" V, 91, *miedziana tarcza* 'księżyc' V, 209, *narodowy kominek* 'ostoją, źródło czystej polszczyzny' V, 124, *pod czaszką* 'przez głowę' – „dużo myśli przemknęło mi pod czaszką" III, 207, *poeta wiosny* 'bez' III, 283, *przycieś uczuć* 'podstawa uczuć' VI, 10, *robaczywa kaskada myśli* 'natłok dręczących myśli' – „Przemęczyłem się w ciągu kilku nocy rozmyślając tą robaczywą kaskadą myśli" III, 255, *zawracacz gitary* 'błagier, uwodziciel' VI, 252, *z chmurami na mózgu* 'przygnębiony, załamany' VII, 41;

– **Z W I O T Y:** *błyszczyć ogniami gniewu* – „Była smągła jakaś, chuda, szczupła, oczy błyszczały ogniami gniewu" III, 218, *chichotać argumenty* 'szydzić, śmiać się' – „Kiedy indziej przychodzić nie chcą (postaci we śnie), a jeśli przyjdą, to po to, by rozplakać się w pustym sercu – a potem chichotać długie argumenty złości, pogardy, potępienia" V, 33, *dmuchać na bieżącą wodę* 'mówić niepotrzebnie' III, 111, *iść spać między zielska cmentarne* 'umrzeć' VII, 38, *mieć chmurę na mózgu* 'być przygnębionym, załamanym' VII, 40, 41, *miesić chleb chłopskiego żywota* 'kształtować chłopskie życie' – „jem lody i doznaję bólu brzucha, podczas kiedy powinienem być w siermięgę przybrany, chodzić od chaty do chaty i miesić chleb chłopskiego żywota krwawym potem, łzami a kłątwą" VII, 98, *nie wartać pieczonej wszy* – „Panna S. ukazała się na balkonie, sfrunęła ku na nam i zaczęło się znowu bawidamstwo, rozmowa niewarta pieczonej wszy" VII 129, *orać lamy dziennika* 'zapisywać w dzienniku' II, 232, *piec czarny chleb powszedniego żywota* 'żyć w trudzie i niedostatku' V, 229, *pluć wyrazy* 'wymyślać, przeklinać' VII, 185, *podnosić na skrzydłach pychy* 'pyszczyć się, wzbijać w dumę' – „Każde słowo pochwały mego ukochanego profesora podnosiło mię na skrzydłach pychy" I, 77, *pójść na deski* 'pójść na scenę, zacząć grać' II, 245, *przyjść na śpiczasty koniec* 'iść na pal' – „Aby mu tylko nie przyszło kiedyś na śpiczasty koniec" III, 254, *przyprawić skrzydła fantazji* 'rozbudzić fantazję, wyobraźnię' – „Książki te wyrobiły we mnie niejaki artyzm, przyprawiły skrzydła fantazji" II, 218, *puszczać się w komplementa* 'prawić komplementy' VII, 148, *puszczać się w patriotyzm* 'udawać patriotę, debatować o sprawach ojczyzny' – „panowie radcy [...] puszcza się w patriotyzm, aby podtrzymać salonową ciągłość rozmowy" VII, 42, *rzucac się w bałwany uczuć* 'przeżywać z zaangażowaniem uczuciowym, bardzo mocno' – „rzucamy się w bałwany uczuć i unosimy na nich z myślą tylko o sobie" VI, 148, *rzucac się w socjalizm* 'prowadzić działalność zmierzającą do socjalizmu' VI, 113, *rzucić w błoto poniżenia* 'upokorzyć, zniesławić' I, 290, *różnić w szewską grę* 'grać w domino' II, 231, *siedzieć kamieniem w głowie* 'przejąć się, ciągle myśleć o czym' II, 336, *siedzieć jak kufel piwa* 'milcząco, bez uczestnictwa w rozmowie' VII, 50, *spalić komu budę na rzepie* 'nic nie móc zrobić komu, nie mieć sposobu zaszkodzić komu' IV, 223, *ścigać sarny* 'chodzić za dziewczętami, szukać przygód miłosnych' – „Za każdą razą (Bem) ścigał sarny na Podwalu" V, 200, *ścinać głowę wesołości* 'poskramiać wesołość' – „Aniela [...] uśmiechała się sarkastycznie, wreszcie ścinała głowę każdemu objawowi mej wesołości" VII, 80, *układać i prasować fałdy arcydzieła* – „Czytałem studium do drugiej w nocy, a później układałem i prasowałem fałdy mojego arcydzieła, mojego orła, który bodaj nie narodził się w pierzu wrony" II, 169, *wdziewać szaty konwenansu* 'przybierać postawę zgodną z konwenansem' V, 225, *wjechać w łeb* 'zaprzętnąć czym głowę, myśleć o czym' – „Kolegom wjechał w łeb [...] uniwersytet w Tomsku" II, 336, *wkręcić śrubkę komplementową* 'prawić komplementy, schlebiać' III, 210 *wpaść w błoto lenistwa* 'próżnować' II, 164, *zapachnieć egzaminami* 'zacząć egzaminy' – „Egzaminami zapachniało ... jak mówił mój pan Tomasz" III, 229, *zatlić wątek wspomnień* „Byłem w Bodzentynie, by rzucić jeszcze okiem na ruiny zamkowe, zatlić w pamięci wątek wspomnień o tym uroczym miejscu" II, 246, *zdzierać łuskę spokoju* 'wzbudzać niepokój, ukazywać istotę rzeczy spod zasłony' – „Bałucki umie dotykać ran społecznych, umie zdzierać błogą łuskę spokoju i dobrej wiary z oczu tego społeczeństwa" II, 181;

– **Í R A Z Y:** *bezdoma jestem makolągwa* – „Bezdoma jestem makolągwa, nie mam, gdziebym głowę skłonił" VII, 206, *ślimak smutku wytacza się* – „Ślimak smutku wytacza się ze swej skorupy" V, 164, *wiatr hula w kieszeni* 'brakuje pieniędzy' – „wracamy z pustym brzuchem, bo kolacja przepadła, a w kieszeni wiatr hula" III, 233, por. *mieć suchoty w kieszeni, suchoty kieszonkowe (kieszeniowe)* SJPDor.<sup>3</sup>

<sup>3</sup>SJPDor. = *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969, t. I-XI; NKPP = *Nowa księga przysłów polskich i wyrażen przysłowiowych polskich*, pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969-1978, t. I-IV.

Niekiedy się zdarza, że Żeromski (chyba świadomie i celowo) zmienia niektóre komponenty związku wyrazowego, wprowadzając do niego pewne odświeżenie, pewną innowację językową, a tym samym i stylistyczną. Czasem znów na wzór istniejących tworzy nowe frazeologizmy, stanowiące drugą równie sporą grupę. Oto przykłady,

— **w y r a ż e n i a**: *ani wieści ani słyhu* — „Z Podlasia — ani wieści, ani słyhu” VII, 199, (por. *ni słyhu ni widu* NKPP, *ani widu ani słyhu* SJPDor., gwarowe *ani słyhu ani dychu*), *chodzący memuar* 'pamiętnik, żywy pamiętnik' — „Ciotka Janowa jest chodzącym memuarem epoki” V, 177 (por. *chodząca encyklopedia*), *wrask krwi* 'namiętność, szal miłosny' — „Ciche szepty, ciche całunki — i tylko wrask krwi głośny” IV, 66 (por. *zew krwi*), *własnymi pedałami* — „zmierzyłem całą okolicę w promieniu siedmiowiorstowym — własnymi pedałami” IV, 181 (por. *własnymi nogami, na własnych nogach*), *złoty humor* 'doskonały, wyśmienity humor' — „Mam humor złoty, bywam aż dowcipny czasami” III, 251, (por. *wisielczy, sarkastyczny humor, złote serce*);

— **Z w r o t y**: *bić się w głowę* 'zastanawiać się, przypominać sobie' VI, 89 (por. *bić się z myślami*, SJPDor. i dzisiejsze *zachodzić w głowę*), *błądzić z jednego kąta w drugi* 'chodzić bez celu' III, 77, (dziś częściej *chodzić z kąta w kąt*), *brać kogo na szpilki* 'obmawiać, żartować z kogo' VII, 90 (por. *brać na języki* SJPDor.), *być niewinnym jak nowonarodzone jaje* — „zamierzała zaraz oto klękać przed krucyfiksem i składać przysięgę, że jest niewinna jak nowonarodzone jaje” VII, 70 (por. *jak nowo narodzone dziecko*), *być wesółym jak cielę w deszcz* VII, 80 (w powszechnym użyciu raczej — *cieszyć się jak cielę w deszcz*), *dać co sił ducha do ławki* 'uciec do ławki' — „Tymczasem wyrwany [uczeń] daje co sił ducha do ławki” I, 113 (por. *dać dyla, dać nogę* 'uciec'), *drzeć duszę pazurami* 'sprawiać ból przypomnieniem' IV, 141 (por. *rozdrapywać rany*), *dźwigać krzyż na mogile miłości* 'cierpieć z powodu miłości' — „z panią H. — tak mi trudno się rozstać, tak strasznie trudno dźwigać krzyż na mogile miłości” V, 46 (por. *każdy swój krzyż dźwiga, znosić krzyż pański* NKPP), *iść jak na szpilkach* 'iść ostrożnie, niepewnie' — „Ciemno było diabelnie, ślisko, konie szły jak na szpilkach” VI, 63 (*siedzieć, stać, kręcić się jak na szpilkach* SJPDor.), *kiwać się jak ruski pop* — „choina [...] kiwa się wiatrowi jak ruski pop” IV, 159, (por. *kiwa się jak Żyd*), *klepać frazesy* 'mówić bez sensu, bez potrzeby' V, 272 (por. *pleść głupstwa, klepać trzy po trzy*), *obrzucać grubiaństwami* 'obrażać kogoś', V, 38 (por. *obrzucić kogoś oszczerstwami, potwarzami, oskarżeniami, błotem* SJPDor.), *ostrugać zapędy* 'pohamować się' VII, 195 (por. *ostudzić zapędy*), *płynąć po błocie* 'popępniać niegodziwe moralnie czyny' IV, 78 (por. *wleźć w błoto* NKPP w tym samym znaczeniu), *siedzieć za kołnierzem* 'nie odstępować, być na uwadze' II, 145 (por. *siedzieć na karku, na głowie* SJPDor.), *siedzieć za uszami* 'nie odstępować, być na uwadze' V, 172, *świecić w zęby* — „Księżyc wyszedł na prost mnie, świecił mi w same zęby” VII, 155 (jest to przekształcenie zwrotu *świecić [prosto] w oczy*), *ugryźć się w serce* 'opamiętać się, opanować swoje uczucia' V, 129 (por. *ugryźć się w język*), *urządzać dęby* — „koń to narowny, Urządzał mi dęby i skoki niespodziewane” II, 215 (por. *stawiąć dęby, stawać dęba*), *wleźć w same zęby* 'spotkać kogo, najść na kogo' VII, 169 (por. *wleźć, włazić komu w oczy* SJPDor.), *wygadać duszę* 'wypowiedzieć swoje myśli, swoje tajemnice, wyzalić się' V, 59. SJPDor. podaje *otworzyć przed kim swoją duszę, wypłakać duszę* 'umrzeć ze zmartwienia', *zachodzić się od smutku* — „Las brzozy stał zapłakany i czasami zachodził się od smutku w poranym wietrze” IV, 199 (por. *zanosić się od płaczu*), *zbić z toru* I, 83 (por. w tym samym znaczeniu *zbić z tropu*);

— **f r a z y**: *okolica choć wyj z żalu* VI, 298 (por. *noc ciemna choć oko wykol*), *zmrok się nachylił* VII, 185 (por. *dzień się nachylił*), *niech ich szlag galicyjski palnie* VI, 162 (por. *niech szlag trafi*).

Powyżej przedstawiono 79 frazeologizmów (w tym 17 wyrażen, 56 zwrotów i 6 fraz), które nie są poświadczane w odpowiednich źródłach i uznać je można za twory neologiczne. Wśród nich są poetyckie bardziej udane, np.: *poeta wiosny, przycieś uczuć, mięsić chleb chłopskiego żywota, zatlić wątek wspomnień* itp., inne mniej, może nadto pretensjonalne, np.: *lud świecznik przyszłości, zapachnieś egzaminami i prasować faldy arcydzieła*, ale zawsze one świadczą o niepokojach twórczych przyszłego pisarza, o predylekcji do bogacenia zasobów leksykalnych.

Są także i takie, które mają charakter potoczny, np.: *zawracacz gitary, nie wartać*

*pieczonej wszy, pluć wyrazy, niech ich szlag galicyjski palnie* itp., które dynamizują wypowiedź, nadają jej odcienia jędrności i dosadności.

Prawie wszystkie tu omówione frazeologizmy mają charakter efemeryczny, są okazjonalizmami, nie weszły do języka ogólnego, podzieliły los większości neologizmów leksykalnych (tworzonych przez różnych pisarzy w różnym czasie), uległy zapomnieniu.



## WYPOWIEDZI DZIECIĘCE JAKO AKTY MOWY\*

### 1. Teoria aktów mowy a mowa dziecka

Mowa dziecka (*langage enfantin*) jest fragmentem szerszego zjawiska: mowy ludzkiej (*langage humain*) określanego jako specyficzna zdolność rodzaju ludzkiego do porozumiewania się (głównie za pomocą dźwięków)<sup>1</sup>.

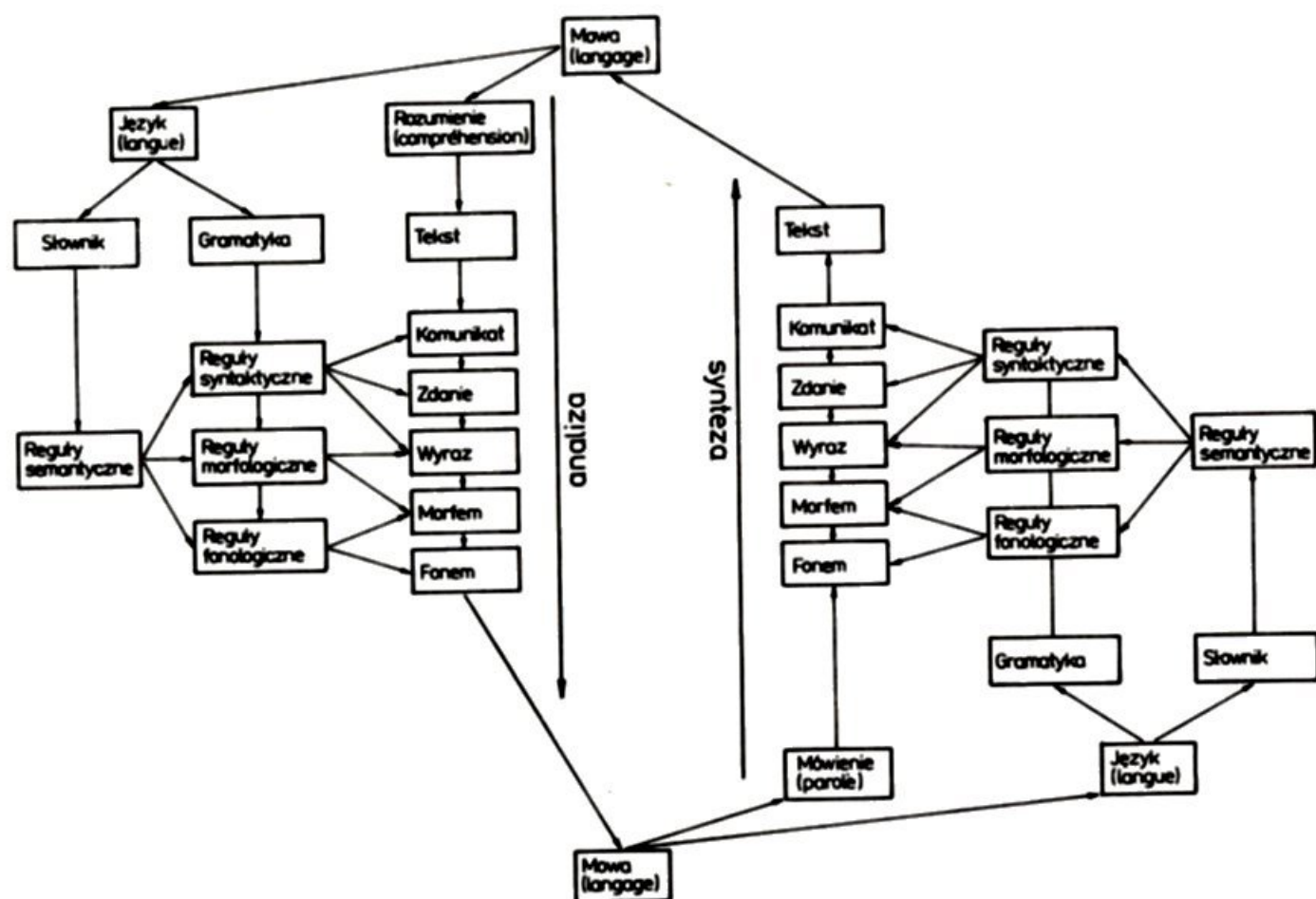
Na pojęcie mowy – według teorii Ferdynanda de Saussure'a – składają się: 1) rozumienie (*comprehension*) – zdolność człowieka do odbierania, analizowania i pojmowania odbieranych znaków językowych, 2) mówienie (*parole*) – zdolność człowieka do tworzenia znaków językowych i posługiwania się nimi w procesie porozumiewania się w postaci komunikatów językowych, 3) język (*langue*) – system znaków fonicznych potrzebnych członkom danej społeczności do porozumiewania się 4) tekst (*texte*) – rezultat użycia języka w procesie mówienia.

Mowa, jak z tego wynika, jest zjawiskiem niezwykle złożonym. Jej złożoność w sposób dostateczny, jak się wydaje, przedstawia następujący psycholingwistyczny model funkcjonowania mowy (por. rys.). Z modelu tego wynika przede wszystkim, że w procesie funkcjonowania mowy centralne miejsce zajmują rozumienie i mówienie, które wyraźnie mają aspekt psychologiczny (związane odpowiednio z procesami analizy i syntezy). W modelu tym język zajmuje miejsce peryferyjne. Peryferyjne – nie znaczy: nieważne, marginalne. Zwróćmy bowiem uwagę na to, że wyprowadzając z definicji języka (język = słownik + gramatyka) odpowiednie związki i zależności między jego poszczególnymi podsystemami, dochodzimy do ukazania wielorakich uwikłań i powiązań języka z innymi częściami składowymi mowy. Na podstawie analizy tych uwikłań i powiązań można jednoznacznie stwierdzić, że: 1) rozumienie i mówienie zależą od znajomości języka, 2) rozumienie i mówienie są procesami o tyle podobnymi, że mówienie jest jakby lustrzanym odbiciem rozumienia, z tym że rozumienie opiera się na czynności analizy, a mówienie na czynności syntezy, 3) używaniem języka w procesie mówienia rządzą te same reguły semantyczne i gramatyczne, co w procesie rozumienia, przy czym o takim a nie innym użyciu reguł gramatycznych decydują reguły semantyczne.

---

\* Referat wygłoszony na XLVI Zjeździe Naukowym PTJ, który odbył się w Gdańsku w dniach 11-12 kwietnia 1988 r.

<sup>1</sup> Por. np.: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968, s. 360.



Interpretacja mowy zaprezentowana w przedstawionym wyżej psycholingwistycznym modelu funkcjonowania mowy jest bardzo bliska teorii aktów mowy J. R. Searle'a<sup>2</sup>. Akty mowy w tej teorii są rozumiane jako czynności wykonywane, gdy wypowiada się zdanie; w ogólności są one funkcją znaczenia wypowiedzianego zdania<sup>3</sup>. Dokładniej rzecz ujmując, akty mowy to wytwarzanie lub wysyłanie symbolu lub słowa czy zdania w trakcie wykonywania czynności mowy<sup>4</sup>. Jako takie są one przede wszystkim kategoriami psychologicznymi oznaczającymi czynności psychiczne, w czasie których człowiek, posługując się znanymi mu konwencjonalnymi, tj. społecznie wytworzonymi znakami językowymi, wyraża to, co chce wyrazić (wynika to z przyjętej przez Searle'a zasady wyrażalności).

Akt mowy jest głównym fragmentem procesu mówienia, w którym można by wyróżnić trzy zasadnicze fazy: 1) powstanie pod wpływem jakichś bodźców wewnętrznych lub zewnętrznych chęci i woli użycia języka w celu wyrażenia określonych intencji, 2) wyrażanie zamierzonych intencji, czyli wytwarzanie i wysyłanie symbolu, słowa lub zdania – akt mowy (na przedstawionym modelu akt mowy

<sup>2</sup>Por. F. de Saussure, *Cours de linguistique générale*, Paris 1955. Przekład polski: *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, Warszawa 1961, s. 24-32.

<sup>3</sup>J. R. Searle, *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, London 1977. Przekład polski: *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987. Por. też przekład francuski: *Les actes de langage. Essai de philosophie de langage*, Paris 1972 (na podst. wyd. ang. z r. 1967).

<sup>4</sup>J. R. Searle, *op. cit.*, s. 31.

obejmuje jednostki języka od fonemu do komunikatu), 3) powstanie tekstu jako rezultat użycia języka w celu wyrażenia określonych intencji.

Z miejsca aktu mowy w procesie mówienia i samego jego charakteru wynika, że akt mowy oznacza czynność semantyczną i intencjonalną<sup>5</sup>. Mówimy językiem, aby poinformować kogoś o czymś, przestrzec kogoś przed kimś lub przed czymś, zapytać kogoś o coś, wyrazić coś itp. W zasadzie jesteśmy w stanie wyrazić wszystko to, co chcemy wyrazić – na tym polega sformułowana przez Searle'a zasada wyrażalności. Jeżeli w języku, którym się posługujemy, brak odpowiednich środków do wyrażenia tego, co chcemy wyrazić, albo też nasza znajomość języka jest zbyt słaba, to nasza wola wyrażenia tego, na czym nam zależy, wywołuje potrzebę uzupełnienia bądź języka, bądź umiejętności. A zatem intencjonalność ma ogromną wartość regulacyjną. Jest ona także niezwykle ważna jako jedna z teoretycznych przesłanek do budowania modelu kształcenia językowego<sup>6</sup>.

## 2. Wypowiedzi dziecięce jako akty mowy

Przyjęcia założenia o intencjonalnym charakterze posługiwania się mową jest bardzo ważne dla opisu i interpretacji zjawiska mowy dziecka<sup>7</sup>.

Z kolei przyjęcie przez nas założenia, że rozwój mowy dziecka następuje od sygnału poprzez sygnał-znak a następnie do znaku językowego we właściwym tego pojęcia rozumieniu, pozwala nam sformułować hipotezę, że wypowiedzi dziecięce od momentu praktycznego opanowania przez dziecko pojęcia znaku językowego są aktami mowy – i to niezależnie od stopnia zgodności bądź niezgodności z konwencjonalnymi sposobami porozumiewania się najbliższego otoczenia dziecka. Hipotezę tę opieramy na następujących przesłankach: 1) wypowiedzi dziecięce niezależnie od formy i niezależnie od tego, czy dziecko kieruje je do siebie samego, czy też do otoczenia, mają charakter intencjonalny, coś oznaczają i wyrażają, 2) dziecko często poszukuje właściwej formy wyrażenia tego, co chce wyrazić, 3) dziecko od momentu opanowania pojęcia znaku językowego wyraźnie dąży do tego, aby swoje zachowanie językowe dostosować do reguł zachowania językowego obowiązujących w jego otoczeniu.

To, co zostało przed chwilą powiedziane, spróbujmy uzasadnić, odwołując się do wypowiedzi dzieci trzyletnich<sup>8</sup>. Zacznijmy od rozmowy z Agnieszka:

<sup>5</sup>J. R. Searle, *op. cit.*, s. 29.

<sup>6</sup>J. R. Searle, *op. cit.*, s. 29.

<sup>7</sup>Zbudowanie takiego modelu jest, jak się wydaje, nieodzowne do tego, aby opracować podstawy teoretyczne kształcenia językowego (kształcenie językowe zamiast na określonych podstawach teoretycznych opiera się na tradycji i intuicjach autorów programów tego kształcenia), których do tej pory, w moim przekonaniu, brak, co z kolei bardzo niekorzystnie odbija się na efektywności kształcenia językowego.

<sup>8</sup>Por. np. R. N. Campbell, R. J. Wales, *Badania naukowe nad przyswajaniem języka przez dziecko*, [w:] *Badania nad rozwojem języka dziecka. Wybór tekstów*, pod red. G. W. Shugar i M. Smoczyńskiej, Warszawa 1980, s. 461-482; J. R. Bruner, *Ontogeneza aktów mowy*, tamże, s. 483-513; M. Kielar-Turska, *Mowa dziecka. Słowo i tekst*, Kraków 1989.

- [I] (1) – *Jaki to jest dom, Agnieszka? Słucham?*  
 (2) A. – *Tutaj mi się zaplątało, ale rozplączę.*  
 (3) – *Ale to bardzo duży jest ten dom, prawda?*  
 (4) A. – *Nie! Bo tu jeszcze trzeba zrobić podłóg. Tutaj jeszcze.*  
 (5) – *A gdzie będzie dach?*  
 (6) A. – *Tutaj nie mogę zrobić, bo dachu nie umie.*  
 (7) – *Nie umiesz robić dachu?*  
 (8) A. – *Tak. On mi sprecie. Nie mam deški.*

Rozmowa ta towarzyszy budowaniu przez Agnieszkę domku z klocków. Agnieszka jest bardzo zaaferowana tym, co robi, w związku z tym jej replika (2) nie jest odpowiedzią na pytanie, lecz informacją o tym, co robi, i o tym, co chce zrobić: wyraźnie określa cel swojego działania. Replika (4) jest już zbliżona do odpowiedzi na pytanie (3), ale bardziej w formie niż w treści, która bardziej wyraża, jak się wydaje, własne przemyślenia Agnieszki na temat budowy domu, niż nawiązuje do treści pytania: *bardzo duży dom ...? – Nie! Bo tu jeszcze trzeba zrobić podłóg.* Wreszcie replika (8), która jest odpowiedzią na pytanie (7): *Nie umiesz robić dachu? – Tak. On mi sprecie. Nie mam deški* jest odpowiedzią nie w pełni komunikatywną głównie z powodu użycia przez dziewczynkę niekonwencjonalnej formy *sprecie*, która ma prawdopodobnie wartość predykatu; również odpowiedź *tak* na pytanie: *Nie umiesz robić dachu?* nie wiadomo, jest zaprzeczeniem czy potwierdzeniem pytania. Jednakże wydaje się, iż niezależnie od stopnia niekonwencjonalności wypowiedzi Agnieszki, jest to wypowiedź, która wyraża wiadome dziecku intencje. Te intencje są niekiedy niezbyt jasne dla słuchającego, jak się wydaje, z dwóch powodów: 1) wypowiedzi Agnieszki są niekiedy – można użyć takiego określenia – przeznaczone chyba bardziej dla niej samej niż dla osoby postronnej, 2) Agnieszka chyba jeszcze nie w pełni zdaje sobie sprawę z tego, iż żeby być zrozumianym przez słuchacza, trzeba używać stosownych form<sup>9</sup>.

Wyraźnie intencjonalny charakter mają także wypowiedzi dzieci w przedstawianym polilogu:

- [II] (1) P. – *Już mamy.*  
 (2) – *Już macie? Och jej! I co ty masz za piękną książeczkę? A Agnieszka? Nic nie masz? Dzień dobry, Monika!*  
 (3) M. – *Dzień dobry.*  
 (4) – *Monika. Tutaj sobie usiądź.*  
 (5) P. – *O! Tu ma. O, tu ma.*  
 (6) – *Agnieszka, nie masz żadnej książeczki? Dlaczego?*  
 (7) A. – *Oj, nie przyniosłam sobie z domu.*  
 (8) – *A to są książeczki z domu? To nie są z domu książeczki.*  
 (9) P. – *O! Tu klówki kogo zmał. O! Tu klówki.*  
 (10) – *Nie ma ... Co Piotrusiu chciałeś powiedzieć, przepraszam?*  
 (11) P. – *Klówki nie ma. O tu, o tu też nie ma klówki.*  
 (12) M.F. – *Zobaczcie, nie ma, nie ma, nie ma buzi. Zobaczcie.*  
 (13) – *Buzi nie ma? A co się stało? Z buzi?*  
 (14) P. – *O tu, tu mefka, o. Tu lośnie mefka, a tu hy! Kot! Ale tu dom. Jaki duży.*

<sup>9</sup>Szerzej na ten temat: J. Porayski-Pomsta, *Problemy językowego opisu wypowiedzi dziecięcych*, „Prace Filologiczne”, t. XXXVII (w druku).

Zauważmy na wstępie, że wypowiedzi, które składają się na analizowany polilog, nie tworzą w zasadzie rozmowy – każde dziecko mówi niejako niezależnie od siebie i o sprawach, które tylko je interesują; wypowiedzi te jednak świadczą o autentycznej, niewymuszonej przez otoczenie aktywności werbalnej dzieci, co wyraźnie znajduje swoje odbicie w długości wypowiedzi: nie ma tu w ogóle replik prostych, natomiast przeważają repliki złożone<sup>10</sup>. Spośród replik złożonych na szczególną uwagę zasługują – ze względu na cel tej analizy – wypowiedzi Piotrusia (P.). Ze względu na to zainteresowanie spróbujemy połączyć wszystkie wypowiedzi Piotrusia w pewną całość (upoważnia nas do tego wcześniej sformułowana uwaga, że polilog ten nie stanowi w zasadzie rozmowy oraz wspólna tematyka wypowiedzi Piotrusia):

(III) (5) <sup>[1]</sup>O... <sup>[2]</sup>Tu ma. <sup>[3]</sup>O tu ma.

(9) <sup>[1]</sup>O... <sup>[2]</sup>Tu klówki kogo-zmał. <sup>[3]</sup>O... <sup>[4]</sup>Tu klówki.

(10) ... Co Piotrusiu chciałeś powiedzieć, przepraszam?

(11) <sup>[1]</sup>Klówki nie ma. <sup>[2]</sup>O tu!... <sup>[4]</sup>[też] nie ma klówki.

(14) <sup>[1]</sup>O tu... <sup>[2]</sup>tu mefka. <sup>[3]</sup>O. <sup>[4]</sup>Tu lośnie mefka... <sup>[5]</sup>[a] tu... <sup>[6]</sup>h'!... <sup>[7]</sup>kot. <sup>[8]</sup>[A<sup>te</sup>] tu dom. <sup>[9]</sup>Jaki duży.

Piotruś zaczyna (5) od bardzo ogólnej wypowiedzi, wskazując na pewną właściwość, której nie nazywa (jest to bardzo charakterystyczna cecha wypowiedzi dzieci trzyletnich; może ona stanowić potwierdzenie hipotezy, że akwizycja mowy zaczyna się od znaków globalnych). Następnie (9) – po dłuższej przerwie, w czasie której kartkuje książeczkę – wskazuje na główny element jednej z ilustracji: na krowę. Ilustracja ta pobudziła Piotrusia do wypowiedzi ze względu na to, że brak w niej istotnego elementu krowy – łba (łeb był ruchomą częścią ilustracji i został oderwany). Wypowiedź (11) jest reakcją na pytanie weryfikacyjne (10). Ostatnia wypowiedź Piotrusia, właściwie mały monolog, jest opisem innej ilustracji.

W zasadzie każda z tych wypowiedzi wymaga szczegółowej analizy. Ze względu jednak na ograniczony charakter tego opracowania zwróćmy uwagę tylko na niektóre ich elementy. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że te same formy językowe (wyrazy) są używane w różnych funkcjach, np. wykrzyknik *o* w replice (5) [1] jest użyty jednocześnie w funkcji impresywnej – zwrócenie uwagi otoczenia na wskazywany obiekt – i wyrazu wskazującego – wskazywanie konkretnego obiektu; w wypowiedzeniu [3] repliki (5) wykrzyknik *o*, podobnie zresztą jak całe wypowiedzenie [3], nie ma już tego ładunku emocjonalnego, mimo że pod względem struktury wypowiedzenie to jest identyczne z wypowiedzeniami [1] i [2] razem

<sup>10</sup>Klasyfikacja, o której tu mowa, dzieli repliki dziecięce na: 1) repliki proste – repliki, które są wyrażone za pomocą pojedynczych wyrazów: *nie, tak, do domu, nie mogę* itp., 2) repliki rozwinięte – repliki, które są wypowiedzeniami pojedynczymi, a nie są replikami prostymi ani złożonymi, np. *Lewki są. Ja tutaj też pojechałam*, 3) repliki złożone – repliki, które są bądź wypowiedzeniami złożonymi, bądź wypowiedzią składającą się z więcej niż jednego wypowiedzenia złożonego z wypowiedzeń pojedynczych, np.: *Bo to są lewki. Taką też mają...; Widziałam. Ja widziałam.*

wziętymi; wydaje się, że wypowiedzenie [3] pełni w stosunku do wypowiedzeń [1] i [2] razem wziętych funkcję pomocniczą, potwierdzającą to, co zostało wcześniej powiedziane. Można powiedzieć, że dziecko świadomie pozbawiło wypowiedzenie [3] naddatku emocjonalnego, pozostawiając tylko informację.

To, co zostało przed chwilą powiedziane, potwierdza analiza repliki (9), która ma charakter informacyjno-impresyjno-ekspresyjny. Piotruś informuje o tym, co widzi na obrazku w sposób emocjonalny (wypowiedzenia [1] i [2]). Wykrzyknik *o* [1] jest podobnie jak w replice (5) [1] wyrazem zwracającym uwagę otoczenia na wskazywany przez Piotrusia obiekt. Część tego wypowiedzenia jest nieczytelna dla odbiorcy (*kogo-zmał*), trudno nawet zdecydować, czy należy ona do frazy nominalnej czy do werbalnej. Wypowiedzenia [3] i [4] są pozbawione emocji, mają charakter informacyjny.

Słabo komunikatywne wypowiedzenie [2] w replice (9) zostaje przez Piotrusia wyjaśnione po pytaniu weryfikacyjnym (10) w replice (11), w której Piotruś oznajmia, że nie ma krówki, co jest, mogłoby się tak wydawać, zaprzeczeniem repliki (9). Jest to jednak zaprzeczenie pozorne. Piotruś formę *klówki* odnosi w tym wypadku do krowiego łba, co objaśnia dodatkowo wskazując: *o tu! o tu!* i bardzo mocno akcentując niektóre fragmenty swojej wypowiedzi. Na uwagę zasługuje także użycie wyrazu modalnego *też*, który dodatkowo utwierdza nas w traktowaniu wypowiedzi Piotrusia jako wypowiedzi intencjonalnej.

Ta świadomie wyrażana intencja znajduje swoje odbicie także w replice (14), która mimo że momentami mało konwencjonalna (nie potrafię objaśnić, co znaczą: *tu mefka, tu lośnie mefka*), wyraźnie ma charakter pewnego rodzaju opisu oglądanej przez Piotrusia ilustracji z kotkiem. Piotruś używa w tym swoistym opisie wyrazów o ładunku emocjonalnym: wykrzykników *o, hy*, zaimków wskazujących *tu*, ale także wskaźników zespolenia *ale* i wyrażen ocenających *jaki duży*. Te ostatnie mogą świadczyć o pewnej intelektualizacji wypowiedzi.

### 3. Uwagi końcowe

Mowa dziecka trzyletniego jest jeszcze w dalszym ciągu w okresie kształtowania się. Charakterystyczna ciągle jest dla niej zmienność i niestabilność form, częste używanie już opanowanych form językowych w sposób niekonwencjonalny. Świadczy to o stałym poszukiwaniu znaczeń dla przyswojonych form, albo też o „dopasowywaniu” znaczeń do form językowych.

Z przytoczonych przykładów, jak również z zebranego przeze mnie większego materiału językowego wynika dość jednoznacznie, że dziecko wie, co chce wyrazić, jednakże nie zawsze znajduje odpowiednie formy, aby wyrazić to, co chce. Stanowi to przyczynę wprowadzania przez nie wyrazów i form nigdy nie słyszanych, swoistych neologizmów, które tylko w przybliżeniu przypominają formy językowe danego języka. Form tych dzieci trzyletnie używają z dużą świadomością – one coś

dla nich znaczą. Podobnie z dużą świadomością dzieci posługują się intonacją<sup>11</sup>. To by przemawiało za tym, że interpretacja akwizycji mowy dziecka mówiąca, że dziecko opanowuje język od ogólnego konturu znaczeniowego i formalnego do wypełniania treścią owego konturu i nadawania formy coraz bliższej formie konwencjonalnej, jest właściwa.

Stwierdzenia powyższe upoważniają nas do opisu wypowiedzi dziecięcych w kategoriach aktów mowy, opis zaś w tych kategoriach może mieć, jak się wydaje, ważne konsekwencje w zakresie pedagogiki językowej; mógłby on dostarczyć przede wszystkim poważnych argumentów do budowania teorii kształcenia językowego w przedszkolu i szkole, której brak jest przyczyną wielu nieporozumień związanych z tym kształceniem.

### Objaśnienia znaków:

- <sup>(1)</sup>0. — numer kolejnego wypowiedzenia w replice złożonej  
 ↗ — intonacja wznosząca  
 ↘ — intonacja opadająca  
 ↗! — intonacja wznosząca nacechowana emocjonalnie  
 / — zawieszenie głosu  
 ... — pauza  
*klówiki* — mocniejszy niż zazwyczaj akcent  
 [A<sup>le</sup>] — wyrazy modalne i wskaźniki zespolenia  
 A<sup>le</sup> — fragment wyrazu lub zdania wymówiony słabiej niż inne  
 otu — wymówienie dwu wyrazów bez pauzy  
 kogo-zmał — wymówienie dwu wyrazów z pauzą, ale jako jednego zestroju akcentowego.

<sup>11</sup>Na umiejętne i świadome posługiwanie się intonacją zwraca uwagę wielu badaczy opisujących rozwój języka dziecka z punktu widzenia opisu języka jako systemu (por. np. L. Kaczmarek, *Kształtowanie się mowy dziecka*, Poznań 1953). Można w tym miejscu wyrazić tylko zdziwienie, że tych bardzo cennych obserwacji, nie wykorzystali oni do interpretacji roli intonacji w rozwoju mowy dziecka.

## PROBLEMY FLEKSYJNE (III)

Przykładem, który budzi liczne wątpliwości czytelników czasopism, jest dopełniacz liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego, a ściślej rzecz ujmując, wybór końcówki *-a* lub *-u*. Dotyczy to zarówno wyrazów pospolitych, szczególnie obcego pochodzenia, jak i nazw własnych. Zaczniemy od tych pierwszych.

„Stosowanie końcówki dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego sprawia wiele kłopotów językowych, zwłaszcza że nie zawsze unormowane są zasady, gdzie powinno być *-a* a gdzie *-u*. Ostatnio wyraźnie ujawnia się tendencja preferowania końcówki *-a* i można już usłyszeć: *nie ma trolejbusa, modela, długopisa*. Wszystkie powyższe formy są oczywiście nieprawidłowe. W wyrazach pochodzenia obcego, tak samo jak w rzeczownikach zbiorowych (*las, sad, ogród* itd.) oraz abstrakcyjnych (*sen, gniew, ból*), twardo występuje końcówka *-u*. Taką samą końcówkę mają rzeczowniki, które powstały przez odcięcie zakończenia czasownika. Mówimy zatem: *nie ma tramwaju, kabaretu, trolejbusu, autobusu, uniwersytetu, nasypu, pociągu, długopisu, lasu, ogrodu, snu, świtu, gniewu* itd.”<sup>1</sup>

„Znana dziennikarka czytając własny felieton, użyła dwukrotnie określenia *pól procenta*. Należało zaś powiedzieć *pól procentu!*”<sup>2</sup>

Niestety Lemil nie ma racji, prawidłową formą jest *pól procent*.

„Również często spotykanym błędem jest określenie *pól punkta* zamiast *pól punktu*”<sup>3</sup>.

Tak jest jednak, że każda nowa tendencja pojawiająca się w języku albo zostaje zduszona w zarodku (niezwykle rzadko się to zdarza!), albo wytrwale dąży do zmiany dotychczas obowiązującej normy. Dotyczy to między innymi szerzenia się końcówki *-a* w wyrazach obcego pochodzenia.

Wracamy obecnie niejednokrotnie do tekstów urzędowych sprzed wojny. Obok oczywistych różnic w pisowni dokumentów redagowanych przed 1936 r. występują też w nich różnice gramatyczne. „Na przykład w dawnym tekście będziemy mieć postać dopełniacza lp. *weksłu: wystawca weksłu*, dziś nawet *Słownik poprawnej polszczyzny* przewiduje formę *weksła*”<sup>4</sup>. A więc jednak...

Teraz nazwy miejscowe. „Doszły do nas – pisze B. R. – echa językowego sporu między obserwatorami telewizyjnego współzawodnictwa międzyszkolnego *Rambit*. Ktoś mianowicie spytał, dlaczego pan prowadzący program wciąż mówi *szkoła z Łasku, drużyna z Łasku*, a nie *z Łasku* i dlaczego o zawodnikach ze szkoły

<sup>1</sup>IR, *Długo nie ma trolejbusa*, „Kurier Lubelski”, nr 76, 19 IV 1983.

<sup>2</sup>Lemil, *Corrida*, „Dziennik Wieczorny”, nr 98, 19 V 1988.

<sup>3</sup>Tamże.

<sup>4</sup>D. W., *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 158, 7 VII 1989.



tarnobrzeskiej mówił *reprezentacja z Tarnobrzega*, choć się mówi z *Kołobrzegu* (tj. znad brzegu morza) i z *Brzegu* (tj. znad brzegu Odry), przecież Tarnobrzeg leży też nad brzegiem, tyle że Wisły. Zaczniemy może od końca. Od *Tarnobrzegu* czy *Tarnobrzega*? Jest to nazwa zrosnięta z dwóch członów: *Tarno-* (pomińmy kwestię pochodzenia tego wyrazu i jego przemiany do brzmienia dzisiejszego) i *brzeg*, rzeczownika pospolitego, którego znaczenie jest jasne dla każdego. Otóż według reguł gramatyki *brzeg* należy do deklinacyjnej grupy rzeczowników rodzaju męskiego zakończonych spółgłoskami *k*, *g* i *ch*, a te powinny w dopełniaczu kończyć się na *-a*. A więc teoretycznie powinno się mówić: *Przyjazd do Kołobrzega, do Brzega, do Tarnobrzega*. Jest jednak wiele rzeczowników, które formalnie do tej deklinacji należą, ale w dopełniaczu przyjmują końcówkę *-u*. Jeżeli taki rzeczownik pospolity występuje w nazwie miejscowości jako składnik zrostu dwóch wyrazów, to on narzuca nazwie odmianę gramatyczną. W nazwie miasta *Brzeg* wyraz *brzeg* jest panem sytuacji, nie ma wątpliwości, że *dojeżdżamy do Brzegu*, tak jakbyśmy dojeżdżali do brzegu Odry w tym mieście. Ale w wypadkach nazw złożonych tę dyktaturę rzeczowników pospolitych widać wyraźniej. Mówimy: *Nie zwiedzili ani Białogardu* (*gard* – starosłowiański odpowiednik słowa *gród*), *ani Wyszogrodu, ani Białegostoku, ani Ostrorogu*, a nie, że jakiejś wycieczce nie udało się zwiedzić *Białogarda, Wyszogroda, Białegostoka* czy *Ostroroga*. Wynika z tego, że dopełniacz nazwy *Tarnobrzeg* też się powinien kończyć na *-u*. Tymczasem słownik poprawnościowy nakazuje mówić *przybycie do Tarnobrzega*, ale dlaczego, tego nie podaje. Można przypuszczać, że wyraz *Tarnobrzeg* zatracił znaczeniowy związek między swoimi członami *tarno* i *brzeg* i w odczuciu językowym tarnobrzeżan stał się rzeczownikiem, nazwijmy to, gramatycznie oswobodzonym od tego związku, za to bezwzględnie podporządkowanym regule odnoszącej się do rzeczowników męskich z mianownikowymi końcówkami *k*, *g* i *ch*. Ale się przecież zaczęło od szkolnych zawodników, którzy przyjechali na *Rambit* także z miasta *Łask*. Spór młodych widzów musimy rozstrzygnąć na korzyść tych, których zdziwiła dopingująca wypowiedź pana prowadzącego audycję: *Brawo, szkoła z Łasku!* Nazwa *Łask* kończy się w mianowniku na *k* i nie zawiera członów, które by mogły stwarzać potrzebę zastosowania innej odmiany dopełniaczowej niż wskazana dla tej grupy deklinacyjnej. A więc nie jedźmy *do Łasku*, lecz *do Łaska*. Tak jak nie jedziemy *do Pultusku, do Płońsku* czy *do Słupsku*, tylko *do Pultuska, Płońska* czy *Słupska*<sup>5</sup>.

Budzą także wątpliwości nazwy własne powstałe od wyrazów pospolitych oraz te, w których nazwa własna osobowa odnosi się do desygnatu nieżywoego.

„Prowadząca telewizyjny program *Rozmaitości* powiedziała: *Zapraszam do Kalambura* i *Teraz spieszę się do Kalambura*. Gdyby przestrzegala poprawnej odmiany rzeczownika kalambur, usłyszelibyśmy: *Zapraszam do Kalamburu* i *Teraz spieszę się do Kalamburu*”<sup>6</sup>.

„W »Słowie Polskim« napotykamy notatkę pt. *Na zakupy do Hermesu*. *Hermes* nie jest wyrazem pospolitym, jak np. *termos*, lecz imieniem wywodzącego się z

<sup>5</sup>B. R., *Kiedy – brzegu, kiedy – brzega?*, „Express Wieczorny”, nr 211, 27 X 1988.

<sup>6</sup>T. Lutogniński, *Miodowe i poślubne*, „Sprawy i Ludzie”, nr 40, 5 X 1989.

mitologii greckiej bożka handlu. Toteż podlega odmianie męskoosobowej. Nie chodzimy więc *do Hermesu*, lecz *do Hermesa*<sup>7</sup>.

Na koniec *Uran*, który swego czasu był na ustach wszystkich, no może prawie wszystkich.

„Odczyt o gwiazdach ściągnął sporo słuchaczy. Prelegent opowiadał o różnych ciałach niebieskich, o ich wielkości, masie, odległości od Ziemi i o podróżach międzyplanetarnych. A kiedy otwarto dyskusję, wstał jeden ze słuchaczy i powiedział: – To, co człowiek osiągnął w poznaniu kosmosu, jest rzeczywiście nadzwyczajne. Podziwiam, ale i rozumiem to, że astronomowie obliczają, ile kilometrów dzieli nas od różnych gwiazd i kiedy będzie zaćmienie Słońca. Nie mogę jednak pojąć, skąd wiemy, jak się te wszystkie gwiazdy nazywają? Językoznawcy bardzo lubią tę anegdotę. Chętnie ją opowiadają jako przykład naiwnej wiary ludzi w ścisłość i naturalność związku między przedmiotem a jego nazwą. Lubią ją chyba jednak bardziej za to, że podkreśla siłę – często nie docenianą – społecznego zainteresowania sprawami języka. Przyjemna jest świadomość, że się zajmujemy czymś, co wielu ludzi pasjonuje”<sup>8</sup>.

„Spoglądamy z lękiem w niebo, chociaż stąpamy po ziemi. Dlatego pewnie tak często dajemy wiarę horoskopom astrologicznym i różnym przepowiedniom, a na dźwięk słów *kosmos* czy *planeta* dostajemy gęziej skórki. Czy jednak ten lęk znajduje wyraz w języku? Czy wymawiamy te słowa z szacunkiem? Jest pewna różnica w odmianie nazw planet i odpowiadających im nazw pierwiastków. Oto np. *Tytan*, -a 'satelita Saturna', *tytan*, -a 'olbrzym' ale *tytan*, -u 'pierwiastek'; *Pluton*, -a 'bóg, planeta' ale *pluton*, -u 'pierwiastek'; *Neptun*, -a 'bóg, planeta' ale *neptun*, -u 'pierwiastek'; *Tantal*, -a 'postać mitologiczna' ale *tantal*, -u 'pierwiastek'; *Sekstans*, -a 'gwiazdozbiór' ale *sekstans*, -u 'przyrząd astronomiczny’.

To wszystko wydaje się proste i konsekwentne. Tymczasem – pisze Ibis – dostałem list: „Drogi Mistrzu Ibisie! W dobrze zazwyczaj redagowanym i ogólnie znanym czasopiśmie »Przekrój« ukazał się, ciekawy zresztą, artykuł ó przelocie kosmicznej sondy Voyager 2 przez układ planetarny Uran. W całym artykule wszystkie dopełniacze tej nazwy brzmiały *Uranu* zamiast *Urana*, tak jakby chodziło o pierwiastek a nie o planetę. Wysłałem do redakcji P kartę z prośbą o sprostowanie, ale mój apel został najwidoczniej zignorowany. Ciekawe, że w poprzednim artykule dopełniacze *Saturna* i *Neptuna* napisane były poprawnie. Ciekawe również, że żadne inne czasopisma ani dzienniki nie popełniły przekrojowego błędu” – stwierdza J. Świdziński z Warszawy<sup>9</sup>.

„Po ukazaniu się w »Przekroju« artykułu S. Z. Czareńskiego o przelocie sondy kosmicznej koło Uranu napisała do redakcji p. H. Żelichowska, że dopełniacz rzeczownika *Uran* jako nazwy planety ma końcówkę -a, nie -u, należało więc napisać *koło Urana*, a nie *koło Uranu*. Za końcówką -a przemawia – zdaniem p. Żelichowskiej – po pierwsze to, że forma *Urana* odróżnia planetę od pierwiastka

<sup>7</sup>T. Lutogńiewski, *Męski czy damski*, „Sprawy i Ludzie”, nr 1, 4 I 1990.

<sup>8</sup>W. Pisarek, *Gorszy od Neptuna?*, „Przekrój”, nr 213, 4 V 1986.

<sup>9</sup>Ibis, *Trudne do wytłumaczenia*, „Życie Warszawy”, nr 115, 17–18 V 1986.

*uranu*; po drugie to, że taka forma wynika ze słownika ortograficznego (S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego), gdzie wprawdzie nie ma hasła *Uran*, ale jest *Pluton* i *Neptun*, które jako nazwy planet mają tam końcówkę *-a*; po trzecie, w literaturze astronomicznej występują konsekwentnie formy *Neptuna*, *Plutona* i *Urana*<sup>10</sup>.

Podobne stanowisko zajął w tej sprawie J. Miodek: „*Uran* 'promieniotwórczy pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 92' ma końcówkę *-u*, *Uran* zaś 'siódma planeta w układzie słonecznym' końcówkę *-a* (podobnie: *plotonu* 'wojska' i *plotonu* 'pierwiastka chemicznego', ale *Plutona* 'planety'). Zapomina się o tym, niestety, często w polskich gazetach i dlatego wcale do rzadkości nie należą nagłówki typu *Sonda kosmiczna mknie w stronę Uranu*”<sup>11</sup>.

„Redakcja P nie dała się przekonać p. Żelichowskiej, odpierając jej argumenty cytatem ze *Słownika ortograficznego języka polskiego* M. Szymczaka: *Uran*, *-u*, *-nie* 'planeta' i niżej *uran*, *-u*, *-nie* 'pierwiastek chemiczny'. Na pozór redakcja jest niewzruszona, ale tymczasem robak wątpliwości drąży jej duszę i to dość skutecznie, jeżeli te słowa – pisane nie z mojej inicjatywy – ukazują się na łamach »Przekroju« – pisze W. Pisarek i dalej wyjaśnia:

Rzeczowniki rodzaju męskiego, odmieniające się według wzorów męskich deklinacji rzeczownikowych, przyjmują w dopełniaczu, liczby pojedynczej końcówkę *-a* lub *-u*. Wybór między nimi sprawia nam nieraz sporo kłopotu. Zgodnie jednak z bezwyjątkową regułą wszystkie męskie rzeczowniki osobowe (a niemal wszystkie żywotne) mają końcówkę *-a*. Siła związku między »osobowością« rzeczownika a tą końcówką jest tak duża, że nawet rzeczowniki nieżywotne zdradzają skłonność do niej, jeśli tylko mają w swej formie lub znaczeniu jakieś elementy właściwe rzeczownikom osobowym.

Nasz Układ Słoneczny ma oprócz Ziemi (Gai lub Gei) i Wenus siedem planet, które nazwane zostały imionami własnymi wszystkich rzymskich i greckich bogów. Jeśli pominiemy jeszcze Merkurego (bo ta nazwa odmienia się jak przymiotnik), pozostaje nam sześciu bogów: rzymski Mars (utożsamiany z greckim Aresem), rzymski Jowisz (utożsamiany z greckim Zeusem, ojcem Aresa), rzymski Saturn (utożsamiany z greckim Kronosem, ojcem Zeusa), grecki Uran (czyli Uranos, ojciec Kronosa), rzymski Neptun (utożsamiany z greckim Posejdonem, bratem Zeusa) i grecki Pluton (również brat Zeusa). Wszystkie te nazwy jako imiona bogów mają w dopełniaczu końcówkę *-a*. Dlaczegoż by jednak *Uran* – jako nazwa planety – miał być wyjątkiem z końcówką *-u* w dopełniaczu? A po cóż miałby się upodabniać do pisanej małą literą nazwy pierwiastka (tzn. *do tego uranu*)?

Kiedy się językoznawcy wahają co do odmiany nazwy jakiejś miejscowości przez przypadki, przyjmują jako zasadę, że poprawne są formy używane przez jej zasiedziałyłch mieszkańców. Sądzę, że można się posłużyć tą zasadą przez analogię i uznać, że o poprawności form nazw astronomicznych współdecyduje zwyczaj używania ich przez astronomów. Do autorów cytowanych przez p. Żelichowską

<sup>10</sup> W. Pisarek, *Gorszy...*, *op. cit.*

<sup>11</sup> J. Miodek, *Reprezentanci – reprezentanty, uranu – Urana*, „Słowo Polskie”, nr 109, 10–11 V 1986.

dorzuciłbym wszystkie powszechne encyklopedie PWN-u, w których w różnych miejscach i przy różnych okazjach można spotkać tylko formę *Urana* (np. *odkrywca Urana*, *Neptun jest podobny do Urana*, itp.). A encyklopediom nie sposób odmówić funkcji normatywnej w sferze nazw własnych i terminologii.

Przytaczane przeze mnie argumenty przemawiają za formą tego *Urana*. Czyżby więc forma *Uranu* (jako planety) w *Słowniku ortograficznym języka polskiego* M. Szymczaka była skutkiem pomyłki drukarskiej? Ależ nie! Taką samą formę dopełniacza podaje stary, tzw. warszawski, *Słownik języka polskiego* Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (tom siódmy z literą U wyszedł w 1919 r.). Moim zdaniem forma *tego Uranu* jest świadectwem poczucia językowego Polaków – wychowanków XIX-wiecznych gimnazjów klasycznych. Dla ludzi bowiem obytych z greką *Uran* – a raczej *ouranós* – to nie tyle imię boga będącego personifikacją nieba, co po prostu wy.az pospolity oznaczający samo niebo. Przeciwnie, ludzie, którzy greki nie znają, nie mogą pogodzić się z tym, by Uran, syn i mąż Gai, ojciec tytanów, cyklopów i furii, a dziad Zeusa, nie miał prawa do końcówki *-a* w dopełniaczu.

Biorąc pod uwagę współczesne poczucie językowe Polaków i zwyczaj językowy panujący wśród astronomów, wypada zaproponować, by w nowych słownikach znalazła się informacja: *Uran* 'bóg', *Urana*; *Uran* 'planeta', *Urana* albo *Uranu*; *uran* 'pierwiastek chemiczny', *uranu*<sup>12</sup>.

R. S.

<sup>12</sup>W. Pisarek, *Gorszy...*, op. cit.

## LICZNE PRIORYTETY

Zmiany zachodzące w zasobie słownym współczesnego języka polskiego w dużym stopniu dotyczą jednostek zapożyczonych. Nie powiązane tak ścisłymi zależnościami derywacyjnymi z innymi składnikami leksyki jak wyrazy rodzime, jednostki te łatwiej i szybciej ulegają różnego rodzaju przekształceniom, przede wszystkim – semantycznym. Tempo zmian bywa często przyspieszone, to zaś staje się przyczyną wątpliwości poprawnościowych wielu użytkowników polszczyzny, niepewnych swoich nawyków językowych w konfrontacji z tekstami zawierającymi formy odmienne od tych, które przekazała tradycja.

Jednym z przykładów dobrze ilustrujących proces zmian, którego jesteśmy świadkami, może być rzeczownik *priorytet*. Został on zapożyczony z języka niemieckiego (*Priorität*), ale jego pierwotnym źródłem jest łacina (*prior* 'pierwszy'), język, którego znajomość – dawniej powszechna – przestała być dzisiaj obowiązkowym składnikiem wykształcenia humanistycznego. Omawiany wyraz funkcjonuje w polszczyźnie co najmniej od stu lat, notuje go bowiem *Słownik warszawski*.

Informacje zawarte w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego świadczą o kontynuowaniu tradycji w użyciach rzeczownika *priorytet*. Jest on zdefiniowany jako słowo o dwu znaczeniach: 1) 'pierwszeństwo' i 2) 'akcje mające przy wypłacie dywidendy pierwszeństwo przed innymi akcjami'. Pierwsze z tych znaczeń ma charakter ogólny, drugie – specjalny. Jako termin *priorytet* występuje w tekstach ekonomicznych, zwykle – jak zaznacza słownik – w liczbie mnogiej. Różnica między obu znaczeniami polega również na tym, że pierwsze z nich jest abstrakcyjne, drugie zaś konkretne, przedmiotowe. Dla naszych rozważań interesujące może być także to, że umieszczony w SJPDor. przymiotnik *priorytetowy* opatrzono kwalifikatorem „rzadkie” oraz jednym przykładem ilustrującym użycie: *budowy priorytetowe*.

Inaczej przedstawiają się analizowane hasła w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka. Oprócz podstawowego znaczenia *priorytetu* 'pierwszeństwo' wyodrębnia on drugie, inne niż w SJPDor., a mianowicie 'coś, co ma (lub czemu się daje) pierwszeństwo przed czymś innym; pierwszoplanowa rzecz, pierwszorzędna sprawa, najważniejsze zadanie, najpotrzebniejsza instytucja itp.'. Pierwsze z tych znaczeń, abstrakcyjne, jest opatrzono kwalifikatorem „książkowe”, drugie, przedmiotowe – „potoczne”. Znaczenia specjalnego słownik ten nie notuje. Zestawienie kwalifikatorów pozwala na wysnucie wniosku, że w drugim znaczeniu wyraz jest używany częściej niż w pierwszym. Pośrednio potwierdzałyby to również informacje, które w SJPSz. znajdujemy pod hasłem *priorytetowy*: „mający priorytet; główny, czołowy, pierwszorzędny, pierwszoplanowy”; *priorytetowa inwestycja, budowa, priorytetowe zadanie, zobowiązanie, priorytetowy zakład produkcyjny, klient*

zagraniczny". Wymienione przykładowo połączenia wyrazowe mogą być zastąpione rzeczownikiem *priorytet* w znaczeniu przedmiotowym. Oprócz przymiotnika SJPSz. zamieszcza także hasło przysłówkowe *priorytetowo* (traktować kogoś lub coś *priorytetowo*).

Czas, który dzieli ukazanie się odpowiednich tomów omawianych słowników, wynosi 14 lat (tom VII SJPDor. – rok 1965, tom II SJPSz. – rok 1979). W rozwoju języka jest to okres bardzo krótki. Tempo zmian, które nastąpiły w użyciu rzeczownika *priorytet* i wyrazów od niego pochodnych, można zatem uznać za niezwykle szybkie. W ciągu kilkunastu lat dokonało się przesunięcie punktu ciężkości z jednego znaczenia na drugie – znaczenie przedmiotowe, niegdyś wtórne, stało się w istocie znaczeniem głównym, w którym *priorytet* jest najczęściej używany. Jako sygnał dotyczący właśnie frekwencji, a nie nacechowania stylistycznego należałoby traktować kwalifikator „potoczne” umieszczony w SJPSz. przy znaczeniu drugim. *Priorytet* nie jest i nigdy nie był wyrazem potocznym, lecz zawsze należał do polszczyzny oficjalnej. Określenie go mianem potocznego wynikało – jak sądzę – z potraktowania go jako formacji skrótowej, analogicznie do takich par, jak *film dokumentalny* – *dokument*, *statek pasażerski* – *pasażer*, w których człon pierwszy ma nacechowanie oficjalne, drugi zaś potoczne. W podobne pary można zestawiać wyrażenia *priorytetowa inwestycja* czy *priorytetowa budowa* i *priorytet*. Dla osób należących do starszej generacji, które mogły mieć zastrzeżenia co do poprawności takich użyciu wyrazu *priorytet*, ów kwalifikator był formą przestrogi, sygnałem, że chodzi o konstrukcję nie zaliczaną do wzorowych. Powszechnie przecież się uważa, że to, co potoczne, nie może być wzorowe.

Młodsze pokolenie nie ma wątpliwości poprawnościowych w związku z przedmiotowym znaczeniem *priorytetu*. Językoznawcy również przestali je piętnować, ustępując przed naporem rzeczywistości i uznając ukształtowanie się nowego znaczenia za fakt dokonany. Od ukazania się II tomu SJPSz. minęło jedenaście lat. W okresie tym utrwalił się stan zarejestrowany w słowniku. Na podstawie obserwacji najnowszego materiału językowego można jednak mówić o dalszej ewolucji semantycznej analizowanego wyrazu. Takie użycia, jak *priorytety polityki zagranicznej* czy *priorytety polityki społecznej*, wśród których wymienia się po kilkanaście punktów, świadczą o tym, że stabilizuje się on w znaczeniu 'ważnej sprawy, ważnego zadania'. Dlatego *liczne priorytety w programie rządowym* są wyrażeniem, których nie-stosowność dostrzega już tylko językoznawca.

H. S.

## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( )
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

P O R A D N I K     J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały kolportażowe w miastach.

Prenumeratę przyjmują:

- oddziały kolportażowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora — odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny, uzgodniony sposób,
- urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów kolportażowych, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych — poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty za każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
- Centrala kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 — tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą — koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- na kraj i za granicę — do 20.XI. na I kw. roku następnego  
do 20.II. na II kw.  
do 20.V. na III kw.  
do 20.VIII. na IV kw.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć w Księgarni Państwowego Wydawnictwa Naukowego, ul. Miodowa 10, Warszawa. Również można je nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) ze Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. 20 1061-710-15107-787

Por. Jęz. 8(477) s. 557-632 Warszawa — Łódź 1990

Indeks 369616